

Tygodnik Polski

23, rue Talboul
PARIS (IX)

CENA
PRIX 0,60F.

LA SEMAINE POLONAISE

10 STYCZNIĄ 1965
JANVIER

Nr 2 (378)



PRZED XX ROCZNICĄ POWROTU ZIEM ZACHODNICH i PÓŁNOCNYCH DO MACIERZY — str. 3
WIELKI i ROZSTRZYGAJĄCY BÓJ MIĘDZY WISŁĄ a ODRĄ i NYSĄ ŁUŻYCKĄ — str. 11

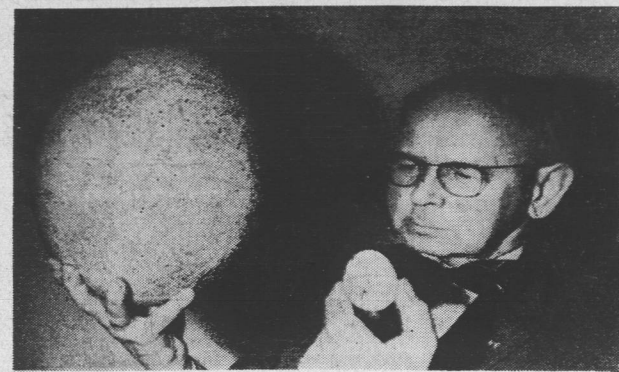
„Jesteśmy wdzięczni za serce” — powiedzieli nam po powrocie z Polski „CHANTEURS DE PARIS”. Czytajcie o nich w reportażu na stronie 17

F° B-2373

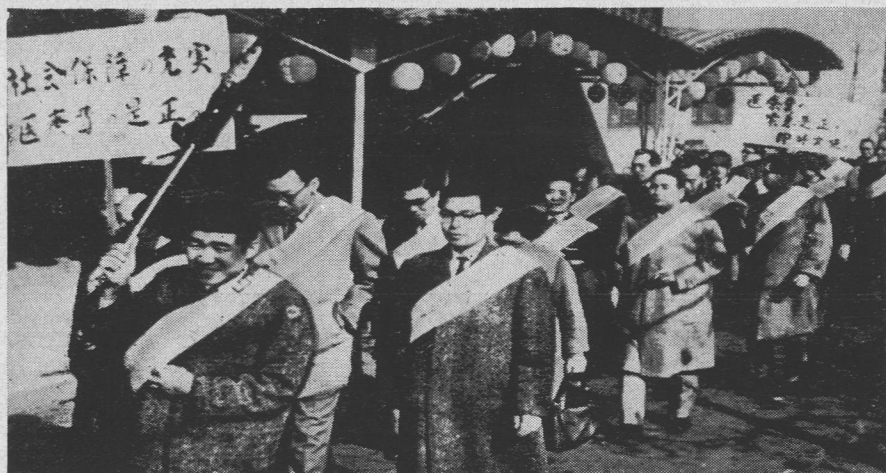


Nowa rewia w Lido ma niezwykle bogaty program, w którym nie brak galopującego rumaka po scenie, wybuchającego wulkanu i pośobnych atrakcji. Po raz pierwszy ten najpopularniejszy kabaret paryski ma swoją „meneuse”. Jest nią 25-letnia Nelida, rodem z Argentyny (po lewej) do niedawna gwiazda jednego z kabaretów w Las Vegas. Na zdjęciu powyżej scena z rewii

Dyrektor muzeum Löbbecke w Düsseldorfie wydaje się nie wierzyć oczom. Ma oto przed sobą dwa jajka, jedno zwyczajne, kurze, drugie 180 razy większe, znalezione na Madagaskarze i zniesione rzekomo przez legendarnego ptaka Rocka z epoki trzeciorzędu



Zdjęcia: CAF i KEYSTONE

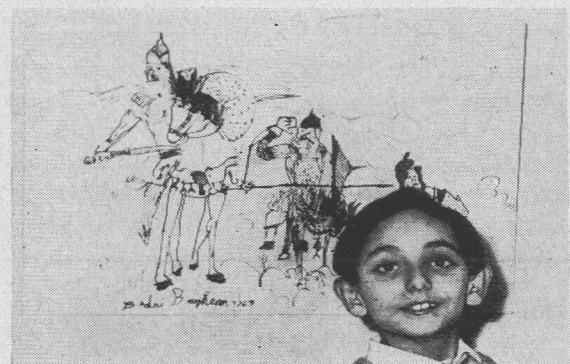


W Tokio doszło do niecodziennej demonstracji. Stowarzyszenie Dentystów zrzeszające 5500 stomatologów ogłosiło 24-godzinny strajk, domagając się poprawy warunków pracy. Zmarliwili się tym nie tylko ci, których bolą zęby. Niektóre żądania dentystów uwzględniono

Mandy Rico Davis, piosenkarka angielska zamieszana w słynną aferę Christine Keeler, podczas występu w nocnym lokalu „Ewa” w Monachium wręczyła przedstawicielce „Armii Zbawienia” banknot 100-markowy. Obie strony okazały wyraźne zadowolenie

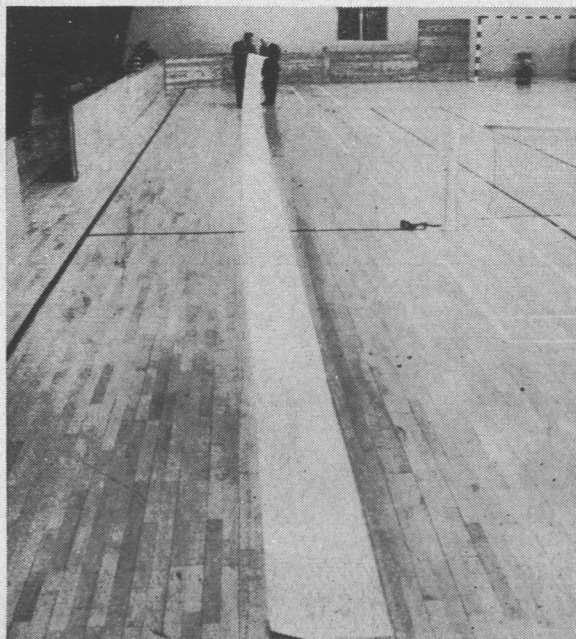


W okresie szczególnie wzmożonego ruchu ulicznego w czasie przedświątecznym władze belgijskie zaprosiły grupę zagranicznych policjantów do regulowania ruchu w Brukseli. Na zdjęciu: policjant norweski Arne Kerlsen podczas służby na ulicach stolicy Belgii



7-letni Bedri Baykam z Turcji jest sensacją świata artystycznego. Miał on już dwie wystawy w Turcji i Szwajcarii. Ostatnio otwarto wystawę jego rysunków w Paryżu. Prace małego, utalentowanego Turka porównuje się do dzieł sławnego Matisse'a

Jedną z najpopularniejszych na świecie melodii jest „Tango de la Jalousie” duńskiego kompozytora Jacoba Gade. Wpływy uzyskane z tytułu praw autorskich w roku 1964 trzeba było spisać na bardzo długim arkuszu i aby go sprawdzić buchalterzy musieli rozłożyć dokument na korcie tenisowym



▲ La nouvelle revue du Lido a conquis les combien nombreux amateurs du music-hall. Le plus célèbre des cabarets a, pour la première fois, une „meneuse”, l'Argentine Nelida qui a régné trois ans sur Las Vegas.

▲ Cet oeuf, propriété du musée Löbbecke à Düsseldorf, date de l'ère tertiaire et aurait été pondu par le légendaire oiseau Rock.

▲ Les 5500 dentistes de Tokyo ont manifesté dans les rues pendant une grève de 24 heures. Ils veulent être mieux payés.

▲ Mandy Rico Davis (l'affaire Keeler-Profumo) s'exhibe de nouveau au cabaret „Ewa” de Munich. Son argent semble bon pour l'Armée du Salut...

▲ Des agents étrangers régulent la circulation à Bruxelles. Parmi les invités, Arne Kerlsen d'Oslo.

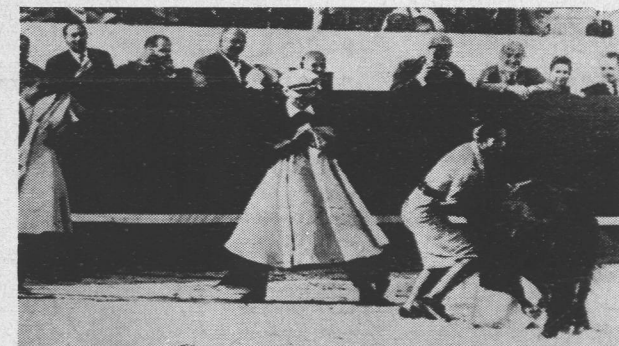
▲ Un boxer sachant boxer mérite bien une ceinture d'or.

▲ A 7 ans, ce petit Turc — Bedri Baykam expose à Paris et se fait comparer à... Matisse.

▲ Festival tauromachique à San Felix en Espagne Domingo Ortiz enseigne l'art de toréer à une touriste siamoise.

▲ „Jalousie” est assurément le tango le plus joué dans le monde. En 1964 le compositeur danois Jacob Gade a touché 120.000 Francs (nouveaux) de droits d'auteur. Le bulletin d'inscription était plutôt long!

▲ Dans la gamme de production de l'usine „Boryszew” à Sochaczew — voici le „styropian”, polystyrène expansé ultra-léger, excellent isolant.



W San Felix de Guixols (Hiszpania) odbył się festiwal torreadorski dla amatorów z udziałem gości z zagranicy. Na zdjęciu: turystka z Syjamu próbuje sił pod kierunkiem słynnego torreadora Domingo Orteza

Cóż to za siłacz, dźwigający bez trudu tyle płyt na jednym ramieniu? Otóż sztuki takiej może dokonać każdy. Płyty te wykonane są ze styropianu, bardzo lekkiego materiału izolacyjnego. Produkuje go polskie Zakłady Chemiczne „Boryszew” w Sochaczewie



1

Nim się doczekamy rewanżowej walki dwóch mistrzów pięści: Listona i Claya — poznamy tego oto sympatycznego psa rasy boxer, który próbuje, przybierając groźną postawę, zająć najwyższe miejsce na podium zwycięzców



Podczas uroczystego otwarcia wystawy w gmachu teatru miejscowego w Boulogne w prezydium miejsca zajęli (od lewej) p. mer Henri Henneguella, sekretarz Stowarzyszenia „Odra-Nysa” p. Aleksy Krakowiak, i konsul PRL w Lille p. Józef Klasa. Na otwarcie przybyło wiele osobistości polskich i francuskich. Na zdjęciu powyżej: grupa polsko-francuskich rodzin z Boulogne i Wimereux z merem p. Henneguella

20 LAT MIJA WKRÓTCE OD POWROTU ZIEM NADODRZAŃSKICH I NADBAŁTYCKICH DO POLSKIEJ MACIERZY. 19 stycznia 1945 r. zwycięskie wojska ścigające od wschodu hitlerowskich najęźdźców przekroczyły dawną granicę polsko-niemiecką sprzed 1939 roku. Od tego dnia rozpoczęło się wyzwolenie pozostałych polskich terenów zagrabionych przez Prusy w rozbiorach i po wojnach napoleońskich. Do Macierzy polskiej wracały części Wielkopolski, Pomorza i Śląska, Ziemia Lubuska, Warmia, Mazury, a wraz z nimi półtora-milionowa rzesza ludności polskiej, która oparła się germanizacji. 20 stycznia wolny był historyczny Grunwald, 21 stycznia — Kopernikowy Olsztyn, w trzy dni później — piastowskie Opole. Zwycięskie wojska radzieckie i polskie dotarły do Bałtyku, sforsowały Odrę, okrążyły hitlerowskie garnizony we Wrocławiu, Głogowie, Gdańsku, dotarły do Nysy Łużyckiej.

Na wyzwolonych terenach organizowała się z powrotem Polska. Wracała na te ziemie w imię sprawiedliwości dziejowej, reprezentowana tu przez rodzimą ludność polską — Opolan, Wielkopolan, Pomorzan, Kaszubów, Słowianów, Mazurów, Warmiaków, gdańszczan, przez repatriantów i osadników ze Wschodu i z Zachodu, którzy natychmiast podejmowali dzieło odbudowy na gorejącej jeszcze wojną ojczyźnie.

Tworzyli polską administrację, przywracali dawne polskie nazwy, rozminowywali pola i domy, naprawiali i uruchamiali zrujnowane zakłady i komunikację, organizowali polskie szkolnictwo i placówki naukowe, na ruinach, popiołach i zgłiszczach tworzyli nowe życie, choć wciąż jeszcze trwała wojna, a na zapleczu frontowym działali hitlerowscy dywersanci i sabotażyści, usiłując torpedować trudne dzieło odbudowy.

Zanim w dniu 8 maja świat odetchnął z ulgą na wieść o kapitulacji III Rzeszy, naród polski i polska władza zdolały prawie na całym obszarze ziem nadodrzańskich i nadbałtyckich utworzyć trwałe fundamenty dla powrotu do ojczyzny. Garnizony niemieckie składały jeszcze broń u stóp zwycięzców w południowej części Śląska i we Wrocławiu w dniach od 9 do 12 maja, a na powracających terenach zakiełkowało już bujnie i na nowo polskie życie. Breslau stał się znów Wrocławiem, Oppeln — Opolem, Stettin — Szczecinem, Kolberg — Kołobrzegiem, Sagan — Zaganiem, Allenstein — Olsztynem, Hindenburg — Zabrzem, a Gleiwitz — Gliwicami. Tysiącom innych miejscowości przywrócono rodzime słowiańskie brzmienie. W ślad za tym postępowała odbudowa, przebudowa, a wkrótce szeroka rozbudowa wszystkich dziedzin życia w nierozdzielnym związku z całokształtem odradzania się i formowania nowej Polski.

PO ZAKOŃCZENIU DZIAŁAŃ WOJENNYCH, alianci zgodnie z poprzednimi postanowieniami, repatriowali tę część ludności niemieckiej, która nie ewakuowała się z hitlerowskimi wojskami i pozostawała jeszcze w Polsce. Złośliwa propaganda rewizjonistyczna głosiła później przez szereg lat, że Polacy nigdy nie potrafili zaludnić i zagospodarować tych ziem, że pozostała one pustkowiem. Tymczasem osiągnięcia polskie nad Odrą, Nysą i Bałtykiem w ciągu dwudziestolecia przeszły najśmielsze oczekiwania. Naród polski dokonał wysiłku, którym przewyższył wszystko, co tu kiedykolwiek uzyskano za obcego władania. Okazało się przy tym, że jedynie w naturalnym związku ze swym organicznym pniem — z Polską, ziemię tę nie tylko nie są deficytowe, jak to było za czasów gospodarki niemieckiej, ale przeciwnie — stanowią siłę napędową dla rozwoju i gospodarki całego Kraju, z wielką korzyścią dla niego i dla Europy.

Rocznice XX-lecia powrotu ziem zachodnich i północnych do Polski będą uroczystością obchodzoną nie tylko w Kraju. Obchodzić je będą wszyscy Polacy na Wychodźstwie, a także nasi przyjaciele: we Francji — Francuzi, w Belgii — Belgowie. Wszyscy ci, dla których granice Polski na Odrze, Nysie i Bałtyku są wyrazem sprawiedliwości dziejowej i logiki politycznej, i stanowią jeden z fundamentów światowego pokoju. Francja jest krajem, w którym każda, najmniejsza nawet próba podważania słuszności istniejącego stanu rzeczy w tej dziedzinie, spotyka się natychmiast z należytą odpawą. Dlatego we Francji rocznica powrotu ziem zachodnich i północnych oraz osiągnięcia narodu polskiego na tych ziemiach, już dziś znajduje należne echo. I to nie tylko wśród polskiego Wychodźstwa, o czym wymownie świadczy opis otwarcia wystawy w Boulogne-sur-Mer.

W GRANICACH MACIERZY XX-lecie powrotu Ziem Zachodnich i Północnych

„Po raz pierwszy w tej części departamentu Pas-de-Calais przedstawione zostały ludności zagadnienia związane z zachodnią granicą Polski, biegnącą wzdłuż rzek Odry i Nysy”.

W przemówieniu wygłoszonym podczas otwarcia wystawy o polskich Ziemiach Zachodnich w Boulogne-sur-Mer sekretarz generalny Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie, p. Aleksy **KRAKOWIAK** omówił w skrócie dzieje tej części Kraju, która po wiekach oderwania powróciła do Macierzy. Dzisiaj stanowi ona jedną trzecią terytorium Polski. Dzięki ofiarnej i szybkiej odbudowie z ruin, w jakich pozostawiły Ziemię Zachodnią wojna i okupant, zamieniła się ona w gęsto zaludniony, tętniący życiem obszar. Rozkwitł tu przemysł i rolnictwo, oświata i sztuka, a polscy archeolodzy i historycy odkrywają wciąż nowe zabytki przeszłości świadczące o polskości tych ziem, o trwałym wkładzie dokonany przez polski naród za panowania dynastii Piastów, a także w późniejszych wiekach przez rodzimą ludność polską mimo oderwania od Macierzy.

— Mimo całej anachroniczności i paradoksalności faktem jest, że w 20 lat po ustaleniu granicy polska wzdłuż Odry i Nysy Łużyckiej nie została jeszcze definitywnie potwierdzona przez wszystkie mocarstwa — zakończył p. Krakowiak. — Jesteśmy pewni, że ludność Boulogne-sur-Mer udzieli swego poparcia tej sprawie, której załatwienie leży w interesie Polski, Francji, a także i Niemiec oraz polską w Europie.

Przemówienie to przyjęte zostało bardzo gorąco przez wszystkich zebranych. Mer Boulogne p. Henri Henneguella, conseiller général, który przewodniczył uroczystości otwarcia wystawy, radni miejscy, wśród nich pani Gabrielle Helle i p. Wibrecht — zastępcy mera; p. Jean Gournay; sekretarz generalny merostwa p. Lanco; dyrektor muzeum p. Delagneau; p. senator Bardal; konsul Portugalii p. Santos i wiele innych osobistości oraz bardzo licznie zebrani mieszkańcy Boulogne wyrażali pełną solidarność ze stanowiskiem polskim w sprawie granicy na Odrze i Nysie.

Dał temu dobitny wyraz w dłuższym przemówieniu pan mer Henri Henneguella. Wyraził on życzenie, aby ludność Boulogne jak najliczniej skorzystała z przybycia do miasta skromnej, ale jakże ważnej wystawy, dokładnie zapoznając się z zagadnieniami, które wystawa ilustruje. Społeczeństwo francuskie wie, jak wielkie znaczenie przywiązują Polacy do sprawy swej granicy zachodniej. Granicę tę porównać można, jak głosi to jedna z tablic wystawy, do granicy francusko-niemieckiej na Renie. Zdecydowana większość społeczeństwa francuskiego jest przekonana, że granica na Odrze i Nysie, to naturalna granica Polski.

P. mer Henneguella podkreślił, iż miał okazję naocześnie ocenić ogrom wysiłku dokonany przez Polaków w zakresie odbudowy tak w Warszawie, jak i w Gdańsku, jak silne jest przywiązanie narodu polskiego do historii narodowej. Mimo olbrzymich kosztów i trudów odtwarzano w Polsce znieszczone przez wojnę zabytki przeszłości. Jest to dowód wzruszającego pietyzmu dla wielkości minionych wieków. Przekonał się również, jak silna jest sympatia Polaków dla Francji, jak szczerze jest przywiązanie polskiego narodu do tradycyjnej przyjaźni obu krajów, a także o tym, jak szeroko rozpowszechniona jest w różnych warstwach społeczeństwa znajomość języka francuskiego.

Pan mer Henneguella nawiązał parokrotnie do faktu bliźniactwa łączącego Boulogne-sur-Mer z Gdańskiem. Wspomniał, że w porcie Boulogne spotyka się często francuskie statki rybackie, które zbudowane zostały w Polsce. Jest to objaw znamienny i bardzo korzystny. Wymiana i współpraca gospodarza polsko-francuska powinny się nie-

ustannie rozwijać i rozszerzać. Wymiana kulturalna jest potrzebna i ważna, ale ściślejsze zbliżenie i zwiazanie obu krajów dać mogą dopiero bliskie, stałe kontakty gospodarcze.

Po przemówieniu mera Boulogne zabrał głos konsul polski z Lille p. Józefa **KLASA**, pod którego protektorem odbywała się wystawa. Dziękując za serdeczne przyjęcie wystawy o Ziemiach Zachodnich p. Konsul Klasa zwrócił uwagę na fakt, że szerzenie wiedzy o tych ziemiach wśród społeczeństwa francuskiego uniemożliwi niemieckim odwetowcom występowanie z ich kłamliwą propagandą.

Wystawa w Boulogne składała się z map, wykresów i fotografii miast, fabryk, szkół, szpitali, zabytków historycznych na Ziemiach Zachodnich. Zapewniała ona wraz z kiermaszem polskich książek, piyt i wyrobów przemysłu ludowego hall wejściowy oraz foyer teatru miejskiego. Przez cały czas jej trwania przybywały tu liczne grupy zwiedzających, wśród nich wiele młodzieży. Odnalazło się również, w dniu otwarcia, paru Rodaków. Wśród nich jest pani Jean Allainmat, małżonka rady do spraw pedagogicznych Komisarjatu „Jeunesse et Sports”, byłego żołnierza I Armii Wojska Polskiego. Wstąpił w jej szereg, gdy został wyzwolony z niewoli. Był jednym z Francuzów, którzy pomagali Polakom w walkach o wyzwolenie ich Ziem Zachodnich.



Wystawa wzbudziła duże i szczerze zainteresowanie i była żywo komentowana przez zwiedzających. I mer i liczni przyjaciele Francuzi dali wyraz swemu zadowoleniu i głębokiemu przekonaniu, że granica na Odrze i Nysie jest w równym stopniu ważna dla narodu polskiego jak i dla Francji



Que Noël
Et le Premier de l'An
Comblent tous vos vœux
Sto lat zyciu i
szczęśliwej pracy
Zubko.

Serdecznie dziękujemy wszystkim naszym Korespondentom i Przyjaciółom, starym Prenumeratorom i nowym Czytelnikom za życzenia i pozdrowienia nadesłane z okazji świąt i Nowego Roku dla całej naszej redakcji i administracji. Jesteśmy wdzięczni i pani Zubko i wszystkim innym za pamięć i jeszcze raz przesyłamy nasze najlepsze życzenia coraz liczniejszemu gronu naszych stałych Czytelników,
ZDROWIA, POMYŚLNOŚCI I SZCZĘŚCIA W NOWYM ROKU 1965

Redakcja i administracja
„Tygodnika Polskiego”

DWA CIEKAWY ODCZYTY W LYONIE

(Od naszego korespondenta)

Na zaproszenie lyońskiego Zarządu France-Pologne i Uniwersytetu w dniach 15—16 grudnia ub. roku przebywał w Lyonie radca kulturalny Ambasady PRL w Paryżu — Tadeusz Breza.

15 grudnia w sali Izby Handlowej w Lyonie radca Breza wygłosił odczyt pt. „Tysiąclecie Państwa Polskiego”. Nad imprezą tą zorganizowaną przez miejscowe Stowarzyszenie France-Pologne objął protektorat pan wiceprefekt Rude, kierujący pracami kulturalnymi w Urzędzie Prefektury departamentu Rhône. Na odczyt zebrało się przeszło 130 słuchaczy ze środowiska kulturalnego Lyonu.

Spotkanie zagał wiceprefekt Rude, który wykazał doskonałą znajomość tysiącletniej historii Polski. Przedstawił on również zebranym Tadeusza Brezę. Radca Breza w odczyt, wygłoszonym w sposób nadzwyczaj interesujący, zilustrował tysiącletnią historię państwa polskiego zwracając szczególną uwagę na więzy łączące Polskę z Francją. Odczyt został serdecznie przyjęty przez zebranych, którzy zainteresowali się również materiałami propagandowymi o Polsce.

16 grudnia radca Breza wygłosił na Uniwersytecie w Lyonie odczyt pt. „Współczesna literatura polska”. Na to spotkanie z wybitnymi polskim pisarzem przybyło wielu studentów uczęszczających na wykłady slawistyki.

W obu imprezach wzięli również udział — konsul PRL w Lyonie p. Stanisław Bartnik i wicekonsul p. Jarosław Kulczycki.

KALENDARZYK IMPREZ GWIAZDKOWYCH I NOWOROCZNYCH W PÓLNOCCY FRANCJI

10 stycznia:

AVION (P. de C.) Salle des Fêtes
GUESNAIN (Nord) Salle des Fêtes
DENAIN (Nord) Salle des Fêtes

16 stycznia:

TRITH-SAINT-LÉGER (Nord) Salle des Fêtes

17 stycznia:

RAISMES-SABATHIER (Nord) Salle des Fêtes
ARRAS (P. de C.) Théâtre Municipal
WAZIERS (Nord) Salle des Fêtes
SALLAUMINES (P. de C.) Salle des Fêtes
HARNES (P. de C.) Salle des Fêtes

ZGROMADZENIE NARODOWE JEDNOMYŚLNIE PRZECIW PRZEDAWNIENIU ZBRODNI LUDOBÓJSTWA

16 grudnia ub. r. Zgromadzenie Narodowe zaaprobowało jednomyślnie ustawę, w myśl której wszelkie zbrodnie popełnione przeciwko ludzkości nie mogą ulec przedawnieniu.

Sprawozdawca generalny komisji prawa konstytucyjnego, deputowany Coste Floret, przedstawiając projekt ustawy stwierdził, że oświadczenie rządu NRF o zamiarze przedawnienia odpowiedzialności za zbrodnie wojenne wzbudziło wielkie poruszenie na całym świecie, w tym również we Francji, której narodził się strach przed strasznymi prześladowaniami hitlerowskimi.

Najlepszym rozwiązaniem byłoby — zdaniem mówcy — podjęcie odpowiednich postanowień, nie tylko wewnętrznych, ale międzynarodowych, zgodnie z naturą popełnionych zbrodni, jak zaleciła to warszawska konferencja prawników 16 krajów. Zanim to nastąpi, konstytucyjnym obowiązkiem parlamentu jest — jak to uczyniły Polska, ZSRR, Niemiecka Republika Demokratyczna — uznanie ludobójstwa za nie ulegające przedawnieniu, by dać wyraz wierności dla pamięci bohaterów ofiar wojny.

Na budowę Szkoły Tysiąclecia w Polsce

DRODZY REDAKTORZY!

Proszę przyjąć ode mnie skromną sumę 50 F na budowę szkoły Tysiąclecia w Polsce. Tę sumę składam w związku z moim własnym apelem zamieszczonym w „Tygodniku Polskim” z dnia 29 listopada 1964 r. (nr 48/372).

Drodzy Rodacy! Nie miejcie mi za złe, że pozwoliłem sobie na tę odezwę, ale gdy obserwuję działalność Polonii w innych krajach na rzecz uczenia Tysiąclecia Polski, przykro mi, że tak nie jest u nas.

Nie zapominajmy o tym, że obchodzimy w 1965 roku dwudziestolecie powrotu ziem zachodnich i północnych do Macierzy. Granica na Odrze i Nysie Łużyckiej łączy naród polski i Polonię na całym świecie. W tej sprawie wszyscy Polacy na świecie są jednomyślni. Składając cegiełki na szkołę, dopomóżmy my, cała Polonia francuska, do

dalszego rozwoju i rozkwitu tych ziem, i w ten sposób uczymy tę wielką, historyczną rocznicę.

Wiem, że nasze budżety są skromne, ja też jestem już 10 lat na pensji, ale myślę, że każdy mógłby zaofiarować chociaż małą skromną sumkę, chociażby jednego franka.

Przy okazji chciałbym złożyć wszystkim Czytelnikom „Tygodnika Polskiego” życzenia noworoczne, a także redakcji i administracji.

JAN DWORNICZEK
Marles-les-Mines

HUGON HANKE

W Warszawie, 19 grudnia 1964 roku zmarł nagle zasłużony działacz polonijny — HUGON HANKE.

Urodzony 26 marca 1904 roku w Siemianowicach, w latach 1918—1924 pracował w śląskich hutach jako elektrotechnik. Uczestnicząc w powstaniach śląskich, walczył o polskość tej ziemi. Był następnie działaczem związków zawodowych.

W czasie II wojny światowej walczył w szeregach wojska polskiego na Zachodzie. Po zakończeniu działań wojennych udał się do Wielkiej Brytanii, gdzie brał aktywny udział w polskim życiu emigracyjnym.

Po powrocie do Polski w 1955 r. podjął działalność społeczną. Był jednym z współzałożycieli Towarzystwa Łączności z Polonią zagraniczną, a następnie jego wieloletnim wiceprezsem. Liczni Rodacy, którzy z różnych stron świata przyjeżdżali z wycieczkami do Kraju, mieli okazję spotkać się z tym bezpośrednim, uczynnym i serdecznym człowiekiem. Witai on i zęgnął wszystkie wycieczkowe grupy polonijne. Położył szczególne zasługi w krzewieniu kultury polskiej i tradycji narodowych wśród Polonii zagranicznej, przyczyniając się do pogłębienia więzi między Polonią a Krajem.
Cześć Jego pamięci!

PLAN ROZSĄDKU I PLAN NIESZCZĘŚCIA

N IEMIECKI MILITARYZM raz po raz niepokoi uwagę świata i odkrywa swoje właściwe cele. Tuż przed świętami prasa NRF ujawniła jego nowe zamierzenia, nazwane w skrócie *planem Trettnera*, generała w służbie czynnej i zarazem generalnego inspektora Bundeswehry. Plan Trettnera przewiduje utworzenie pasa min atomowych wzdłuż granicy Niemieckiej Republiki Federalnej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Byłoby to podłożenie jak najbardziej niebezpiecznego zapalnika w samym centrum Europy. Jedno przyciśnięcie jego „guzika” przyniosłoby wyzwolenie jądrowych sił niszczytelnych o nieobliczalnych wprost skutkach dla ludzkości. Bo choć według projektów Trettnera „pas atomowy” ma służyć „obronie”, to przecież nie należy się ludzić co do właściwych celów planu i zapominać, że gen. Trettner jest człowiekiem z tej samej kategorii niemieckich wojskowych, którzy dwukrotnie w ostatnich czterdziestu latach oszukali świat wzniciając z całą świadomością pożogę wojenną. W 1914 r. na podstawie planu gen. Schlieffena złamali zagwarantowaną nienaruszalność terytorium Belgii, by przejść na teren Francji, oraz w 1939 r., kiedy upozorowali napad na radiostację gliwicką, wykonany jakoby przez Polaków.

Projekt nie wyszedł zresztą od samego generała Trettnera. Jest to projekt zachodnoniemieckiego sztabu generalnego, owego mózgu koncepcyjnego wszystkich wielkich nieszczęść militarnych Europy naszego wieku. Mało „Frankfurter Allgemeine Zeitung” (z 22.XII.) omawiając ujawniony plan stwierdza: „Plan ten nie został wysunięty wyjątkowo przez generalnego inspektora Bundeswehry... Minister obrony von Hassel jest przekonany, że urzeczywistnienie propozycji Trettnera mogłoby powiększyć bezpieczeństwo Republiki Federalnej, a jednocześnie „pentagon w Waszyngtonie pełen

dobrej woli rozpoczął badania niemieckich koncepcji”.

Z tych dwóch krótkich, ale niedwuznacznych zdań wynika dobitnie, że próba podłożenia atomowego zapłonu pod Europę, zapłonu jakiego nie znają dzieje ludzkości, który ma równocześnie zadziałać na przestrzeni 1381 km, bo tyle wynosi długość granicy obu państw niemieckich, nie jest pomysłem jednego generała o zwyrodniałej wyobraźni, dla którego broń i działania wojenne są najwyższym celem. Kryją się za nią daleko szersze koła.

Jest rzeczą wielce znamienią, że ujawnienie nowego planu przygotowanego na pewno o dość dawną nastąpiło bezpośrednio po przemówieniu polskiego ministra spraw zagranicznych Adama Rapackiego na Sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych, w którym zwrócił on uwagę na „niebezpieczeństwo rozprzestrzeniania broni nuklearnych w Europie” i skrytykował inny niebezpieczny projekt, a mianowicie utworzenie wielostronnych sił atomowych. „Projekt utworzenia tych sił — stwierdził polski minister — jest ogniwem całej aż nadto przestarzałej polityki rządu Niemieckiej Republiki Federalnej i mocarstw zachodnich w sprawie niemieckiej. Polityka ta sprowadza się do następujących elementów: zbrojenia Niemiec zachodnich, nieuznawania NRD, ponawiania przez NRF roszczeń terytorialnych wobec Polski i innych wschodnich sąsiadów przy jednoczesnym uchylaniu się sojuszników NRF, z wyjątkiem Francji, od uznania ostatecznego charakteru granicy polsko-niemieckiej. Sens jest jasny: taka polityka stwarza zdumne, ale skrajnie niebezpieczne pozory, że droga na wschód jest dla imperialistów otwarta”.

Minister Rapacki wykazał następnie, że pod pozorem zjednoczenia Niemiec NRF kroczy drogą przygotowań do aneksji, a „droga przygotowana do

aneksji nie prowadzi do zjednoczenia Niemiec, prowadzi natomiast ku skrajowi przepaści”. Minister nawiązał do wysuniętych poprzednio projektów Polski (plan Rapackiego i plan Gomułki) o strefie bezatomowej obejmującej oba państwa niemieckie oraz Polskę i Czechosłowację i stwierdził:

„Rezygnacja ze zbrojeń nuklearnych w Niemczech i środkowej Europie, uznanie faktu istnienia dwu państw niemieckich, uznanie ostatecznego charakteru granic Niemiec — oto konieczności, które nie tylko nie są sprzeczne z perspektywą zjednoczenia Niemiec, ale — przeciwnie — są punktem wyjścia dla ewolucji w tym kierunku. A co najważniejsze — są palącym nakazem z punktu widzenia pokoju w Europie i na świecie”.

A dalej:

„Dojrzał chyba moment rozpatrzenia problemu bezpieczeństwa Europy w jego całokształcie. Należałoby naszym zdaniem rozważyć celowość zwolnienia w tej sprawie konferencji wszystkich państw europejskich z udziałem oczywiście Związku Radzieckiego i Stanów Zjednoczonych. Konferencja taka w razie potrzeby mogłaby być przygotowana przez przedstawicieli wyłonionych przez Układ Warszawski i UTAN, a jeżeli by wyrażono taką sugestię — także przez przedstawicieli europejskich państw spoza grupowań”.

Niektórzy korespondenci zagraniczni przebywający w Bonn zwracają uwagę, że właśnie te nowe propozycje ministra Rapackiego stały się przyczyną ujawnienia planu Trettnera o pasie atomowym. W przewidywaniu, że część rządów zachodnioeuropejskich zajmie się bliżej polskimi propozycjami, co oczywiście torpedowałoby aneksyjne zamierzenia militarystyczno-odwetowych kół Republiki Federalnej, pragną one odwrócić uwagę od projektów polskich i skierować ją na projekt o pasie atomowym. Nie jest wykluczone, że tak jest rzeczywiście. Nie można jednak przy tym zapominać o zasadniczej różnicy między obu planami: Polski jest planem utrwalenia pokoju, a zachodnoniemiecki jest planem ponownego podpalenia świata.

W Y N I K I W I Z J I S Ą D U Z F R A N K F U R T U W O Ś W I Ę C I M I U P O T W I E R D Z A J Ą A K T O S K A R Ż E N I A

Przedstawiciele trybunału z Frankfurtu nad Menem przekraczają główną bramę obozu oświęcimskiego (trzeci od prawej — sędzia Walter Hotz). Do dziś pozostał tu przerażający w swoim cynizmie napis „Arbeit macht frei”. SS-mani, a również ci, którzy stanęli przed trybunałem frankfurckim, wiedzieli, że więźniowie po przejściu tej bramy obozowej mają stąd jedno jedyne wyjście — przez komin krematorium



NA MIEJSCU NAJWIĘKSZEJ ZBRODNI W DZIEJACH LUDZKOŚCI

„Minęło już blisko 20 lat od momentu, gdy kominy krematoriów oświęcimskich przestały rozsiewać po Polsce ludzkie prochy. 20 lat — w czasie tym zarówno w Polsce, jak i w innych krajach dorosła nowa generacja. Czyż więc Oświęcim stał się już historią, przeszłością, przewyższonym incydentem, nigdy przedtem nieznanego barbarzyństwa perfekcji przemysłowej? — Oświęcim jest przeszłością i teraźniejszością i pozostanie nią dopóty, dopóki na ziemi żyć będą ludzie. Również za dwa tysiące lat znać będą imię Auschwitz — Oświęcim!”

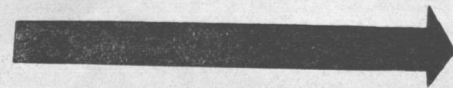
Herbert Straeten w sprawozdaniu z wizji lokalnej w Oświęcimiu opublikowanym w zachodniemieckiej gazecie „Neue Rhein Ruhr Zeitung”.

Ekspert sądowi są dokładni i przeprowadzają precyzyjne pomiary odległości, również między słupami, które jeszcze przed 20 laty podłączone były drutami kolczastymi do przewodów prądu wysokiego napięcia. Z tej potwornej obozowej strefy śmierci nie miał prawa nikt wyjść poza tymi, którzy zadawali tu śmierć milionom ofiar. Dziś, w głębokiej ciszy przerywanej rzeczowymi rozmowami, przedstawiciele sądu ustalają zgodność zeznań świadków oskarżenia ze stanem faktycznym zachowanych tu na wieczną pamiątkę urządzeń i zabudowań obozowych i znajdują potwierdzenie zeznań



TO BYŁO WSTRZĄSAJĄCE PRZEŻYCIĘ! Taka jest zgodna opinia członków zachodniemieckiego trybunału z Frankfurtu po powrocie z wizji lokalnej w obozie zagłady w Oświęcimiu. Wizja stanowiła część przewodu sądowego trwającego już od roku procesu jednej z grup SS-manów, hitlerowskich zbrodniarzy, byłych funkcjonariuszy tego obozu. Pięciu z nich odpowiada z wolnej stopy. Przed sądem przewinęło się dotąd kilkuset świadków różnych narodowości, przeważnie byłych więźniów, którym szczęśliwie udało się ująć z życiem z rąk oprawców. Przedstawili oni liczne i bezsporne dowody konkretnych zbrodni oskarżonych. Obrońcy, jak i sami oskarżeni, usiłują jednak wątpliwościami podważyć ich zeznania. Wysłunęli szereg argumentów, których przyjęcie lub odrzucenie przez sąd uzależnione zostało od zbadania sprawy na miejscu zbrodni w Oświęcimiu. I w ten sposób doszło do wizji zachodniemieckiego sądu w Polsce.

Ekipe sądową stanowiły 23 osoby: jeden sędzia, czterech prokuratorów, dwunastu adwokatów, dwóch woźnych sądowych, tłumaczka i pracownicy organizacyjni. Przybył też jeden z oskarżonych odpowiadający z wolnej stopy, b. lekarz SS, dr Lucas. Wizja zgromadziła około stu dziennikarzy różnych narodowości, reprezentujących największe pisma i agencje prasowe.





Od strasznej tragedii Oświęcimia minęło 20 lat, ale na miejscu wielkiej zbrodni pozostały jeszcze jej ślady. Oto resztki biblii, jakie znalazł niemiecki prawnik dr Zarmack w popiołach krematorium. Kim był właściciel biblii, nigdy nie da się ustalić

Władze polskie, które umożliwiły sądowi z NRF swobodną wizję lokalną terenu byłego obozu w Oświęcimiu, zgodziły się również na przyjazd jednego z oskarżonych, byłego lekarza obozu dra Franza Lucasa (na zdjęciu po prawej w kapeluszu)



Komory gazowe i krematorium zostały częściowo wysadzone przez uciekających SS-manów, ale jeszcze dziś dają wyobrażenie o masowym ludobójstwie dokonanym w Oświęcimiu przez hitlerowskich oprawców. Przedstawiciele trybunału frankfurckiego znali je dotąd z fotografii i szkiców

Przedstawiciele zachodniemieckiego trybunału i towarzyszące im osoby, w tym kilkudziesięciu dziennikarzy, zatrzymali się w milczeniu i odkryli głowy przed słynną ścianą śmierci. Minutą ciszy uczczono pamięć 4 milionów zamordowanych w Oświęcimiu ofiar hitlerizmu (zdjęcie niżej)



OKRUTNA PRAWDA OŚWIECIMIA odżyła podczas wizji. Mury obozu, ogrodzenia, bloki, ściana śmierci, krematoria, urządzenia i jedyne ślady po wymordowanych: włosy, protezy, uzębienie, obuwie, resztki niedopalonych kości niezliczonych nigdy dokładnie nieszczęśliwych ofiar hitlerizmu — przemówiły do sumienia, wyobraźni i uczuć uczestników wizji, grozą milczenia i beśpity. Jakimiż okropnymi potworami w ludzkich ciałach byli sprawcy tragedii i nieszczęść, które się tu rozgrywały przez pięć lat hitlerowskiego panowania!

Milczący obóz, a właściwie jego resztki, oskarża! Przesłuchują go zachodniemieccy sędziowie. „*Ów milczący świadek* — relacjonuje jeden z zachodniemieckich dziennikarzy w sprawozdaniu — *jest chyba bardziej wymowny, aniżeli wyobraźni to sobie sędziowie, gdy podejmowali decyzję wyjazdu do Oświęcimia. Obecnie, kiedy na miejscu sprawdzane są poszczególne zeznania złożone we Frankfurcie, można przyjąć, że proces przebiegać będzie lepiej i z większą precyzją. Jednak sam ten fakt, chociaż bardzo ważny, nie wyczerpuje znaczenia wizyty naszych sędziów w Oświęcimiu. Wizyta ta jest dla nas symbolem pielgrzymki, którą powinniśmy odbyć wszyscy.*”

Prasa światowa, w tym polska i zachodniemiecka, przyniosła szczegółowe relacje z przebiegu wizji w Oświęcimiu. Warto tu podkreślić, że wśród sprawozdawców prasy polskiej było kilku byłych więźniów Oświęcimia, m.in. red. M. Kieta z „Przekroju”, red. K. Wolff z „Kuriera Polskiego”, red. T. Sobański z „Za Wolność i Lud” i red. I. Golik z „Trybuny Ludu”.

AOTO KILKA WYJĄTKÓW z relacji sprawozdawców prasy krajowej z przebiegu wizji.

Na bloku 15 „a” dokonano pomiarów grubości fundamentów. Chodziło o wyjaśnienie wątpliwości obrony oskarżonego Starka. Kierował on pracą karnej kompanii, która budowała blok. Wskutek występowania wód gruntowych fundamenty musiały być grubsze i głębsze niż zazwyczaj. W niektórych dni wody było tak dużo, że tworzyło się niemal jezioro. Oskarżony topił tu więźniów. Jeden ze świadków dokładnie opisał te wstrząsające sceny. Stało się to powodem aresztowania na sali sądowej Starka, zeznającego poprzednio z wolnej stopy.

Sąd w czasie wizji znalazł potwierdzenie, iż grubość fundamentów, na których osadzony został blok 15 „a”, wynosiła nawet więcej niż dwa metry. Wątpliwość obrony została wyświetlona.

TRYBUNA LUDU

Pod ścianą śmierci na bloku 11 „b” obozu zagłady w Oświęcimiu ustawiono trzech mężczyzn. Dokładnie w tym miejscu, w którym ustawiano tysiące ludzi przed śmiertelnym strzałem z małokalibrowego karabinka Palitscha, Stiewitza, Bogera, Kaduka czy Dylewskiego.

Ale tych trzech mężczyzn, dobrze ubranych, zwróconych było twarzą nie ku ścianie, lecz twarzą do wejścia na podwórze.

I znów został rozbity jeszcze jeden z argumentów obrony, że świadkowie nie mogli widzieć z bloku 28 tego, co się działo na podwórzu śmierci. Nie tylko widać było z okien tego bloku ścianę śmierci, ale i schody, po których po raz ostatni w swym życiu stąpali skazańcy.

EKSPRES WIECZORNY

Małe krematorium w budynku SS-rewiru i na torach rozrządowych obok stacji kolejowej. Z budynku SS-rewiru szły rozkazy mordowania setek tysięcy chorych ludzi. Stąd rozwożone były samochodami ze znakami symbolizującymi w całym świecie humanitaryzm — ze znakami Czerwonego Krzyża — puszki z cyklohem B, tu podpisywali lekarze codziennie setki aktów zgonu. Akty zgonów sporządzane były tylko dla więźniów zarejestrowanych w administracji obozowej.

I. Golik

Sąd sprawdził również stan rzeczy w bloku 10, tzw. doświadczalnego, w którym przeprowadzano eksperymenty na kobietach i mężczyznach, przede wszystkim sterylizacje. Ofiary tych doświadczeń wędrowały najczęściej do gazu.

KURIER POLSKI

Wśród kilkunastoosobowej grupy reprezentantów frankfurckiego sądu widzimy jednego z oskarżonych, odpowiadającego z wolnej stopy dr Lucasa.





Uwaga! Wysokie napięcie! Grozi śmiercią! Ten napis wraz z innymi urządzeniami obozowymi pozostał jako wieczna pamiątka i świadectwo hańby niemieckiego nazizmu. Na tych drutach zginęło setki więźniów, dla których po strasznych mękach, zadanych im przez SS-manów, śmierć stała się droższą niż życie. Potworny obóz zagłady zamieniony jest dziś na muzeum martyrologii narodów całej Europy. Jest to najsmutniejsze muzeum świata i ludzkości



Przedstawiciele trybunału z Frankfurtu wizję lokalną przeprowadzili w sposób niezwykle ścisły i dokładny. Dokonano wielu pomiarów, aby ustalić czy więźniowie mogli poznać z daleka morderców sądzonych przed trybunałem frankfurckim, w co usiłowali wątpliwi niektórzy obrońcy oskarżonych. Wizja lokalna wątpliwości te rozwiązała w sposób przekonywający i ostateczny

Powiedział on jednemu z zachodniorniemieckich korespondentów: „spalem wczoraj dobrze. Błoto Brzezinki zmyłem sobie z butów wodą”.

Nie czuje się on jednak dobrze na miejscu tak mu przecież dobrze znany. Widać, że znajome widoki nie są mu miłe. W czasie wizji w bloku 20 podobno zasłabł. Nie widziałem dzisiaj ani razu, aby uczestniczył w jakimkolwiek stopniu w czynnościach sądu. Był po prostu obecny.

ZYCIE WARSZAWY

Przypadek zrzucił, że pokoje dla pracy sądu, prokuratorów, obrońców znajdują się w budynku dawnej garnizonowej izby chorych SS-owców. Jest to bowiem budynek dysponujący najlepszym wyposażeniem technicznym. W tym pokoju szalał Boger, nad tym pomieszczeniem Capesius przechowywał gaz, tu magazynowano zrabowane zamordowanym walizki i biżuterię. Pod tym pokojem zasiadali na odpoczynek „dezynfektorzy Klehra”, po wytruciu kolejnego transportu.

I. Golik

Sędzia Hotz zwiedził krematorium. Wszedł i w milczeniu, z pochyloną głową składał hołd pomordowanym, stojąc przed piecami krematoryjnymi. W chwilę po nim wszedł do krematorium adwokat Reiners, lecz dodatkowo, silne to wrażenie załamało tego doświadczanego przecież obrońcę, który wiele słyszał i wiele widział, choćby w czasie występowania w oświęcimskim procesie.

Adwokat Reiners zasłabł i musiał być wyprowadzony z krematorium. Inaczej spędził ostatnie godziny pobytu w Oświęcimiu oskarżony dr Lucas. On nie odważył się zwiędzić oświęcimskiego muzeum. Nie był aż tak cyniczny, by oglądać film czy wchodzić do krematorium. Siedział samotnie w opuszczonej przez wszystkich sali. O czym myślał?

Kazimierz Wolff

„Vingt ans finissent de s'écouler depuis que les cheminées des fours crématoires d'Auschwitz ont cessé de répandre des cendres humaines sur le sol polonais. Vingt ans — au cours desquels aussi bien en Pologne que dans les autres pays une nouvelle génération est née. Auschwitz serait-il de ce fait devenu une affaire classée, un passé révolu, un acte de barbarie d'une perfection industrielle inconnue jusqu'alors, mais un accident de l'histoire? Auschwitz — c'est le passé et le présent et il restera présent tant qu'il y aura des hommes sur notre terre. Et même dans deux mille ans, les hommes connaîtront le nom d'Auschwitz!”

Voici ce qu'écrivit l'envoyé du journal ouest-allemand „Neue Rhein Ruhr Zeitung”, Herbert Straeten, au sujet du transport de justice qui vient d'avoir lieu dans l'ancien camp de concentration d'Auschwitz.

C'ÉTAIT BOULEVERSANT! Tel est l'avis unanime que tous les membres du tribunal allemand ont exprimé à leur retour à Francfort-sur-le-Main, après

avoir pendant trois jours visité Auschwitz, dans le cadre du procès des membres de l'encadrement SS de ce camp. Ce procès tient ses débats à Francfort depuis plus d'un an, entendant les dépositions de quelques centaines de témoins de différentes nationalités, dans leur majorité des anciens détenus d'Auschwitz. Ces témoins ont présenté des preuves nombreuses et irréfutables sur la culpabilité des inculpés. Néanmoins aussi bien ces derniers que leurs défenseurs cherchaient à refuter ces dépositions, en avançant des arguments que le tribunal ne pouvait admettre ou rejeter qu'après avoir examiné certaines circonstances sur le lieu même des crimes, à Auschwitz. Et c'est de cette manière que le tribunal décida d'organiser un transport de justice.

L'équipe était composée de 23 personnes, un juge, 4 procureurs, 12 avocats, 2 huissiers, un interprète et des fonctionnaires administratifs. Le seul accusé ayant accepté de participer à ce voyage est le docteur Lucas, médecin au camp. Cette visite a rassemblé à Auschwitz environ 100 envoyés des plus importantes agences de presse et des plus grands journaux.

Un camp désert et silencieux, et pourtant avec quelle puissance il accuse! Les juges et les procureurs ouest-allemands ont entendu cette accusation. „Ce témoin muet — dira un des journalistes allemands dans son reportage — est beaucoup plus éloquent que ne se l'imaginaient les juges de Francfort au moment où ils se décidaient à organiser ce voyage. A présent qu'on a vérifié sur place les différentes dépositions faites à Francfort, nous sommes autorisés à espérer que les débats judiciaires seront plus concrets et précis que jusqu'à présent. Cependant, la signification de la visite de nos juges à Auschwitz ne se réduit pas à ce fait, bien qu'il soit d'importance. Cette visite est pour nous le symbole du pèlerinage que nous devrions tous accomplir.”

JACQUES DEBU-BRIDEL

GRANICA na ODRZE i NYSIE JEST NIENARUSZALNA

Pisaliśmy już, że w organie partii UNR-UDT — „Notre République” z 11 grudnia ub. r. ukazał się artykuł p. Jacques Debu-Bridel komentujący wypowiedzi na temat granicy na Odrze i Nysie zachodniorniemieckiego wicekanclerza Mende. Przed ogłoszeniem tekstu w „Notre République”, p. Debu-Bridel odczytał go przed mikrofonem Radia Monte-Carlo. Przypomnijmy, że p. Jacques Debu-Bridel jest byłym senatorem i aktualnie sprawuje odpowiedzialną funkcję dyrektora Services Parisiens Radia Monte-Carlo. Pan Debu-Bridel, który był jednym z członków — założycieli Comité National de la Résistance, jest także członkiem Comité de la Télévision i członkiem Komitetu Honorowego Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie. Dodajmy, że obszerne fragmenty artykułu p. Debu-Bridel przedrukował „Le Monde”. Oto obszerne wyjątki z artykułu p. Debu-Bridel:



OŚWIADCZENIE ZŁOŻONE PRZEZ WICEKANCLERZA MENDE przed UEO na nowo zwróciło uwagę na problem wschodnich granic Niemiec. Gdybyśmy rozumieli je do słownie, to należy stwierdzić, że na pierwszy rzut oka deklaracje te są naprawdę zniechęcające i że stanowią one stuprocentowe zaprzeczenie oświadczeń, jakie na ten temat złożył generał de Gaulle. Generalnie rzecz biorąc, komentatorzy podkreślają nieprzejednany charakter wypowiedzi wicekanclerza Republiki Federalnej. Być może — żywią nadzieję, że tak właśnie jest — iż takie pojmowanie wypowiedzi wicekanclerza jest błędne.

Jest rzeczą pewną, że ani w Niemczech, ani gdzie indziej nie ma człowieka, który sądziłby, że zakwestionowanie wschodnich granic Niemiec, granic, które tuż po klęsce Trzeciej Rzeszy wyznaczyli alianci, nie byłoby dziś równoznaczne z wywołaniem wojny, o której wiadomo, że nikt jej nie chce.

Jest rzeczą pewną, że Niemcy spłaciły uciążliwy haracz terytorialny. Stanowiło to nieodzwonne wyrównanie hitlerowskiej napaści na młode demokracje słowiańskie, które odzyskały wolność po klęsce Wilhelma II, a także i wyrównanie agresji przeciwko Zachodowi i Związkowi Radzieckiemu. Była to agresja zbrodnicza — pamięć o hitlerowskich zbrodniach żywa jest u tych, którzy je przeżyli i w licznych rodzinach ofiar nazizmu po dziś dzień.

ILEKROĆ OFICJALNY JAKIŚ GŁOS — głos ministra, piosenka czy też dygnitarza bońskiej Republiki Federalnej — kwestionuje granice niemieckie, głos ten pracuje nieświadomie nad wzmożeniem obaw nowego wybuchu płomienia pangermanizmu. Obawę tę żywią, jak to niedawno przypomniał przed Zgromadzeniem Narodowym premier Pompidou, mocarstwa wschodnie, ale obawa ta jest także bardzo żywa w opinii publicznej Anglii, gdzie slogan labourzystowski „nie chcemy niemieckiego palca na cynglu broni atomowej” wzniesił zdumiewająco silne echa.

Jedyną rzeczywistą konsekwencją, jaką mogą mieć każdorazowe roszczenia terytorialne Bonn, jest — z jednej strony przedłużanie stanu dramatycznego podziału i rozdzierania Niemiec, a z drugiej strony — opóźnienie procesu ukonstytuowania się Europy i przeszkadzanie dokonywaniu się tego procesu. Tym bardziej, że roszczenia te są nieuzasadnione.

Roszczenia te są nieuzasadnione nie tyle z powodu wysuwanych przez obie strony argumentów natury historycznej i etnicznej, ile raczej z powodu aktualnego stanu rzeczy. Jest w każdym bądź razie rzeczą pewną, że odzyskane przez Polskę ziemie zachodnie zamieszkiwane były głównie przez ludność słowiańską, że były one polskie od starożytnej dynastii Piastów, z której wywodził się Bolesław Chrobry (992—1025) poczynając, aż do epoki Jagiellonów.

DZIŚ LICZY SIĘ PRZED WSZYSTKIM wysiłek dokonany przez Polskę od czasów układów poczdamskich. Na tych przez czas pewien ziemczonych, ale rdzennie słowiańskich ziemiach, zamieszkuje dziś sami tylko Polacy. Polacy ci dokonali znacznego wysiłku. Aktualna produkcja przemysłowa jest na tych ziemiach o 60 procent większa od produkcji przedwojennej; także samo przedstawiają się wyniki w rolnictwie, w którym na polskich ziemiach zatrudnionych jest trzy miliony ludności, to znaczy nieporównanie więcej niż przed wojną. Za sprawą tego wysiłku powstała sytuacja nieodwracalna, sytuacja naprawdę godna podziwu, jaki jest udziałem tych wszystkich, którzy zbudowali odbudowany Wrocław, odbudowany Szczecin, odbudowany Gdańsk i województwa wrocławskie, szczecińskie i gdańskie.

...Godzi się podkreślić ten niebiały fakt — wicekanclerz Mende uznał granice czechosłowackie, dezawuuując tym samym przed Zgromadzeniem UEO pewne roszczenia pangermanistów sudeckich, których głosiłcem był jeszcze nie tak dawno temu inny niemiecki minister, p. Seeboehm. Kiedy zaś p. Mende powiada, że w wypadku granicy na Odrze i Nysie nie może przyjąć argumentów polskich, należy to chyba rozumieć jako półśłówka. Tym bardziej, że zaakcentował on fakt, iż problem granic jako taki dewaloryzował się, że problem ten będzie wraz z upływem czasu coraz to bardziej tracił na wadze. Jest to wypowiedź rozumna, która stanowi — być może — zapowiedź rozumnej ewolucji stanowiska rządu federalnego w Bonn, ewolucji, której życzą sobie wszyscy szczerzy zwolennicy zbliżenia między Francją a Niemcami, którzy pozostali wierni tradycyjnej przyjaźni Francji do Polski.

■ **Morze cukru**



Zapewne w tej kampanii cukrowniczej padnie nowy rekord. Już na początku grudnia wyprodukowano milionową tonę, a wszystkie cukrownie nadal pracują na pełnych obrotach. Zeszłoroczne zbiory buraków cukrowych wyniosły około 123 milionów kwintali.



■ **Ośrodek zdrowia na wsi**

Powiat Wyszowski jest jednym z najbardziej zaniedbanych rejonów województwa warszawskiego pod względem opieki lekarskiej. W 140 wsiach tego powiatu mieszka zaledwie dwóch lekarzy (17 pracuje w samym Wyszowie). Ostatnio uruchomiono ośrodek zdrowia w

■ **Pomoc ludzi dobrej woli**

Wieczorem speaker Polskiego Radia kilkakrotnie odczytywał komunikat tej mniej więcej treści: „Na lotnisko Okęcie w Warszawie samolotem „Air France” nadeszło lekarstwo dla ciężko chorego. Radiostacja krótkofalo-

wa, która nadała w eter apel o dostarczenie leku, proszona jest o skontaktowanie się z przedstawicielem „Air France” na lotnisku.

Ten komunikat stanowił tylko jedno z ogniw łańcucha dobrej woli.

Otóż poprzedniego dnia do Klubu Ligi Ochrony Kraju w Zielonej Górze zgłosił się jeden z mieszkańców Swiebodzina, którego synek leżał w szpitalu. Lekarze orzekli, że życie dziecka uratować może tylko pewien zagraniczny lek, który trzeba jak najszybciej sprowadzić.

W nocy z zielonogórskiej radiostacji krótkofalowej SP-3 KBJ popłynęły w eter sygnały. Przyjęto je w Hanowerze. Tam ktoś o nieustalonym nazwisku przekazał je załozce samolotu „Luft-hansy”, która startowała do Frankfurtu n/Menem. Tam paczuszkę z cennym lekiem przejmują Francuzi. Samolot

„Air France” wiezie ją przez Paryż do Warszawy, gdyż w ten sposób najszybciej przesyłka dotrze do Polski.

Przedstawicielka „Air France” na Okęciu odbiera paczuszkę i odczytuje na kopercie: „Lek dla ciężko chorego — SP-3 KBJ — pilne”.

Teraz w ruch idą telefony, trzeba ustalić radiostację, która nadała apel. Ponieważ jest niedziela, w Lidze Obrony Kraju nikogo nie można zastać. Wreszcie dzięki pomocy Polskiego Radia nadchodzi wiadomość: lek należy dostarczyć do Poznania. Warunki atmosferyczne nie pozwalają na start samolotu, więc przedstawiciel „Air France” dostarcza przesyłkę zastępcy naczelnika stacji Warszawa-Główna. Wreszcie kierownik pociągu nr 1803 dowozi ją na miejsce przeznaczenia — do szpitala w Poznaniu.

Tak więc znów łańcuch ludzi dobrej woli uratował życie polskiego chłopca.

■ **Jak u króla Stasia**

Ostatni król Polski Stanisław August Poniatowski (1732 — 1798) gromadził na swoich słynnych „obiadach czwartkowych” wybitnych naukowców, pisarzy, artystów.

Tradycje króla Stasia kontynuuje sekcja sztuki nowożytnej Klubu Młodych Przyjaciół Muzeum. I znów jak przed 200 laty, w czwartek odbyło się spotkanie w Pałacu Łazienkowskim.

W większej sali balowej, przy ustawionym w podkowie stole obok króla zasiadło dziesięciu najznakomitszych gości. Każdy z nich sam mówił o sobie lub został przedstawiony. Był tam książę poetów Ignacy Krasicki i jego koledzy po piórze: Naruszewicz, Karpiński, Węgierski, Trembecki, Teatr Narodowy reprezentował Wojciech Bogusławski i Franciszek Zabłocki, piszący dla niego sztuki. Był też nadworny architekt króla Stasia — Dominik Merlini, twór-

ca Pałacu Łazienkowskiego oraz malarz Marcello Bacciarelli.

Uczniowie, którym przypadło w udziale reprezentować te historyczne osoby, potraktowali swoje role z całą powagą.

Wprawdzie podczas tego obiadu czwartkowego nie podano ulubionej przez króla Stasia pieczeni baraniej, jednak po uciecie literacko-architektoniczno-malarskiej wspólnie udano się do sąsiedniej Podchorążówki na herbatę z ciastkami, przeplataną fragmentami z pamiętników Kitowicza i towarzyskimi rozmówkami.

Długosiodle. Jest to pierwsza nowoczesna placówka tego typu w powiecie, dlatego też uroczystości otwarcia dokonał sam Minister Zdrowia i Opieki Społecznej dr Jerzy Sztachelski.

W Długosiodle pracuje obecnie lekarz ogólny dr Wanda Szaniawska i lekarz stomatolog dr Magdalena Bujaska. Te dwie kobiety opiekują się blisko 9 tysiącami osób, mieszkających w promieniu 10 kilometrów.

Ośrodek w Długosiodle został w całości zbudowany z wplat na Społeczny Fundusz Odbudowy Stolicy, co przynosi mu również szczególne znaczenia.

— Po to, aby móc powiedzieć, że posiadamy na wsi wystarczającą sieć placówek służby zdrowia — stwierdził minister Sztachelski — musimy w najbliższym czasie wybudować około 1500 wiejskich ośrodków zdrowia. Zrealizowanie tego zadania umożliwiła uchwała Rady Naczelnej SFOS, która przeznaczyła na ten cel, w ciągu najbliższych pięciu lat 1.700 milionów zł.

■ **Ponad pół miliona podwyższonych rent**

W oddziałach Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w całym Kraju zakończono przeliczanie 526 tysięcy najniższych rent, które zostały podwyższone z dniem 1 października ub.r.

Była to ciężka praca, toteż pracownikom Zakładu Ubezpieczeń Społecznych należą się słowa uznania. Spośród miliona rent musieli oni wyłowić i przeliczyć, a następnie przekazać do urzędów pocztowych ponad pół miliona spraw, aby jeszcze przed świętami emeryci otrzymali renty w nowej wysokości wraz z wyrównaniem.

Niestety, jeszcze ciągle nie są to wysokie sumy.

Na mocy uchwały podwyższone zostały najniższe renty z tytułu własnej pracy lub inwalidztwa II grupy do 600 złotych miesięcznie.

Najniższe renty inwalidzkie I grupy wzrosły do 700 złotych.

Najniższe renty rodzinne podwyższone zostały do wysokości 450 złotych.

Ogółem w skali rocznej rencistom pobierającym renty o najniższym wymiarze, po podwyżce wypłaca się o 480 milionów złotych więcej niż dotychczas.

■ **Monika Żeromska — honorowym kierownikiem księgarni im. swego ojca**

W księgarni im. Stefana Żeromskiego przy ul. Świerczewskiego w Warszawie odbyła się niedawno uroczystość nadania tytułu honorowego kierownika tej księgarni — córce wielkiego pisarza, Monice Żeromskiej.

W imieniu księgarzy Warszawy akt nadania tytułu wręczył Monice Żeromskiej

dyrektor Stołecznego Domu Książki — p. T. Żwan. Dokument głosi: „W setną rocznicę urodzin Stefana Żeromskiego, wielkiego pisarza, Polaka i społecznika, księgarze Warszawy w dowód hołdu i czci dla autora „Ludzi bezdomnych”, „Popiołów”, „Przedwiośnia” oraz wielu innych niezapomnianych dzieł nadają Monice Żeromskiej tytuł honorowego kierownika księgarni Dom Książki im. Stefana Żeromskiego przy ul. Świerczewskiego 119/125”.

Po uroczystości delegacja księgarzy złożyła wieniec na grobie Stefana Żeromskiego na cmentarzu ewangelickim w Warszawie.

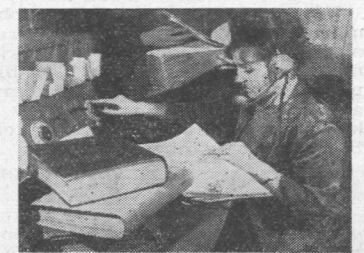
■ **Kolory tęczy z Oliwy**



Słynna dotychczas z pięknych starych organów Oliwa zdobywa zasłużone uznanie na rynkach zagranicznych jako producent wspaniałych farb okrętowych. Ich główne zalety to elastyczność, odporność na działanie olejów i wody morskiej. Ostatnio podjęto decyzję budowy drugiej fabryki farb okrętowych. Zostanie ona zlokalizowana w Gdańsku w rejonie Wistujca.

■ **Telefoniczna encyklopedia**

W którym roku była Konfederacja Barska? Czy może być kolorowy śnieg? Kto był ostatnim królem Polski? Co grają dziś w teatrze Dramatycznym? W którym kinie wyświetlają „Krzyżaków”? Co ugotować dziś na obiad? — i tak bez przerwy, przez ca-



łą dobę, mieszkańcy stolicy zasypują gradem pytań panie z Miejskich Informacji Telefonicznej. Starają się one odpowiedzieć na wszystkie, często bardzo dziwne pytania. W ubiegłym roku ta „telefoniczna encyklopedia” obsłużyła aż osiem milionów osób.

■ **Poszukiwacz skarbów**

Zainteresowanie turystów odwiedzających Morskie Oko w Tatrach wzbudza stary góral — poławiacz skarbów w Dolinie Rybiego Potoku. Wyposażony w długą tyczkę, do końca której przytwierdzona jest mała miseczka, całymi dniami chodzi on wokół jeziora, wydobywając z dna drobne monety, wrzucane do wody przez turystów („ażeby tu jeszcze kiedyś powróci”). Dzienny zarobek nie jest wprawdzie wielki, ale wystarczy na kufel piwa, który poławiacz skarbów wychyla za zdrowie przesądnych turystów.

7 DNI
W SŁOWIE

POLANICA (Wrocławskie) — By nie zadawać sobie nawet trudu odpowiadania gościom: „nie mój rewir” czy „kolega podał” obsługa kawiarni „Kolorowa” wywiesiła gustowny plakacik z napisem „Nie pali się — poczekaj”.

STARGARD SZCZECIŃSKI — Miasto szczyści się największą w Kraju wieżą kościelną. Wznosi się nad kościołem św. Jana i liczy 99 metrów. Wyższa była kiedyś wieża u św. Elżbiety we Wrocławiu. Ale po odbudowie ze zniszczeń wojennych z jej 108 metrów pozostało 90.

SIOŁKOWICE (Opolskie) — Otwarto tu tzw. „Izbę Jakuba Kania”. Mieści się ona w budynku, gdzie niedługo mieszkał wraz z rodziną Jakub Kania i zawiera pamiątki po tym wielkim patriocie i poecie ludowym: jego portret, artykuły i wiersze, odznaczania.

BYTOM (Katowickie) — Górnicy z kopalni „Walenty — Wawel” ustanowili nowy rekord drążenia szybu. W ciągu trzech dni

wydrążyli oni 163 m szybu o średnicy 4 m. Przewodzącym zespołem pracującym na cztery zmiany kierowali Wilhelm Koziełski oraz górnicy przodowi: Ludwik Dąbrowski, Emanuel Radomski, Józef Maj, Jan Kieszkowski i Józef Kudzia.

BUSKO (Kieleckie) — Ostatnio w powiecie Busko odkryto nowe źródła: solankowe, jodobromowe i gorącej wody. Również w powiecie Kazimierza Wielka natrafiono na nowe źródła solanki o dużym stężeniu.

POZNAŃ — Arkady Fiedler — znany autor licznych książek podróżniczych, z okazji 70 rocznicy urodzin został udekorowany Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, przyznanim mu przez Radę Państwa za całokształt działalności literackiej.

WARSZAWA — Podczas kopania grobu na cmentarzu Bródnowskim znaleziono tkwiący w ziemi niewypał. Był to pocisk artyleryjski, który usunęli saperzy.

SZCZECIN — Przy budowie dróg asfaltowych stosuje się powszechnie mączki wapienne jako tzw. wypełniacz mas bitumicznych. Hutnicy z huty Stołeczyn wpadli na myśl wykorzystania zamiast mączki wapiennej — żużla wielkopieczowego. Przeprowadzone próby zdały egzamin i przyniosły autorom pomysł patent wynalazczy.



Tygodniowa GAWĘDA

Co za „wyż”? ♦ Pętki rosną ♦ Więcej i lepszych nauczycieli ♦ Dziesiątki tysięcy izb szkolnych

Od pewnego czasu w polskich publikacjach coraz częściej pojawia się termin „wyż demograficzny”. Cóż to oznacza? Po prostu po pierwszych kilku powojennych latach, gdy ludzie w Polsce przyszli już nie do siebie po przeżyciach wojennych i zaczęli zakładać nowe rodziny, bądź też rozpoczęło się normalne życie rodzin, rozłączonych przez wojnę — ogromnie szybko powiększała się liczba ludności. Jeżeli w 1937 r. na 1.000 mieszkańców przypadało rocznie 25 urodzeń, w roku 1949 liczba ta wzrosła do 29,4, by w latach następnych (1950-51 i 52) przekroczyć nawet 30. Jak długo urodzone wówczas pętki były małe, pół biedy, wiadomo: małe dzieci, małe kłopoty, duże dzieci, duże kłopoty. Ale dziś to wszystko już „nastolatki”, dla których trzeba szkół i miejsc pracy.

Stąd właśnie problemy owego „wyżu demograficznego”. W trosce o ten wyż rzucano w swoim czasie hasła tyśiąca szkół na tyśiąciecie, piękne hasło, które tak chwyciło.

Mimo to wszystko szkół jeszcze nie wystarczy. Nie wszyscy absolwenci szkoły podstawowej znajdują miejsca w najbliższych latach w szkole średniej lub w technikum. Za

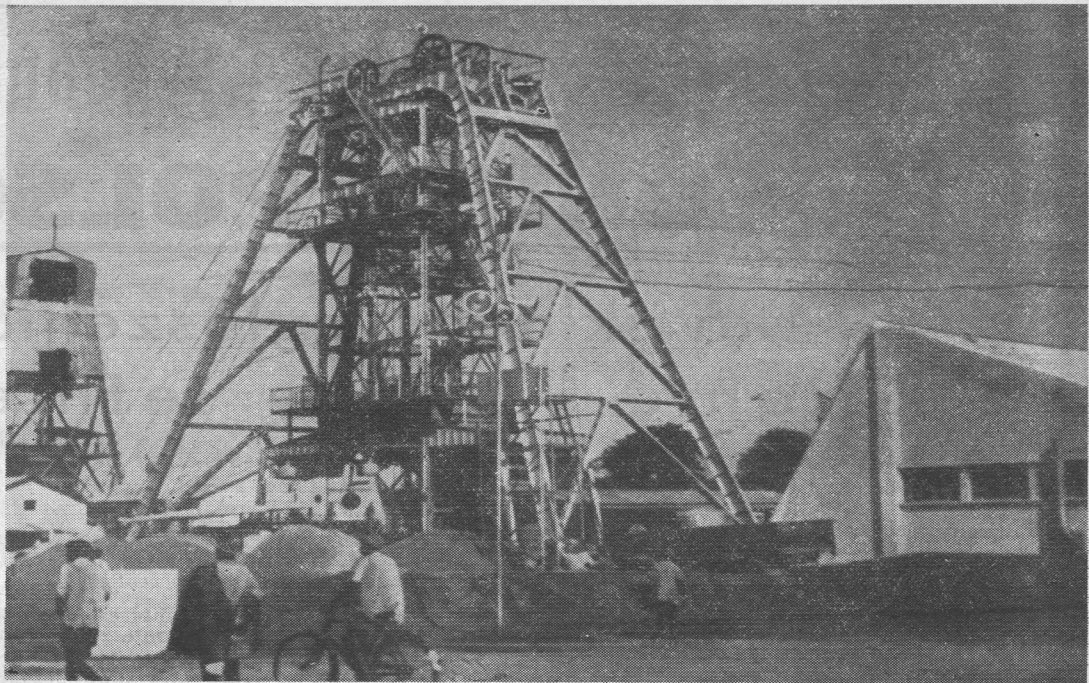
parę lat sprawa się rozwiąże, ale tymczasem jeszcze są trudności. Zapobiegnie im częściowo przedłużenie nauki w obowiązkowej dla wszystkich szkole podstawowej z lat siedmiu do ośmiu. Tak więc podstawowy obowiązek nauczania trwał będzie w Polsce 8 lat, od 7 do 15 roku życia. Jednak nie tylko izby szkolne, ale również wyposażenie szkół, a przede wszystkim personel nauczający przygotowuje się do wykonania tego zadania. Oczywiście trzeba więcej nauczycieli i o większych kwalifikacjach. Tę rezerwę na ósmą klasę już stworzono, w roku bieżącym 43 procent ogółu nauczycieli w szkołach podstawowych będzie posiadało wykształcenie wyższe od średniego, tzn. dyplomy szkół wyższych bądź dyplomy ukończenia studiów nauczycielskich.

Kwalifikacje nauczycieli szkół podstawowych będą się systematycznie z roku na rok powiększały. Duża część nauczycieli łączy pracę nauczania z podnoszeniem własnych kwalifikacji, wielu np. studiuje zaocznie na wyższych uczelniach.

Oddzielny problem — to także planowanie nauczania młodych ludzi, by wyrosła kadra specjalistów w różnych dziedzinach produkcji i nie tylko produkcji. W tym celu przy nauczaniu na poziomie szkoły średniej tworzy się już pewne specjalizacje. Chodzi nie tylko o podział na szkoły ogólnokształcące i zawodowe, lecz również o stworzenie i odpowiednie rozmieszczenie szkół zawodowych, by kształcili one młodzież najbardziej przydatną do potrzeb życia. Stale na przykład rośnie zapotrzebowanie na techników, jasne, że trzeba temu zapotrzebowaniu sprostać.

Skomplikowane to sprawy z owym wyżem. Niedawna dyskusja budżetowa w polskim Sejmie w części poświęconej budżetowi szkolnictwa i oświaty bardzo obszernie zajęła się tą sprawą. Budżet państwowy przeznaczają na te cele ogromne sumy, chodzi o to, by je jak najbardziej celowo spożytkować.

MARIAN



Polscy inżynierowie i górnicy budują obecnie dwie wielkie kopalnie węgla w Indii, a dalszych siedem mają zbudować w najbliższych latach. Na zdjęciu — fragment kopalni węgla, zbudowanej ostatnio przez Polaków w Sudamidh. Górnicy indyjscy podjęli już tutaj pracę

KRAJ I ŚWIAT

Polskie górnictwo w ciągu powojennego dwudziestolecia, wysunęło się na jedno z czołowych miejsc w światowym kopalnictwie — również w dziedzinie techniki. W 1964 mechanizmy urobili 43 proc. całości wydobyć w polskich kopalniach, a załadowały prawie 47 proc. urobku. Hydromechanizacja sprawiła, że woda, groźny niegdyś wróg górników, wprzęgnięta została w służbę górnikom. Np. w nowej kopalni „Siersza” zastosowano kompleksową hydromechanizację, która obejmuje ładowanie, odstawę i transport węgla rurociągami. W wielu kopalniach w Kraju woda wykonuje ciężką pracę — transport węgla na powierzchnię.

W sposób widoczny wzrasta znaczenie Polski na międzynarodowym forum górnictwa. Potwierdziła to również niedawno wizyta we Francji delegacji polskiego przemysłu górniczego i instytutów naukowych związanych z tą dziedziną gospodarki, na czele z ministrem górnictwa i energetyki Janem Mitrą. Delegacja wzięła udział w posiedzeniu Komitetu Organizacyjnego IV Międzynarodowego Kongresu Górniczego, który odbędzie się w Londynie. Delegacja odbyła interesujące i pożyteczne rozmowy z przedstawicielami Rady Charbonnage de France.

W zakresie produkcji maszynowej krajowy przemysł w niektórych dziedzinach dołączył już do światowej czołówki, w innych zaś korzysta z doświadczeń krajów, które opanowały najwyższy poziom techniki. Świadczy o tym m.in. zawarcie kontraktów z austriacką firmą „Veoest”, duńską firmą „Haldor Topsoe” i angielskim przedsiębiorstwem „Simon Carves” w sprawie zakupu dla Polski kompletnych urządzeń fabryki nawozów azotowych, która jest obecnie budowana w Puławach. Kontrakty przewidują dostawy trzech nowoczesnych linii produkcyjnych, wytwarzających łącznie 1500 ton amoniaku na dobę, przera-

bianego na 2700 ton kwasu azotowego. Realizacja kontraktów rozpocznie się w pierwszej połowie bieżącego roku i zostanie zakończona w ciągu 27 miesięcy. Montaż urządzeń prowadzić będą polscy specjaliści przy udziale zagranicznych ekspertów. W końcu 1967 r. „Puławy II”, gdyż tak będzie się nazywać ta wielka fabryka, rozpocznie produkcję.

W historii kontaktów handlowych Polski z krajami Europy zachodniej jest to największa transakcja importowa, dotycząca sprzętu inwestycyjnego. O rozmiarach dostaw urządzeń świadczy nie tylko ich wartość, ale także i to, że „Puławy” będą wytwórcą nawozów azotowych w rozmiarach nie spotykanych w Europie.

Ta wielka transakcja jest jeszcze jednym wyrazem chęci rozwijania przez Kraj kontaktów handlowych z całym światem. Polska jest dobrym rynkiem zbytu dla tych partnerów, którzy oferują interesujące towary w właściwych warunkach. Jednocześnie jednak Kraj oczekuje od swych kontrahentów odpowiedniego zainteresowania polskimi wyrobami, głównie przemysłowymi, zwłaszcza zaś sprzętem inwestycyjnym. Polski przemysł maszynowy nastawia się coraz szerszym frontem na produkcję wyrobów bardziej uszlachetnionych, na rekonstrukcję i modernizację szeregu kluczowych branż tego przemysłu.

Plany na rok 1965 przewidują najszybszy wzrost produkcji i eksportu z Polski: wyrobów przemysłu automatyki i aparatury pomiarowej, przemysłu budowy urządzeń chemicznych, przemysłu maszyn włókienniczych, przemysłu maszyn i aparatury elektrycznej, przemysłu elektronicznego i teletechnicznego oraz innych. Przewiduje się także nawiązanie dalszych owocnych kontaktów w sprawie dostaw sprzętu inwestycyjnego z innymi krajami Europy zachodniej.

Nagroda dla półmilionowego

Malownicze tereny Dolnośląskie cieszą się coraz większą popularnością. W ubiegłym roku te stare piastowskie ziemie odwiedziło bardzo wielu wczasowiczów. Jubileuszowym, półmilionowym wczasowiczem był p. Jan Dołstani — ślusarz z Wrocławskich Zakładów Metalowych „Zakrzów”. Otrzymał on tranzystorowy odbiornik „Kolibier”, którą to nagrodę ufundowała dyrekcja naczelna Funduszu Wczasów Pracowniczych. Nagrody otrzymali również wczasowicze ze skierowaniami nr 499.999 oraz nr 500.001.

2 obszerne nowoczesne magazyny gwarantują Wam nie spotykany dotąd wybór.

CONFORLUX ELECTROMENAGER: Elementy — szafki — kredensy — stoły i krzesła (stałe na składzie 150 stołów różnych rozmiarów i kolorów) — Kuchnie gazowe i na węgiel — Pralki elektryczne — Lodówki — Telewizory — Aparaty radiowe (Modulation de Fréquence)

CONFORLUX AMEUBLEMENT: Sypialnie — jadalnie (klasyczne i nowoczesne) — Studia, Salony...

KORZYŚCI:

- Bezpłatna konserwacja po sprzedaży (części i robocizna) w ciągu roku
- Dogodne warunki sprzedaży kredytowej
- Rabat 10% przy szybkiej wpłacie
- Premia dla każdego kupującego

ETS. JACQUES DEVAUX — 2-bis, rue Pasteur (obok fosse 2-bis) MARLES-LES-MINES — Tel: 10

WEŹ UDZIAŁ W ANKIECIE „Tygodnika” pt. **KOLONIE W POLSCE**

Już można składać zgłoszenia! na kolonie i obozy letnie!

Dowiadujemy się, że wzorem lat poprzednich i w tym roku odbędą się w Polsce kolonie letnie i obozy dla dzieci i młodzieży Polonii z Francji, Belgii, Niemiec, Anglii i innych krajów. Organizatorem będzie polskie Ministerstwo Oświaty. Konsulaty polskie we Francji i Belgii rozpoczęły już przyjmowanie zgłoszeń. Zainteresowani rodzice powinni już teraz, nie zwlekając, przesyłać do odnośnych konsulatów krótkie pisemne zgłoszenia, podając imię i nazwisko, wiek i adres dziecka oraz ewentualne życzenia (np. dokąd rodzice chcieliby wysłać dziecko — w góry, nad morze itd.).

Organizatorzy troszczą się o to, aby całość tegorocznej akcji do Polski wypadła jeszcze lepiej i sprawniej niż w roku poprzednim.

Zgłoszenia będą rozpatrywane według kolejności i dlatego wnioski i życzenia nadesłane wcześniej mają większe szanse realizacji.

„Tygodnik Polski” w interesie swoich Czytelników będzie starał się zamieszczać systematycznie na swoich łamach informacje, rady i wskazówki dla rodziców w toku całej akcji przygotowawczej. W naszym numerze turystycznym, który ukaże się

w marcu znajdzie się specjalny informator o ośrodkach wakacyjnych w Polsce.

Chcielibyśmy również zebrać uwagi rodziców, dzieci i młodzieży na temat organizowanych kolonii i obozów letnich w Kraju. W tym celu ogłaszamy ankietę pt. „KOLONIE W POLSCE”. Zapraszamy rodziców dzieci i młodzież do wypowiedzenia się — czego oczekują od kolonii i obozów letnich w Polsce? — Na co organizatorzy kolonii i obozów w Polsce winni zwrócić największą uwagę? — Co należałoby ulepszyć i jakie ewentualnie wprowadzić zmiany czy uzupełnienia w programie i organizacji ośrodków kolonijnych i obozów letnich w Polsce?

— Cenne byłyby również wypowiedzi na temat tego, co było dobre w zakresie programu i organizacji ośrodków wakacyjnych w Polsce w latach poprzednich, co dzieciom się podobało itd.

W oparciu o wszystkie nadesłane wypowiedzi, uwagi i wnioski „Tygodnik Polski” opracuje łączne wnioski i zwróci się z nimi do organizatorów w Kraju o możliwe uwzględnienia.

Nasza anketa trwać będzie do 30 stycznia br.

Zapraszamy wszystkich Czytelników, którzy w tych sprawach chcą się wypowiedzieć, aby przesyłali swoje uwagi w podanym wyżej terminie pod adresem: „LA SEMAINE POLONAISE” 23, rue Taitbout, Paris 9^e. Każda, nawet jedna, krótka uwaga może mieć duże znaczenie dla ulepszenia organizacji i programu kolonii i wakacji letnich w Polsce.

NAJLEPSZE ŻYCZENIA W NOWYM ROKU



J'ai beaucoup d'amis polonais dans la vie, c'est un peuple que je voudrais connaître, je souhaite de tout mon cœur chanter pour vous tous... très bientôt!
Jean Dreville



ALAIN BARRIÈRE jest dziś jednym z najpopularniejszych piosenkarzy i kompozytorów francuskich w Europie. Wszystkie jego piosenki robią blyskawiczną karierę i są tłumaczone na wiele języków. Piosenka „Elle était si jolie”, mimo że liczy już dwa lata, jest stale przebojem większości stacji radiowych nie tylko w Europie, ale i w USA. Ostatni sukces Alaina — „Ma vie” jest już nagrana w ośmiu językach. Barrière miał wielu kolegów Polaków na studiach, którzy pozostali do dziś jego przyjaciółmi, stąd jego wielkie zainteresowanie i sympatia do Polski. Z okazji Nowego Roku, śle swoje życzenia naszym Czytelnikom, z którymi spotyka się często w trakcie tournées po Francji.

*

JEAN DREVILLE to jeden z najbardziej doświadczonych (przeszło 55 filmów) reżyserów, światowej sławy realizator francuski.

— Przed wojną w 1935 roku kręciłem jeden z filmów w Polsce, „Gracze w szachy”. Z tym okresem pobytu w Polsce łączą się miłe wspomnienia, do dziś mam ogromną sympatię dla Polaków i jeden z moich najdroższych projektów filmowych łączy się ściśle z Polską. Jest on podwójnie najdroższy: najpierw uczuciowo, z racji pasjonującego tematu — fantastyczna historia jednego z największych prekursorów antykolonializmu, a następnie będzie to najkosztowniejszy film, jaki dotychczas zrealizowałem. Będzie on kręcony na kilku różnych kontynentach, a zacznie się w Polsce, gdyż tego wymaga autentyczność historyczna bohatera, którym jest Maurycy BENIOWSKI.

— Życzymy, aby udało się zrealizować ten projekt w Nowym Roku.
— Ja życzę Czytelnikom „Tygodnika” dużo dobrego w Nowym Roku.



Pour les lecteurs de la Semaine Polonaise Bonne Année Ymratas

YVES MONTAND jest prawie nieuchwytny, gdyż pracuje niemal 24 godziny na dobę; kręci film „Compartment tueurs” z Simone Signoret i jej córką z pierwszego małżeństwa Catherine Allegret, która stawia „pierwsze kroki” na ekranie. (Yves Montand jest w tym filmie odtwórcą roli inspektora); przygotowuje noworoczny program w Telewizji paryskiej (również filmowany), którego jest „vedette” jak w poprzednich latach Brigitte Bardot, a poza tym gra co wieczór z niesłabnącym powodzeniem „Des clowns par milliers” w teatrze Gymanse, gdzie złapaliśmy go w czasie przerwy tuż przed Nowym Rokiem.

Yves Montand wita nas po przyjacielsku, przepaszając z góry za tak „migawkową” rozmowę, ale... „w ciągu ostatnich tygodni nie mam doprawdy czasu ani na spanie, ani na jedzenie”.

— Nie potrzebuję Wam chyba powtarzać, jak wielką mam sympatię do Polski? Mówiłem to tyle razy, wszędzie. Z okresu występów w Polsce zachowałem bardzo miłe wspomnienia i pragnę pojechać znowu, z nowym „tour de chant”. Nie wiem, kiedy uda mi się zrealizować ten projekt. Oby to nastąpiło w tym Nowym Roku, z okazji którego składam wszystkim Polakom w Polsce, we Francji i na całym świecie moje najlepsze życzenia i à bientôt, j'espère”.



JEST NAS CORAZ WIĘCEJ

Jedna z amerykańskich instytucji statystycznych ogłosiła, że na świecie żyje 3 miliardy 283 miliony ludzi. Rocznie liczba ludności wzrasta na kuli ziemskiej o 65 milionów. W 1980 r. osiągnie ona 4 miliardy 300 milionów. Listę najbardziej zaludnionych krajów otwierają Chiny Ludowe z 600 milionami. Dalej idą: India — 468 milionów, ZSRR — 229 milionów, USA — 192 miliony i Indonezja — 102 miliony. Problem wzrastającej liczby ludności świata ma być dyskutowany — jak pisze „New York Times” — na forum Zgromadzenia Ogólnego ONZ.

GAZOCIĄG POD MORZEM

Koncerny brytyjskie i holenderskie opracowują plany budowy podmorskiego gazociągu długości ponad 400 kilometrów, z czego połowa biegłaby dnem Morza Północnego. Rurociągiem tym tłoczony byłby gaz z niezmiernie bogatych złóż w rejonie Groningen w Holandii, co pokrywałoby połowę całego zapotrzebowania W. Brytanii.

ATLAS WAGI 150 KG

Największy atlas geograficzny na świecie znajduje się w Niemieckiej Bibliotece Państwowej w Berlinie. Liczy on już ponad trzysta lat. Atlas waży... 150 kg, a każda mapa ma wymiary 1,7 m na 2,2 m. Obecnie w bibliotece berlińskiej znajduje się m.in. ponad 285 tysięcy map oraz 8.800 atlasów. Początki tego zbioru sięgają 1661 r. i zbiegają się z założeniem biblioteki.

CORAZ LEPSZE INTERESY

Jak wynika z danych ONZ, szmugiel i handel opium mają w ostatnim okresie tendencje zwykłe. Fachowcy oceniają, że corocznie na czarnym rynku znajduje się 180—200 ton opium. Z ilości tej w ubiegłym roku zdołano skonfiskować jedynie 27 ton.

WIEŻA BABEL... W BAGDADZIE

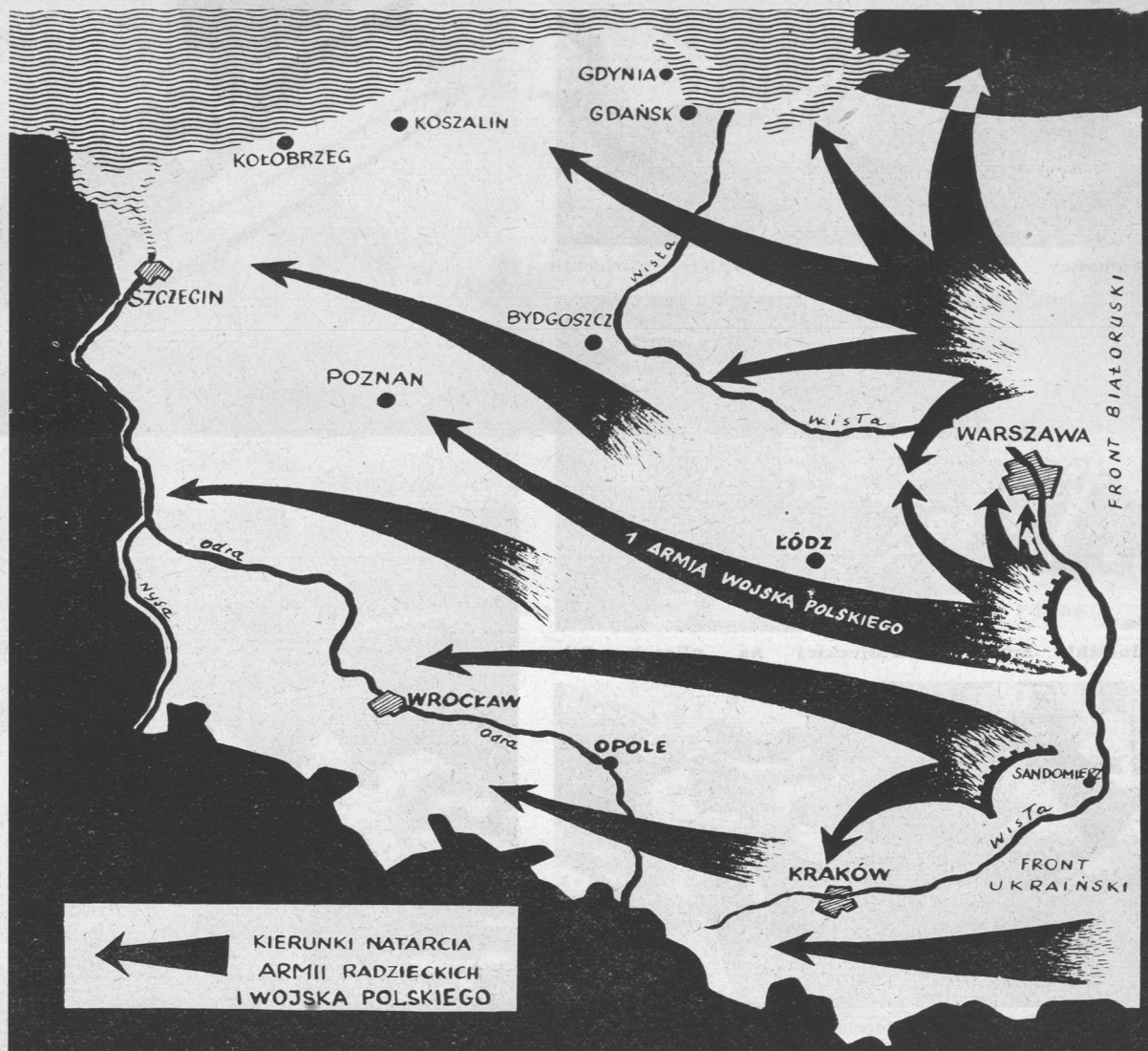
Rząd Iraku zawarł z firmą austriacką, która przystąpiła już do prac przygotowawczych, umowę na budowę nowej... wieży Babel, w centrum wielkiego parku w Bagdadzie. Będzie ona miała 300 metrów wysokości, a jej podstawę stanowić ma kwadrat o boku 750 metrów. Na wieży zainstalowane zostaną stacje nadawcze radia i telewizji. Według przewidywanych obliczeń koszt budowy wyniesie około pięciu milionów dolarów.



Bonne Année aux lecteurs de la Semaine Polonaise Jean Dreville

W 20 ROCZNICĘ
OFENSYWY
STYCZNIOWEJ

WIELKI BÓJ MIĘDZY WISŁĄ i ODRA



Ofensywę rozpoczęły 12 stycznia armie skoncentrowane na przyczółku baranowskim koło Sandomierza, 13 stycznia rozpoczęło się natarcie w kierunku Królewca, 14 stycznia ruszyły centralne zgrupowania frontu pod Puławami, Magnuszewem i Warką oraz pod Pułtuskim i Serockiem; 15 stycznia rozpoczęła się ofensywa w Karpatach. Zgrupowania uderzeniowe armii radzieckiej przerwały obronę niemiecką i na tysiąc kilometrowym froncie między Bałtykiem a Karpatami ruszyły na zachód w kierunku Odry i Nysy Łużyckiej

Vingt ans auront bientôt passé depuis un événement historique radieux — la libération de Varsovie et de toute la Pologne à l'ouest de la Vistule. Après de longs mois d'attente et de préparatifs, les 12 et 14 janvier 1945, les armées soviétiques du Front d'Ukraine et du Front de Biélorussie, ainsi que la 1^e Armée Polonaise, passaient à l'attaque. Une puissante opération était déclenchée sur tout le front oriental, depuis la Baltique jusqu'aux Carpates, devant amener la libération du territoire situé entre la Vistule et l'Oder, exception faite de la Poméranie occidentale.

Le premier choc fut si violent que le front allemand se brisa comme une allumette, les armées soviétiques avancèrent alors de 40 km et une brèche large de 60 km permit aux armées blindées d'entreprendre une marche éclair sur Łódź, Częstochowa et Cracovie. Le 17 janvier, Varsovie était libérée. Le 31 janvier, la première tête de pont sur la rive gauche de l'Oder était occupée.

Les premiers jours de février, la ligne du front se trouvait sur les avant-terrains de Berlin et il était désormais évident que l'attaque suivante de l'Armée Soviétique apporterait la défaite définitive de l'Allemagne nazie.

L'offensive soviétique de Janvier permit également aux Alliés de liquider définitivement la contre-offensive allemande dans les Ardennes et d'intensifier les opérations sur le front occidental, les Allemands ayant dû retirer de nombreux effectifs pour renforcer la ligne de défense de l'Oder et les avant-terrains de Berlin.

W TYCH DNIACH MIJA DWADZIEŚCIA LAT od wielkich, radosnych wydarzeń — wyzwolenia Warszawy i całego terytorium Polski na zachód od Wisły spod okupacji hitlerowskiej. Po długich miesiącach oczekiwania 12 stycznia 1945 r. ruszyła spod Sandomierza poprzez Wisłę wielka ofensywa armii radzieckich Frontu Ukraińskiego. W dwa dni później, 14 stycznia na odcinku środkowej Wisły w rejonie Warki rozpoczęły działania ofensywne armie Frontu Białoruskiego oraz I Armia Wojska Polskiego. Znad Narwi ruszyło natarcie w kierunku Prus Wschodnich. Cały front wschodni od Kłajpedy wzdłuż Narwi i Wisły aż po Koszyce stanął w ogniu. Potężna operacja militarna przeprowadzona całym frontem od Bałtyku aż po Karpaty przyniosła wyzwolenie całego terytorium Kraju, leżącego między Wisłą i Odram, z wyjątkiem Pomorza zachodniego. Ten wielki historyczny bój zakończył się upragnionym wyzwoleniem umęczonej Polski.

W grudniu 1944 roku i pierwszych dniach stycznia 1945 r. armie radzieckie zajmując linię od Kłajpedy poprzez Suwalszczyznę wzdłuż Narwi, Wisły, rejonu Tarnowa i Jasła — do Karpat, przygotowane zostały do zadania decydujących cio-

sów nieprzyjacielowi. Po skupieniu sił w rejonach operacyjnych i przeprowadzeniu kilku lokalnych działań o charakterze zaczepnym, przygotowano wielką ofensywę, a właściwie dwie potężne operacje militarne: wschodniopruską i operację Wisła — Odra. Ta ostatnia przyniosła wyzwolenie wszystkim miastom i wsiom polskim położonym na zachód od Wisły.

Niemcy licząc się z możliwością natarcia, niepokojeni bez przerwy przez partyzanckie oddziały polskiego ruchu oporu utrzymywali na froncie wschodnim swoje główne siły w ilości 185 dywizji i 21 brygad. Dlatego zorganizowano natarcia w tym rejonie wymagało czasu i odpowiedniego przygotowania. Przed rozpoczęciem ofensywy styczniowej wojska radzieckie dysponowały dwoma bardzo ważnymi przyczółkami na Wiśle, utrzymywanymi od jesieni 1944 roku po wielu ciężkich walkach, w których brały udział również oddziały polskie. Duży przyczółek, zwany baranowskim, znajdował się pod Sandomierzem, drugi, nieco mniejszy, zwany magnuszewskim, przy ujściu Pilicy do Wisły.

Dokończenie na stronie 12 - 13

Pierwsze natarcie poprzedziło kilkunastogodzinne przygotowanie artyleryjskie o niezwykłej sile ognia. W tej piekielnej lawinie pocisków wszystkich kalibrów wyróżniały się charakterystycznym zgrzytem wystrzału i ognistym śladem oraz ogromną siłą wybuchową pociski raketowe zwane popularnie „katiuszami”





Mieszkańcy Częstochowy witają czołgi radzieckie



Jednostki artylerii radzieckiej na ulicach Piły

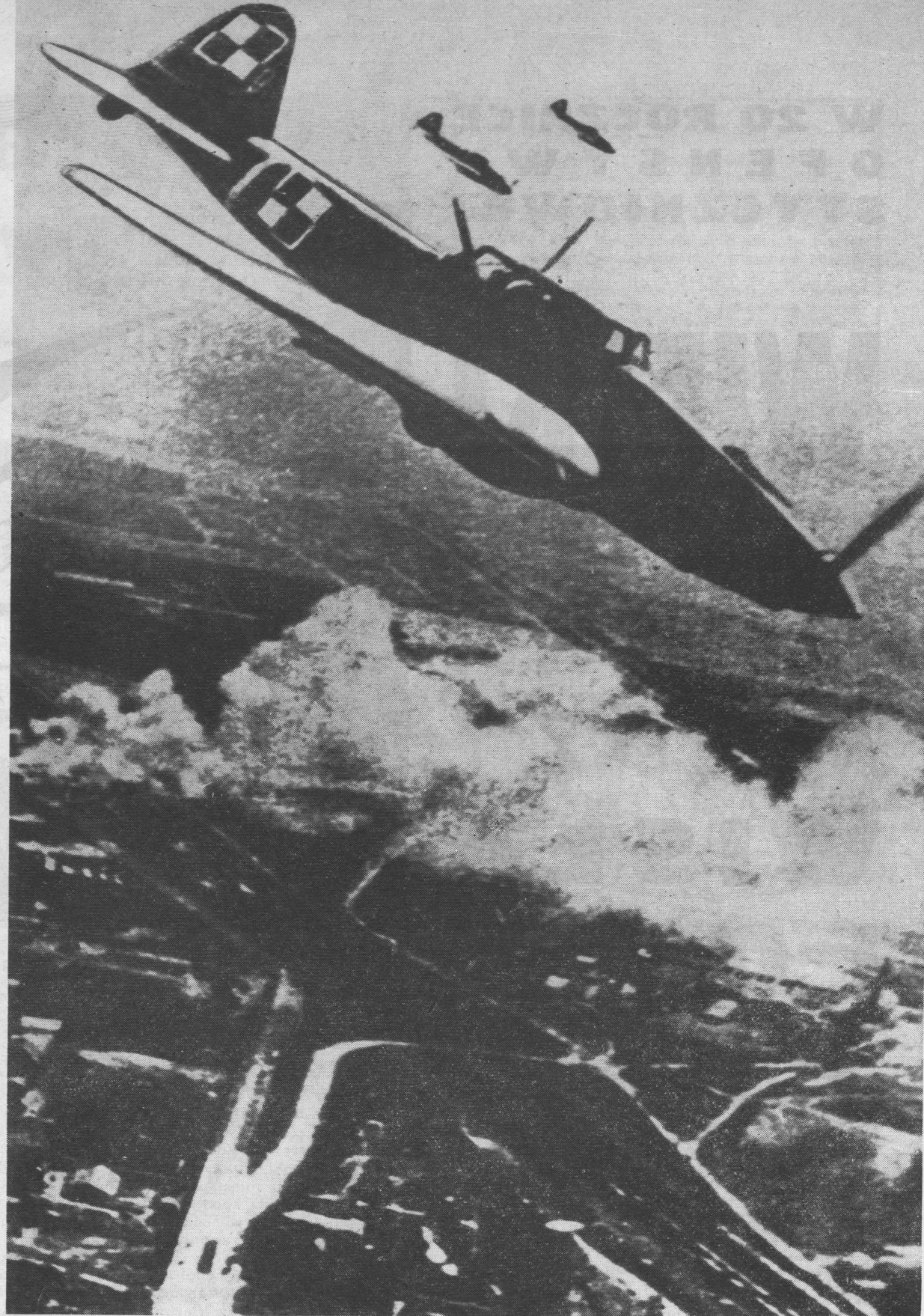


Wszędzie witano serdecznie żołnierzy-wyzwolicieli



„Niezwyciężona armia Hitlera” w drodze do niewoli

**Wszystkie zdjęcia z Archiwum
Wojskowej Agencji Fotograficznej**



17 stycznia jednostki I Armii Wojska Polskiego i oddziały radzieckie wkroczyły do opustoszałej i straszliwie, bestialsko zniszczonej bohaterkiej Warszawy



WIELKI BÓJ

MIĘDZY WISŁĄ i ODRA



Polscy artylerzyści na stanowiskach bojowych w czasie styczniowego boju o wolną i niepodległą Polskę

12 STYCZNIA z przyczółka baranowskiego w rejonie Staszowa ruszyły główne i najpotężniejsze zgrupowanie uderzeniowe wspierane ogniem tysięcy dział i moździerzy oraz lotnictwa. Pierwsze uderzenie było gwałtowne i tak silne, że front pękł jak zapałka. Atakujące wojska posunęły się naprzód o 40 kilometrów, a w wylom o szerokości 60 kilometrów wdarły się armie pancerne rozpoczynając szybki marsz bojowy w trzech kierunkach: na Łódź, Częstochowę i Kraków. Po dwóch dniach walk wojska radzieckie wyzwoliły ponad 350 miejscowości. W ciągu niespełna tygodnia wojska radzieckie gromiąc silne formacje nieprzyjaciela przebyły około 130 kilometrów, dochodząc do granic Śląska. 15 stycznia wyzwolone zostały Kielce, 16 stycznia — Radom, a 17 stycznia — Częstochowa.

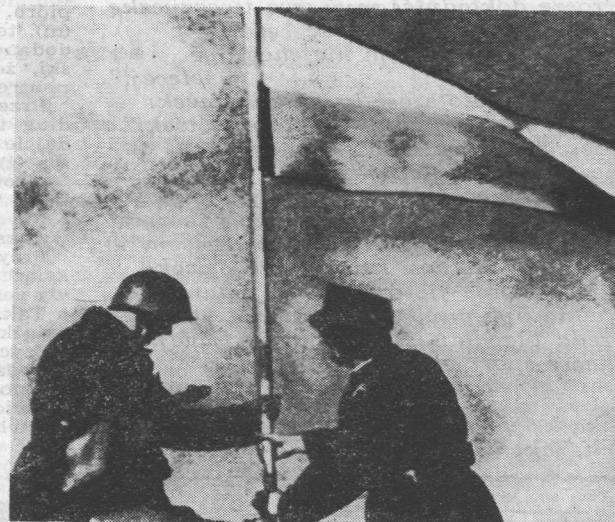
Zgrupowanie uderzeniowe, skoncentrowane na przyczółku magnuszewskim w rejonie Warki, przystąpiło do natarcia 14 stycznia. Już tego samego dnia główny pas obrony nieprzyjaciela został przełamany. Następnego dnia ruszyło uderzenie w widłach Bugu i Narwi, które sforsowało Wisłę, powyżej Nowego Dworu. Wojska radzieckie z rejonu Warki rozpoczęły marsz w kierunku Łodzi, obchodząc od południa i południowego zachodu Warszawę. Bezpośredni atak wzdłuż lewego brzegu Wisły na Warszawę przeprowadziły oddziały I Armii Wojska Polskiego, wkraczając do opustoszałego i zniszczonego miasta rankiem 17 stycznia. Po czterech dniach walk wojska radzieckie w tym rejonie posunęły się o 120 kilometrów.

Nastąpiła teraz druga faza ofensywy, której zadaniem miało być osiągnięcie do 30 stycznia linii Odry i opanowanie przyczółków na zachodnim jej brzegu. Częścią tej operacji miało być wyzwolenie Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego przy pomocy błyskawicznego, oskrzydającego manewru.

Dywizje radzieckie i I Armia Wojska Polskiego operujące w środkowej Polsce otrzymały rozkaz kontynuowania szybkiego natarcia, wyjścia na linię Bydgoszcz — Poznań, uniemożliwienia nieprzyjacielowi zorganizowania obrony na umocnionej linii poznańskiej, odrzucenie go za Odrę i zdobycie przyczółków na zachodnim jej brzegu.

19 stycznia wyzwolona została Łódź, 24 stycznia Bydgoszcz, 25 stycznia okrążony został Poznań, wraz z 65 tysięcznym garnizonem niemieckim, 31 stycznia oddziały nacierające wzdłuż prawego brzegu Noteci osiągnęły linię Odry na północny-zachód od Kostrzyna i zdobyły przyczółek na lewym brzegu rzeki. W dwa dni później osiągnięto linię Odry również między ujściami Warty i Nysy Łużyckiej.

Prawe skrzydło i centrum sił uderzeniowych, które pierwsze ruszyły do natarcia spod Sandomierza w dniach 19 do 23 stycznia, przekroczyło granicę Śląska i osiągnęło linię Odry opanowując przyczółki pod Ścinawą, Oławą, Brzegiem i Opolem. Lewe skrzydło natarcia w dniu 18 stycznia obeszło Kraków od północnego wschodu, północny i północnego zachodu, wyzwalałając następnego dnia bez walki całe miasto. Następnego dnia przeprowadzono natarcie na Górny



Nad umęczonym Krajem powiały biało-czerwone sztandary. Po pięciu latach niewoli Polska była wolna!

Dzięki manewrom oskrzydającym armii radzieckich Niemcy opuścili zabytkowy Kraków bez walki. Na zdjęciu: zwycięskie oddziały wojsk radzieckich wkraczają u podnóża Wawelu do wolnego Krakowa



Śląsk. To błyskawiczne i oryginalne z punktu widzenia strategicznego działanie uniemożliwiło Niemcom zniszczenie tego ważnego dla Polski ośrodka. Armia, której zadaniem było obejście Śląska od północy w dniu 19 stycznia sforsowała Wartę i po trzech dniach jej prawe skrzydło osiągnęło Opole.

Gdy nieprzyjaciel stawiał zacieklony opór, armia ta wykonała błyskawiczny zwrot na południe nie zamykając jednak pierścienia okrążenia wokół Górnego Śląska tak, by nieprzyjaciel mógł się z tego rejonu szybko wycofać i nie był zmuszony do obrony. Manewr powiódł się całkowicie. Niemcy organizując wzmacnioną i zmasowaną obronę na linii Odry w wielkim pośpiechu wycofali się przez stworzony im „korytarz”, nie dokonując większych zniszczeń w ważnym śląskim centrum przemysłowym. 28 stycznia uwolnione zostały Katowice, a następnego dnia całe Zagłębie.

Osiągnięcie linii Odry od ujścia Warty aż powyżej Opola oraz zdobycie kilku ważnych przyczółków na lewym brzegu rzeki zakończyło wielką operację Wisła — Odra. Linia frontu znalazła się na dalekich przedpolach Berlina i wiadomym już było, że następne uderzenie skończy się ostateczną klęską Niemiec.

Ofensywa armii radzieckich miała poważne znaczenie dla ogólnej sytuacji na wszystkich frontach, a głównie na froncie zachodnim. Pozwoliła ona, między innymi, na ostateczne zlikwidowanie skutków uderzenia niemieckiego w Ardenach i podjęcie bardziej aktywnych działań na froncie, z którego Niemcy musieli przerzucić pewne siły dla umocnienia obrony linii Odry, a przede wszystkim przedpola Berlina.

Styczniowe uderzenie armii radzieckich wstrząsnęło całym niemieckim frontem. Armie niemieckie poniosły ogromne straty w ludziach i sprzęcie. Wojska radzieckie znalazły się w odległości 60 kilometrów od Berlina wbijając potężny klin w cały niemiecki front. W lutym i marcu wojska radzieckie przeprowadziły operacje bojowe mające na celu zabezpieczenie decydującej operacji berlińskiej, zakończonej bezwarunkową kapitulacją Niemiec.

Z notatnika Wujka historyka (10)

W następnym numerze „Małego Tygodnika” ogłosimy szczegóły Wielkiego Konkursu dla dzieci i młodzieży pod tytułem

„Jakie wydarzenia z tysiącletniej historii Polski najbardziej mnie zainteresowały?”

Uwaga: za najlepsze prace konkursowe czekają Was następujące nagrody:

I. — bezpłatny 5-tygodniowy pobyt na koloniach letnich w Kraju

II. — bezpłatny 3-tygodniowy pobyt na obozie wypoczynkowym w Kraju.

Dalsze nagrody stanowią: stroje ludowe, artystyczne wyroby ludowe, polskie albumy krajoznawcze, filatelistyczne, ciekawe książki, gry i wiele innych.

UCZYMY SIĘ JĘZYKA POLSKIEGO

LEKCJA ÓSMA

Proszę otworzyć zeszyt nr 2 (Cahier No 2) kursu „Le Polonais par la radio”. Jest tam humorystyczna scena: „Janek szuka pióra”. Są w niej wymienione nazwy ważniejszych przyborów szkolnych ucznia. Odnajdźcie je w naszym wierszyku pt. „Książka zażaleń”:

Pewnego razu, nie zmyślam wcale,
Znalazłem dziwną książkę zażaleń.
W książce tej było moc takich życzeń:
„Proszę dokładniej myć swą twarzyczkę
Oraz staranniej szorować ręce.
Brudnym ręcznikiem nie chcę być
więcej!”

Niżej widniało sześć krótkich słówek:
„Nie gryź nas nigdy! — Pióro, ołówek!”
A jeszcze niżej: „Racz zapamiętać,
Nie cierpię masta! — Twój elementarz.”
Dalej się skarżył nieszczęsny zeszyt:
„Radzę me kartki czym prędzej zeszyć.
Nie mniej mnie, proszę, i obłóż czasem!”
„W teczce się nosi książki, nie piasek!”
„Niech twoje figle wreszcie ustaną:
Pragnę być gumką, nie kaszką manna!”
Kreda błagała: „Sznuj mnie lepiej!
Chcesz sport uprawiać? Rzucaj
oszczepem!”

Taką książeczkę niedawno znalazł.
Ach, jaki wielki mam z nią ambaras:



Jedną z najpiękniejszych legend warszawskich jest legenda o Złotej Kaczce. W formie wierszowanej opisał ją dla Was Jerzy Kierst, a ilustrował Włodzimierz Dybczyński.

1

Był raz dzielny szewczyk Lutek.
Łatał buty — bieda, smutek,
majstra pięć i marne grosze,
więc się zgniewał — i w świat poszedł.

Idzie. Wstąpił do gospody,
a tam szewc — ten rudobrody,
mówi: Na dzielnego człeka
w starym zamku złoto czeka.



— Gdzie? — Na Tamce. Rzecz to pewna.
Tam w podziemiach jest królowna,
która jako Złota Kaczka
strzeże skarbów — nieboraczka.

Poszedł Lutek. Gwiazdy w górze,
w dole dziura w starym murze.
Chociaż z duszą na ramieniu,
hop! Już Lutek jest w podziemiu.

(D. c. n.)



O dwóch dzielnych Bolesławach

Syn Kazimierza Odnowiciela — Bolesław II nazywany Śmiałym — postanowił na nowo uniezależnić Polskę od cesarstwa niemieckiego. Wykorzystawszy stan wojny domowej w Niemczech, odbył koronację królewską w

święto Bożego Narodzenia 1076 r.

Niestety, możni panowie przy poparciu cesarza zorganizowali spisek, w którym wybitną rolę odegrał krakowski biskup Stanisław Szczepanowski. Został on skazany na śmierć, ale król musiał pójść na wygnanie. Możliwość obrali księciem Władysława Hermana, brata wygnanego króla. Nowy władca Polski rzekł się rozszczeń do korony i uzyskał nad sobą zwierzchnictwo Niemiec. Umierając podzielił Polskę między dwóch synów: Bolesława i jego przyrodniego brata Zbigniewa.

Bolesław zjednoczył Polskę i zmusił Zbigniewa do opuszczenia kraju. W 1108 r. Bolesław, zwany Krzywoustym, odzyskał już wszystkie ziemie oprócz Pomorza Zachodniego. Tę prastarą dzielnice Polski odzyskał w 1109 r. W tym samym roku cesarz Niemiec, Henryk V, zażądał uznania jego zwierzchnictwa nad Polską oraz podziału jej między Bolesława i wygnanego Zbigniewa. Bolesław odmówił, zaczęła się wojna.

Książę zastosował tę samą taktykę, co Bolesław Chrobry przed stu laty. Zagrodzono przesiekami leśne drogi, obstawiono wojskiem brody na Odrze. Powstrzymując Niemców i Czechów na granicy, szybko gromadzono wojsko w głębi kraju. Niemcy znaleźli wreszcie nieznanne przejście: oblegli Głogów. Wzięli zakładników i pozwolili załozde wysłać posłów z zapytaniem, czy książę zgodzi się na poddanie grodu. Przez ten czas głogowianie gorąckowo przygotowywali się do obrony. Bolesław surowo nakazał bronić warowni. „Lepiej zginąć za ojczyznę, niż ocalić życie za cenę hańby i niewoli” — rzekł posłom.

Wiarołomni Niemcy

użyli wówczas podstęp: przywiązali zakładników do machin oblężniczych i ruszyli do szturm. Obrońcy nie oszczędzali swoich. Zresztą zakładnicy sami tego się domagali: Jeden z nich, syn dowódcy grodu, zawołał podobno do wahającego się ojca: „Strzelaj, z twojej ręki nie zaboli!”

Atak za atakiem odpierali dzielni obrońcy. Wylewali wrzącą wodę, obrzucali napastników płonącymi głowniami, wyrzucali kamienie młyńskie, ostre pale, koła nabijane stalowymi kolcami, porywali z drabin żelaznymi hakami.

Cesarz Henryk V musiał zaniechać oblężenia. Zaproponował Bolesławowi „pokój i przyjaźń” w zamian za złożenie symbolicznej daniny w postaci 300 grzywien. Bolesław odpowiedział, że pragnie pokoju, ale nie za cenę denarów. „Wolę stracić królestwo broniąc jego wolności, niż na zawsze w pokoju je zachować w jarzmie poddaństwa” — dodał dumnie.

Cesarz nękaną po drodze przez polskie oddziały nie tylko rycerskie, lecz nawet chłopskie, pociągnął pod Wrocław. Nie zdobył miasta. W pobliżu Wrocławia w otwartym polu zaatakował go Bolesław Krzywousty i zadał strasliwą klęskę. Pobożwisko nazwano Psim Polem, gdyż podobno cesarz nie zdążył pogrzebać poległych rycerzy, których psy rozwióczyły po polu.

W następnych latach Bolesław odzyskał Szczecin i zajął świętą wyspę Rugię, leżącą daleko za Odrą.

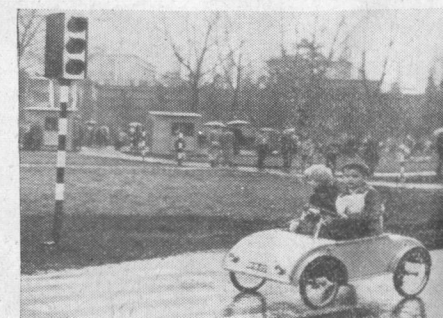
W 1138 r. książę zmarł. W testamencie podzielił Polskę na 5 dzielnic, chcąc zapobiec walkom swych synów o tron. Był to błędny krok. Zaważył on fatalnie na dalszych dziejach Polski.

WUJEK HISTORYK

Co każdy powinien wiedzieć o przepisach ruchu kołowego

Wielu z Was zdało już zapewne egzamin ze znajomości ruchu kołowego. To jest nieodzowne, aby swobodnie i bezpiecznie poruszać się po ulicach w miastach i osiedlach, gdzie coraz większy jest ruch różnych pojazdów.

W parku miejskim w Poznaniu Wasi rówieśnicy młodsi i starsi na alejkach zamienionych w „normalne ulice” ze światłami, znakami i przejściami dla pieszych uczą się przepisów ruchu drogowego i zdają odpowiednie egzaminy.





Les cuisiniers des Lignes Océaniques Polonaises PLO, le plus grand armateur du pays, sont soumis à des examens périodiques qui servent à leur perfectionnement. Le dernier examen s'est déroulé à l'Ecole Hôtelière de Sopot

Chez Stanisław Wygodzki poète et nouvelliste

Stanisław Wygodzki est un des écrivains polonais les plus connus. Ses nouvelles sont un véritable modèle du genre et il est aussi un poète sensible, douloureux, toujours sous l'empreinte d'un passé cruel, de l'occupation nazie, de l'extermination des Juifs polonais.

L'officine „Czytelnik” a préparé, pour le 20-e anniversaire de la libération d'Auschwitz, la III-e édition de sa plaquette de vers „Le Journal d'un Amour”. Nous demandons à l'écrivain quelques mots: „Je viens de terminer une longue nouvelle. L'action se passe en France. C'est l'histoire dramatique d'une communiste polonaise engagée dans la Résistance. La télévision tourne plusieurs films d'après mes nouvelles. La première à passer sur le petit écran sera „La robe noire” avec Ida Kaminska et Aleksandra Śląska”. Notre photo: Stanisław Wygodzki et son épouse.



NOUVELLES ECLAIR

▲ Un accord commercial concernant les échanges de denrées alimentaires et d'articles de consommation durable entre la Pologne et l'URSS a été signé à Varsovie. En 1965, les échanges porteront sur 34 millions de roubles, en complément aux transactions résultant de accords multi-annuels.

▲ Jusqu'à la fin de décembre, des trains de péniches ont circulé sur l'Oder, entre la Silésie et Szczecin.

▲ La production de la raffinerie de pétrole de Czechowice a été décuplée en quelques années. En 1964 elle a transformé 600.000 t. de pétrole. Le bénéfice net réalisé a dépassé le total des investissements dépensés pour moderniser l'usine fondée il y a 60 ans.

▲ Une exposition de

l'affiche suisse a eu beaucoup de succès à Varsovie, où elle présentait au Palais de la Culture les oeuvres de plus de cinquante artistes.

Dans les eaux opaques de la Baltique et des lacs de Pologne

LES HOMMES - GRENOUILLES À LA RECHERCHE DU PASSÉ

L'archéologie sous-marine est un domaine scientifique jeune, mais combien passionnant. Son épanouissement date de l'après-guerre. Avant 1939, tous les travaux au fond de l'eau étaient du domaine exclusif des scaphandriers „classiques”, équipés de leur lourd attirail.

L'ÉQUIPEMENT des hommes-grenouilles — nageoires, masques, appareils autonomes de respiration — a amené une véritable révolution dans ce domaine. Les premières explorations archéologiques sous-marines des hommes-grenouilles ont été accomplies en Méditerranée. Les succès réalisés en France et en Italie sont largement connus. En Pologne il n'y a pas de trouvailles aussi sensationnelles, l'exploration étant rendue plus difficile par la basse température des eaux de la Baltique, leur opacité, l'envasement du fond, la végétation.

Les débuts datent de 1936

Les premiers clubs-marins ont été créés en Pologne durant les années cinquante, mais les débuts de l'exploration sous-marine remontent à 1936 et comptent parmi les premiers travaux de ce genre dans le monde.

En 1936 le professeur Z. Rajewski, directeur du Musée Archéologique de Varso-

vie, eut l'idée d'explorer le fond du lac de Biskupin, aux alentours de la célèbre cité semi-lacustre slave comptant 2500 ans. Il fit appel à des scaphandriers de la marine de guerre. Malgré les nuages de vase soulevés par ces lourds colosses, on put découvrir des vestiges de constructions et des fragments de poteries. Mais les recherches ne furent reprises qu'en 1957, cette fois avec l'aide des hommes-grenouilles du club de Varsovie. On a découvert alors les pieux d'une estacade, un récipient intact du XIII-e siècle, des blocs de bois travaillés ainsi que des torches à moitié consommées, utilisées jadis pour la pêche de nuit.

En 1958 ce fut le tour du lac Goplo, près du lac de Kruszwica. A 12 mètres de fond on a découvert les pieux d'un pont du XII-e siècle. Plus loin, près de l'église collégiale de Kruszwica et à une profondeur moindre — les vestiges d'un embarcadere. En plein milieu du lac — des grands blocs de pierre semblables à ceux dont est construite l'église. Il est probable que la glace se brisa au cours d'un transport hivernal. La

même année, à l'embouchure de la Parsęta à Kołobrzeg on a retrouvé les vestiges du pont du XII-e siècle mentionné par Gall l'Anonyme dans ses Chroniques.

Sur les traces des Piasts

En 1959 on a entrepris l'exploration du lac Lednica près de Gniezno autour d'une île où se dressent les ruines d'un palais roman et d'une église en rotonde — vestiges d'une résidence de la dynastie des Piasts des IX-XII-es siècles. Les recherches, échelonnées sur plusieurs années, ont donné des résultats exceptionnels, amenant la découverte, des deux côtés de l'île, des vestiges de ponts en bois. A côté d'eux gisaient les ossements de chevaliers et de chevaux tombés dans un combat. Plus loin, au fond du lac, on a découvert trois barques faites de troncs évidés et dans l'une d'elles des poteries et des outils. De même que dans le lac de Goplo, on a trouvé des blocs de pierre taillée destinés à une bâtisse romane.

Toujours en 1959, à l'approche du 450-e anniversaire de la victoire de Ladislas le Jagellon sur les Chevaliers Teutoniques à Grunwald (Tannenberg), on explora les lacs environnants. Dans celui de Dąbrowa Wielka, on a découvert les traces d'un gué secret, jalonné de bornes en pierre et de pieux. Dans le lac de Dąbrowa Mała, auprès

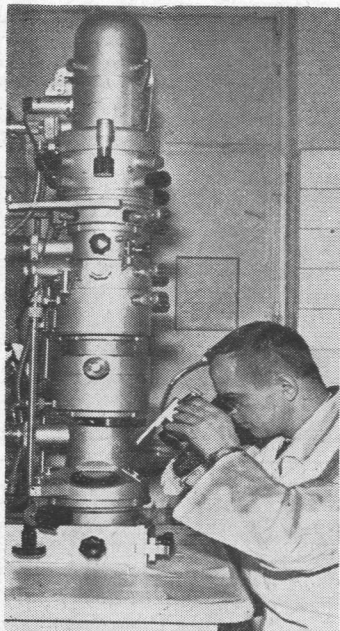
de l'ancien fort teutonique — des briques, de la céramique et d'autres objets.

La même année, la découverte par des pêcheurs de Mragowo de récipients intacts de l'Age du fer, attira l'attention sur le lac Juno. L'exploration des eaux peu profondes le long du rivage révéla les vestiges d'une cité protobalte datant des V-e — IV-e siècles avant notre ère. L'exploration détaillée en fut poursuivie en 1961 et en 1962. 1962.

Archéologie sous-marine

C'était désormais un vrai travail d'archéologie sous-marine. Sous l'eau, les hommes-grenouilles procédaient à des relevés sur un papier spécial, photographiaient à l'aide de caméras étanches. Deux niveaux de constructions en bois ont été découverts ainsi qu'un foyer maçonné de pierres et d'argile, des poteries, des meules en grès, des mortiers en pierre, des fragments de moules à fonte et d'autres objets permettant de reconstituer ce qu'était la vie des habitants de cette cité aujourd'hui noyée.

Plus récemment, des hommes-grenouilles de Club Maritime de Gdynia ont exploré le fond de la baie de Gdańsk dans les parages où en 1627 s'est déroulée la bataille navale d'Oliwa entre Polonais et Suédois. Les travaux seront repris au printemps.



Ils pensent déjà aux semailles du printemps

La principale tâche de l'agriculture polonaise peut se résumer en une seule phrase: élever continuellement le rendement à l'hectare. Aussi depuis plusieurs années, une loi est en vigueur qui oblige les exploitants à renouveler les semences tous les 3-4 ans. En 1964 on a fourni aux paysans polonais suffisamment de semences sélectionnées de froment, seigle, orge et avoine pour ensemercer 30% des surfaces arables.

Actuellement tous les laboratoires et toutes les stations de nettoyage préparent les semences sélectionnées pour la campagne du printemps. Notre photo ci-contre représente l'étude de la force de germination des graines dans le laboratoire de la station de Boguchwała dans la région de Rzeszów.

Ci-dessus: à l'Institut de Protection des Plantes de Poznań, le dr Tadeusz Grala étudie au microscope électronique le virus de la pomme de terre. Il suffirait en effet de diminuer de 20% les pertes causées par ce virus pour augmenter les récoltes de 9 millions de tonnes par an. D'autres laboratoires poursuivent des recherches sur les maladies de la betterave sucrière, des papilionacées, des plantes maraîchères, du houblon etc.



LE COMPTE DE CHÈQUES

B. N. C. I

est exempt de tous frais

LILLE

85, rue Nationale. Tél.: 57.18.14

AUCHEL, BETHUNE, BRUAY,
BULLY, CARVIN, DOUAI,
LENS, NOEUX - les - MINES

Tylko dla kobiet

© **NIEDAWNO NOSIŁA HABIT SIÓSTR URSZULANEK** oraz imię klasztorne Maria Assunta. Dziś, w kusej sukieneczce śpiewa szlagiery jako Diana Lancaster. Niechętnie mówi o tym, dlaczego zrzuciła habit. Musiałaby oskarżyć rodziców, którzy oddali ją do klasztoru, gdy była jeszcze prawie dzieckiem.

© **AMERYKAŃSCY SPECJALIŚCI OD ORGANIZACJI PRACY** ogłosili dokumenty na temat zawodu sekretarki. Cytujemy: „Sekretarki zamężne są lepsze od niezamężnych, ale tylko wówczas, gdy mąż nie piastuje wysokiego stanowiska. W przeciwnym razie sekretarka jest bez respektu dla swojego szefa, co się między innymi odbija na tym, że niechętnie parzy kawę”.

© **KIEDY PANNA MARGARET EDDIE PRZED 40 LATY** opuszczała dom rodzicielski, aby udać się na studia, troskliwa mama włożyła jej do kuferka kopertę z 5-funtowym banknotem na wypadek, gdyby chciała powrócić w rodzinne strony. Obecnie panna Eddie, z zawodu pielęgniarka, przechodzi na emeryturę i opuszcza szpital, gdzie dotychczas pracowała. Pakując rzeczy, przypadkowo znalazła na dnie kuferka kopertę z banknotem.

© **32-LETNIA LAUREL GRAHAM W LOS ANGELES** (Kalifornia) wymyśliła oryginalny sposób zarabiania na życie. Zajmuje się ona mianowicie zawodowo — słuchaniem. W odpowiedzi na umieszczone przez nią w gazetach ogłoszenie wzywające: „zwierz swoje troski i problemy sympatycznej osobie” codziennie zgłaszają się ludzie, których w domu nikt nie chce słuchać — mężowie, teściowie itp. W zacisznym saloniku pani Graham mogą oni przez godzinę bez przerwy mówić, a nawet wymyślać. Ponieważ wszyscy klienci z ulgą opuszczają mieszkanie pani Graham, chętnie płacą dość wysokie honorarium, wynoszące 5 dolarów za godzinę.

Dawne zwyczaje i przepisy zacnego cechu piekarskiego

W opublikowanej ostatnio przez Bydgoskie Towarzystwo Naukowe pracy źródłowej o statutach i przywilejach cechów bydgoskich z lat 1434 — 1770 znajduje się osobliwa wzmianka świadcząca, iż piekarze w tym mieście już w XVI w. uznawali potrzebę... emancypacji.

Dokument z 1572 r. głosi, że rzemieślnicy ci: „item postanowili też to, aby nierządne niewiasty między piekarzami nie były ani chleba piekły. A któreby były uczciwe, a porządnie się chowały, takowe bractwo mają przyjąć. A panowie piekarze mają na jech wkup do bractwa baczenie mieć przystojne.

A piekarzom i piekarkom ma być wolne i pierwus kupienie żyta aniżeli panom szyprom”.

Ta ostatnia uwaga miała na celu zabezpieczenie miasta przed nadmiernym wywozem żywności. W statucie cechu piekarzy, zatwierdzonym 3 lata przedtem przez burmistrza i radę miasta Bydgoszczy, wyraźnie zabrania się spławiania do Gdańska „żadnego zboża ani w kłodach mąki pakowanej” bez uprawnień. Sam cech starał się być jak najbardziej ekskluzywny, zapewne, by jego tajemnice nie dotarły do wiadomości konsumentów. Wymieniony statut powiada z całą surowością:

„Item żaden z tego bractwa nie ma spółkować z nikim innym jedno z onym, któryby w bractwie był jako brat z bratem, siostra z siostrą. A jeśli się inaczey kto tego czynić ważył, ma być karany kopą groszy winy do bracki skrzynki”.

Członków cechu obowiązywały purytańskie zasady mo-

ralne. Mówi o tym odpowiedni punkt statutu: „Item który jedno w tym bractwie chował się niepoczcziwie z strony domu swego albo żeby z nieoddaną żoną mieszkał, żaden takowy nie ma być w tym bractwie”.

Zabraniano też hazardu i pijaństwa: „Item któryby tego bractwa brat chodząc za kartami i kostkami śmiał ich grać w karczmie albo kandy indzi a byłby w tym przeświadczone, ma być karany w bractwie kopą groszy” i „a gdzieby który brat brackie piwo pijąc, słuik szklenicę albo zbanek z piwem przy stole, za tę winę ma dolać beczki piwa. A gdyby tak zbyt pili, ażeby za stołem usnął, ma odłożyć winy do skrzynki 6 groszy”.

Jak widać, w owych czasach niełatwo było sprawować zawód piekarza. Zwyczaj te i przepisy dziś już zamarły — do tego stopnia że niektórzy zapomnieli nawet, iż „zawždy dogładać mają pilnie, aby dobrze i pobożnie chleb pieczony był...”

§ § PRAWNIK WYJAŚNIA

Pan **BEDNARSKI**,
Méricourt s/Lens
(Pas-de-Calais)

Uległem wypadkowi drogowemu, za który odpowiedzialny jest wyłącznie automobilista. Po wypadku przewieziono mnie do kliniki Sainte-Barbe we Fouquières s/Lens, skąd po sześciu dniach wróciłem do domu, gdzie pozostawałem pod opieką miejscowego lekarza. Ponieważ stan mojego zdrowia się pogorszył, lekarz przestał mnie na dalsze leczenie do szpitala w Lens, gdzie byłem przeszło dwa miesiące. Wyszedłem nie wyleczony. Mam uszkodzoną głowę, oko, biodra i nogę. Lekarz nie chce wydać zaświadczenia, że

Rady od serca

SZANOWNA PANI ANNO!

Zmuszony byłem zająć się roztępieniem z powodu prowadzenia się mojej żony. Klótnie i awantury niemal codziennie. Trzy córki pozostały z matką, żyjemy rozłączeni. Ostatnia córka ma jedenaście lat. Ja ją ubieram, wszystko czynię dla niej, by miała swe lata szczęśliwe w swym wieku. Lecz matka jej sieje nadal swą nienawiść między mną, jej ojcem, i tą małą córeczką, by ją rozłączyć ode mnie. Bardzo Kocham tę dziewczynkę i to jest dla mnie bardzo bolesne. Widzę ją dwa lub trzy razy na miesiąc. Moi świadkowie wydali bardzo dobrą opinię o mnie i bardzo złą przeciw mej żonie. Żona nie miała żadnych świadków przeciwko mnie.

Szanowna Pani, czy istnieje jakiś sposób legalny, czy moralny, by położyć kres i koniec tej nienawiści i burzeniu tego dziecka przeciw jej ojcu, co jest demoralizujące dla obu stron. Przede wszystkim dla tej, tak młodej dziewczynki. Chciałbym wiedzieć, jaki może być koniec tego roztępienia? I kto będzie płacił koszty sądowe? W jakiej wysokości? Proszę panią bardzo o odpowiedź — czy jest jakiś środek i pomoc na moją sytuację, tak bolesną. Załączam wyrazy szacunku.

STAŁY CZYTELNIK

SZANOWNNY PANIE!

Nie bardzo rozumiem całą tę sprawę. Czy rozwód już jest, czy jeszcze go nie ma? Czy pragnie pan wystąpić o przyznanie panu przez sąd stałej opieki nad najmłodszą córką i czy chce pan ją mieć przy sobie? Nie rozumiem także, dlaczego dopomina się pan o najmłodszą, a nie pan nie mówi o starszych dzieciach. Przecież niezależnie od wieku, to również pańskie córki. Skoro sprawa rozwodowa jest jeszcze w toku, uważam, że powinien pan zasięgnąć porady dobrego adwokata,

bo w przeciwnym przypadku, sam, nie dojdzie pan do niczego. Ja także nie potrafię poradzić. Sprawy rozwodowe są bardzo skomplikowane i różnorodne. Są oczywiście generalne przepisy, ale w każdej konkretnej sytuacji inaczej interpretowane. Trzeba więc poradzić się adwokata, przedstawiając mu całą sprawę. Jeśli zostało udowodnione, że żona się źle prowadziła, nie będzie chyba żadnych trudności z uzyskaniem prawa do wychowania przynajmniej jednego dziecka. Bardzo pana proszę o powtórzenie napisanie do mnie możliwie szczegółowo i konkretnie.

ANNA

KOCHANA PANI ANNO!

Mam siedemnastoletnią córkę, która jeszcze nie skończyła szkoły. Teraz się zamierza porzucić naukę i wyjść za mąż. Zupełnie nie wiem, co robić. Jestem w rozpacz. Dziewczyna w ogóle nie chce ze mną rozmawiać, chłopiec przestał przychodzić do domu, bo mu raz zrobiłam awanturę. Nie umiem rozmawiać z córką, tak mnie to okropnie denerwuje i martwi. Bo co z nią będzie? Przecież to prawie dziecko. A jest

ANNA

zdolna i dobrze się uczyła, mogłaby do czegoś dojść w życiu. Bardzo panią proszę o radę.

ZROZPACZONA MATKA

DROGA PANI!

Wydaje mi się, że niepotrzebnie zrobiła pani awanturę temu chłopcu. Trzeba to teraz naprawić. To właśnie z nim, nie z córką, powinna pani rozmawiać. On jest dorosły, i może zrozumieć pani objętkę. Trzeba wyjaśnić, że nie ma pani nic przeciw niemu i temu małżeństwu, chciałyby pani tylko odłożyć termin ślubu tak, by córka skończyła szkołę. Bardzo pani radzę jaką najszybciej taką rozmowę przeprowadzić. Myślę, że da to jakiś rezultat.

ANNA

W związku z ofertą wdowca, który pragnie poznać uczciwą i gospodarną kobietę, otrzymałam list z Polski, z Warszawy od 49-letniej pani, która chciała korespondować z tym panem i ewentualnie zdecydowałaby się do niego pojechać. Jeśli pana to interesuje — proszę do mnie napisać. Prześlę panu wówczas adres tej osoby. Propozycja sprawa poważna wróżenia.

ANNA

TELEWIZJA:

CENY SPECJALNE „LE TOUT COMPRIS”
(bez dodatkowych kosztów)



- 1 telewizor 59 cm, duży ekran, dobra marka
- 1 instalacja anteny zewnętrznej (na odbiór 1-go i 2-go programu)
- 1 prądnica dodawcza 110/220 V.
- 1 elegancki stolik

TO WSZYSTKO ZA CENĘ 1.400 F (GOTÓWKA LUB 72 F MIESIĘCZNIE)

Ets. PICOT et FILS
17, Place Clémenceau — BETHUNE

Długoterminowa gwarancja (bezpłatne części, robocizna itp.)

MÓWI SIĘ PO POLSKU

bioder i nogi, adwokat może zażądać wyznaczenia nawet trzech lekarzy, specjalistów z poszczególnych dziedzin (np. neurologa, ortopedy i okulisty). Sędzia nie jest związany opinią lekarzy, ale nie było wypadku, ażeby nie została ona przyjęta.

Jakkolwiek by nie było obrażenia cielesne stanowi podstawę w dochodzeniu odszkodowania, które ma przeciw powetować straty pieniężne spowodowane wypadkiem. Musi jednak istnieć bezpośredni związek przyczyn między chorobą a wypadkiem.

Po ustaleniu procentu stałej niezdolności do pracy wywołanej wypadkiem, Sąd określa wysokość utraty zarobków, wynikającej z tej sytuacji. Częściowa lecz trwała utrata zarobku otwiera prawo do renty, która w tego rodzaju wypadkach jest wypłacana w całości jednorazowo.

Przyjmijmy na przykład 25 proc. niezdolności do pracy przy zarobku rocznym 10 000 F i określony wiek poszkodowanego na 40 lat. Przy powyższym procencie, zarobkujący traci rocznie 2500 F. Wedle tabeli Kasy Depozytowej (Caisse des dépôts et consignations) ofiara wypadku mająca 40 lat miała prawo do odszkodowania w wysokości 37 000 F.

Do powyższego odszkodowania dochodzą oczywiście inne elementy, a mianowicie odszkodowanie za czasową niezdolność do pracy (incapacité totale mais partielle); ustala się ją łatwo, bo wystarczy pomnożyć liczbę straconych dni, od chwili wypadku aż do wyzdrowienia (consolidation de la blessure), przez odnośny zarobek — odszkodowanie za poniesione cierpienia, koszty leczenia, lekarstwa itp.

Polskie Biuro Prawne M. ZONAND

(Istnieje w Paryżu od 1926 r.)
49, Faubourg Saint-Martin, 49
Paris 10-e

tel. NOR 21-00
Métro: Strasbourg-Saint-Denis
załatwia szybko wszelkie sprawy sądowe, ślubne, rodzinne, podrózne, handlowe, wypadkowe, zatargi, klótnie, naturalizacje, metryki, akta śmierci, testamenty, sprowadzanie rodzin, pełnomocnictwa dla dzierżawy, kupna, darowizny lub sprzedaży nieruchomości spadkowych w Kraju, podania i skargi do władz oraz tłumaczenia dokumentów we wszystkich językach. Porady listowe lub osobiste codziennie od godziny 2 do 6 po południu.

CHANTEURS DE PARIS mówią po powrocie z Polski



Jesteśmy wdzięczni za serce...

W Warszawie, Gdańsku, Wałbrzychu, Wrocławiu, Krakowie, wystąpiła w grudniu „Śpiewająca siódemka” z Paryża, popularni „Chanteurs de Paris”. Zespół od pięciu lat cieszy się dużym powodzeniem w Stanach Zjednoczonych, gdzie nazywają ich „ambasadorami piosenki francuskiej”. Autorami tekstów i piosenek są Varel i Bailly. Początkowo, pierwszy z nich był stomatologiem, a drugi producentem obuwia. Zadebiutowali w radio w 1948 r., a decydującą rolę w ich karierze odegrały dwie kobiety: Józefina Baker i Almée Mortimer, które pierwsze odkryły ich talent.

Zespół „Chanteurs de Paris” składa się ze znakomitych piosenkarzy, mimów a jednocześnie aktorów o doskonałych głosach i dużym wdzięku. Dzięki szczególnie wysokim wartościom tekstów i utworów muzycznych (pisanych przez p. Varela) zespół zyskał duży rozgłos i sympatię

wielu wielbicieli ich repertuaru. Korzystała z niego Edith Piaf i Józefina Baker, Patachou i Lucienne Boyer.

Cała siódemka to absolwenci szkół muzycznych i teatralnych, żywiołowi i bezpretensjonalni piosenkarze. Wszyscy z sentymentu i stałego miejsca zamieszkania są paryżaninami, choć sześciu z nich to Francuzi, a dwaj pochodzą z Ameryki i Kuby. Na zdjęciu „Chanteurs de Paris” w niepełnym składzie. Brak tu sympatycznego p. Varela, który nie mógł przybyć do Polski. W środku stoi p. Georges pochodzący z Lille. Zna tam wielu Polaków.

Pobyt paryskich piosenkarzy i ich koncerty na czołowych estradach pięciu polskich miast wzbudziły żywe zainteresowanie i szczerą sympatię naszych Rodaków i prasy polskiej. Akompaniował im zespół warszawskich muzyków, a program prowadził wielki sympatyk francuskiej piosenki — p. Lucjan Kydryński z Krakowa.

ZARAZ PO POWROCIE Z POLSKI zwróciliśmy się z prośbą o relację i wrażenia z pobytu w Kraju. Kierownikiem artystycznym, reżyserem, wykonawcą i kompozytorem „Chanteurs de Paris” jest p. Charles BAILLY. On to właśnie przed siedmiu laty zorganizował zespół. Pan Bailly przypomina nam swoje pierwsze kontakty z Polakami:

— O Polsce dowiedzieliśmy się najwięcej od członków amatorskiego Zespołu Pieśni i Tańca „Lublin”, z którym występowaliśmy we Francji,

w lecie ubiegłego roku. Ci młodzi, pełni uroku i entuzjazmu ludzie przybliżyli nam Polskę. Oni też sprawili, że podjęliśmy zamiar koncertowania w Polsce. W czasie codziennych występów w różnych rejonach Francji nawiązaliśmy wówczas z polskimi rówieśnikami żywą, prawdziwie serdeczną przyjaźń, którą do dziś kontynuujemy korespondencyjnie.

— A jak sobie panowie radzili z językiem polskim?

— Codzienne, przyjazne kontakty wykluczyły różnice językowe. Cały

nasz zespół porozumiewał się z młodymi Polakami bez trudności. Oni uczyli nas podstawowych zwrotów i słów polskich, my ich francuskich, a reszty dopełniła szczerza przyjaźń.

— W ten sposób — mówi członek zespołu — p. Cezar, Amerykanin z pochodzenia, śpiewający pięknym barytonem paryskie melodie — poznaliśmy wdzięk i urok Polaków, ich wielką serdeczność dla Francuzów. Z okazji wspólnych występów poznaliśmy również Wasz bogaty folklor, temperament i wysoki artyzm tancerzy-amatorów. Wtedy to zapragnęliśmy poznać kraj, który ma tak wspaniałą młodzież. Przekonaliśmy się teraz w Polsce, że ta sama atmosfera, jaką otaczali nas Polacy we Francji, towarzyszyła nam także w różnych polskich miastach. Szczególnie gościnnie i serdecznie podejmowała nas młodzież Krakowa i Wrocławia. Jesteśmy im wdzięczni za serce, które nam okazała, a także znajomość języka i kultury francuskiej, życzliwość na koncertach i przyjęciach nieoficjalnych.

— Ja chciałbym wyrazić to, co czuję, w języku polskim — wtrąca p. Bailly — bo tylko w ten sposób mógłbym przekazać swe uczucia dla Was, ale na razie staram się poznać wasz język także dlatego, by włączyć do naszego repertuaru jakąś polską piosenkę. — Poznanie piękna miast polskich: w Warszawie, Wrocławiu, Krakowie, Wałbrzychu, Tarnowie, pozwoliło nam dowiedzieć się wiele nowego o historii Waszego Kraju, a wszystko, co związane jest z historią, interesuje i wzrusza każdego Francuza.

— Co zaprezentowali Panowie słuchaczom nad Wisłą i Odrą?

— Nowo opracowany program nagrany przedtem w Paryżu na płytę, złożony z 30 utworów. Wystąpimy z nim również w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, dokąd udamy się w najbliższym czasie. Polskim słuchaczom najbardziej chyba podobały się takie piosenki jak: „Moje życie budzi się”, którą dawniej śpiewała Edith Piaf, „Niebo”, śpiewana oprócz nas przez Jacqueline François, „Czy to moja wina” i „Koniec świata”. Przy okazji wspomnę, że publiczność każdego miasta reagowała inaczej. Polacy mają dużą wrażliwość muzyczną, są bardzo krytycznymi słuchaczami, co sprawia nam szczególną przyjemność, gdyż po ich reakcjach poznaliśmy ich upodobania artystyczne.

Nasze występy w Polsce były pierwsze, co nie znaczy, że ostatnie. Gdy przyjedziemy tu następnym razem, wzbogacimy zapewne nasz repertuar o jakąś polską piosenkę, z którą mieliśmy możliwość zapoznać się u Was.

*we was un excellent
troupe pour la
Semaine Polonaise
Jeorges Denick*

*Pour la Semaine
Polonaise, grande
amitie de
Varel + Bailly*

*Je suis en pour
la semaine
Polonaise
Rolf*

*Toute notre sympathie
pour la Semaine
Polonaise
Richard Bailly*

*Mes meilleurs amities pour
la semaine polonaise*

Kilum Vellike

*Pour la semaine
Polonaise avec
une grande amitie*

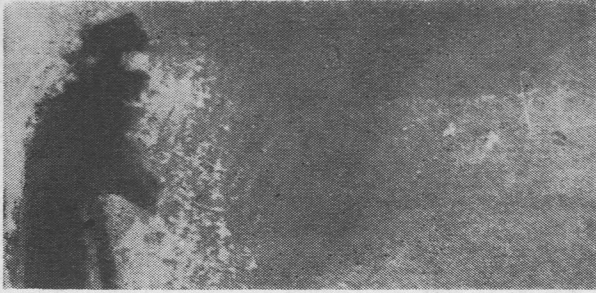
Romy Kijello

*Pour nos amitiés
Pour une semaine polonaise Agat*



Sympatyczna siódemka paryskich piosenkarzy przywozila do Francji wiele pięknych wrażeń znaną Wisłą oraz... zamieszczone tu zdjęcia z Warszawy





6

— Gra w tenisa, jeździ dobrze na nartach, uprawia żeglarstwo — odrzekł z nutką kpiny w głosie — poza tym, jak każda kulturalna osoba, chodzi do teatru, czasem na koncerty, czyta nowości. Czy można wymagać więcej od młodej, ładnej kobiety?

Przywara wyczuł w głosie doktora ton dobrze tuszowanej zawiści.

— Tak — podjął — zwłaszcza, gdy nie ma kłopotów pieniężnych. Młode, ładne kobiety — dodał z uśmiechem — lubią również nudzić się lub flirtować.

Noiński przeciął powietrze gwałtownym, protestującym ruchem ręki. Zaciśnął mocno wargi i z wyrzutem w oczach popatrzył na kapitana.

— Zdaje mi się, że moja żona ani się nie nudzi, ani nie flirtuje.

— Ja mówiłem ogólnie o młodych, pięknych kobietach — Przywara przymrużył lekko oko i uśmiechnął się raczej do własnych myśli aniżeli do swego rozmówcy. Wyczuwał, że Noiński traci lodowaty spokój i ulega zwolna rozdrażnieniu. Tłumaczył to jego długim oczekiwaniem w niezbyt normalnych okolicznościach i zmęczeniem. Po chwili zapytał przekornie: — Przepraszam pana, a ile pańska żona ma lat?

— Dwadzieścia siedem.

— To znaczy miała lat dziewiętnaście, kiedyście się pobrali. Jaka jest między państwem różnica wieku?

Noiński z hukiem zamknął szufladę i syknął wciągając głęboko powietrze.

— Piętnaście lat, jeśli chce pan wiedzieć. Lecz nie rozumiem, na co panu potrzebne tak szczegółowe informacje.

Przywara z lekkim uśmieszkiem patrzył na zmienioną twarz doktora.

— Gdyby pańska żona była tutaj, to sama udzieliłaby mi informacji. Przypuszczam, że w grzeczniejszej formie. Ale niestety — rozłożył ręce i przechylił głowę ruchem wyrażającym współczucie.

— Trudno po tym wszystkim wymagać ode mnie grzeczności. Prosiłbym bardzo, żeby pan zadawał mi zwięzłe pytania. Chętnie udzielię panu wymaganych informacji, ale przyznam się, że ledwo trzymam się na nogach. Całą noc naprawiałem samochód. Powinien pan to uwzględnić.

— Oczywiście, oczywiście — skinął Przywara. — Może teraz zaprowadzi mnie pan do hallu.

Hall był obszerny, jasny, nowoczesnie urządzone. Niemal całą frontową ścianę stanowiły potrójne, rozsuwane, do samego dołu oszklone drzwi, prowadzące na kamienny taras. W rogu kominek z kilkoma gustowny-

NIEZNAJOMY z baru Calypso

mi drobiazgami, ustawionymi na kamiennym gzymsie, naprzeciw komplet z jasnego orzechy; stół o nowoczesnej, nieregularnej płaszczyźnie, przypominającej kształtem paletę malarską, i trzy fotele, kruche w zarysach i mocno zharmonizowane z fakturą stołu. Obok niski stolik z telewizorem. Kilka nowoczesnych obrazów barwnymi plamami ożywiało spokojne wnętrze, świadczące o dobrym guście gospodarzy.

Wzrok Przywary zatrzymał się od razu na stole. Stała tam napoczęta butelka węgierskiego koniaku „Lanchid” i mała, kryształowa czarka. Obok popielniczka z niedopałonym papierosem i nowy, starannie zastrugany ołówek, położony na przekątnej popielniczki w jej półokrągłych nacięciach. W popielnicze było trochę popiołu, ale znacznie więcej strużyn z ołówka.

Przywara szerokim gestem wskazał na stół.

— Czy panu niczego nie mówi ta oryginalna martwa natura?

Noiński skrzywił się. Wzruszył ramionami.

— Dziwi mnie trochę, skąd ta butelka?...

— Właśnie, chciałem pana zapytać, czy ta butelka pochodzi z pańskich zapasów?

— Nie mam pojęcia. Ja na ogół nie piję alkoholu, a jeżeli chodzi o zapasy, to uzupełnia je przeważnie żona dla gości, którzy u nas jednak dość rzadko bywają.

— Czy żona też nie pije?

— Jest osobą bardzo towarzyską i w miłym otoczeniu lubi się napić. Nigdy jednak nie widziałem jej pijącej samotnie, a ta czarka wskazuje, że ktoś pokrzepiał się solo.

Przywara potrząsnął głową.

— Tak. Zdaje mi się, że ktoś na smutno zalewał robaka. To śmieszne powiedzenie, prawda? — zwrócił się do Noińskiego. Potem wyjaśnił rzeczowo: — Panował tutaj wzorowy porządek, a ten rozsypany proszek to tylko ślady naszej roboty. Zdejmwali tu odciski palców. Mnie jednak najbardziej zaintrygował ołówek. Któż to pijąc doskonały trunek zabawia się struganiem ołówka? Trzeba przyznać, że pracę wykonał znakomicie i musiał posługiwać się bardzo ostrym narzędziem. Ołówek panu też nic nie mówi?

— Taki zwykły, uczniowski ołówek? — zastanowił się Noiński. — Nikt z nas nie używał czegoś podobnego. Mamy pióra i długopisy. Chyba gosposia, która zapisywała sprawunki.

— W takim razie możemy przejść na górę.

*

Przywara przepuścił Noińskiego i idąc za nim zaczął wspinać się po wąskich i stromych schodach. W miejscu, gdzie schody zalały się, na małym podeście, zobaczył

Akcja powieści toczy się w Warszawie, w dzielnicy Mokotów. Przed jedną z willi zatrzymało się auto, z którego wysiadł doktor Noiński. Dozorca Piotrowski uklonił się i zaczął opowiadać doktorowi, że w jego willi dzieją się dziwne rzeczy. — Przychodziła tu jakaś elegancka pani i starszy pan — twierdząc, że pani doktorowej nie ma, a drzwi są otwarte. Doktor udał się do willi, za nim podążył Piotrowski. W gabinecie znaleźli leżącego w fotelu, nieżyjącego mężczyznę. Powiadomiono milicję. Kapitan Przywara i porucznik Zończyk rozpoczęli śledztwo. Piotrowski pierwszy udzielił wyjaśnień o osobach, które przychodzili w czasie nieobecności doktora i jego żony. Doktor tymczasem siedział na stopniach prowadzących do willi i zachowując zupełny spokój udzielał wyjaśnień kapitanowi. Przychylił lekarz stwierdził zadanie dwóch ran, prawdopodobnie nożem. Zończyk otrzymał polecenie kapitana, by zawiadomił o wypadku placówki dyplomatyczne, gdyż podejrzewano, że zamordowany jest obcokrajowcem. W mieszkaniu doktora przeprowadzono wizję lokalną, w czasie której Noiński zauważył brak gumowych rękawic i noża chirurgicznego.

kosz na śmieci. Podobnie jak wszystkie szczegóły w tym domu, kosz był artystycznie wykonany z rafiowej plecionki i pergaminowego papieru. Z zawodową ciekawością oficer zajrzał do wnętrza. Na dnie zobaczył zgniecioną kulkę papieru. Schylił się szybko i podniósł ją.

— Przepraszam — powiedział do Noińskiego, który zatrzymał się na górze — znalazłem pewien drobiazg, który przepuścili moi ludzie. Widzi pan, że i służba śledcza ma pewne niedociągnięcia. — A potem rozwijając papier pomyślał: „Muszę dać wcire Gazuli, żeby na przyszłość miał lepsze oczy”. Szybko rozwinął kartkę. Była wydarta z małego notesu, gdyż na jej brzegu widniały okrągłe otwory, służące do przeciągania spinającej notes spirali. Na kartce skreślono kilka słów wielkimi, ostrymi literami. Przywara wszedł wyżej, a gdy dostał się w krąg światła, odczytał treść napisu. Brzmiał on:

„Będę w sobotę o 10-tej. — J.”

Przywara podał kartkę Noińskiemu. Ten ujął ją z niechęcią, a gdy odczytał, oddał kapitanowi.

— Może pan domyśla się, kto to napisał? — zapytał oficer.

Noiński uśmiechnął się cierpko.

— Zadaje mi pan same zagadki.

— Nie zna pan tego pisma?

— Nie.

Przywara przyglądał kartkę w dłoniach, złożył ją starannie i wsadził między inne papiery do portfela.

— Jeszcze jedno ogniwo do nieznanego w tej chwili łańcucha faktów. — Rozejrzał się po ciasnym korytarzu i zapytał: — Jaki tu rozkład mieszkania?

Noiński wskazał uprzejmie:

— Tu na prawo pokój mojej żony, na lewo mój pokój, a na wprost łazienka i pokój służbowy.

Weszli najpierw do pokoju Noińskiego. Przez nie zasłonięte okno wdzierało się do środka jaskrawe światło dnia. W jego szerokiej smudze wirował delikatny pył. Skrawek czystego nieba z kicią gałęzi kasztana i szczytem dachu sąsiedniego domu przypominał pogodny plakat. W powietrzu unosił się delikatny zapach, świadczący, że w tym pokoju przebywa kobieta dbająca o siebie, posiadająca arsenał luksusowych środków kosmetycznych.

Kapitan rozejrzał się po pokoju.

— Jak tu ładnie — westchnął z podziwem.

Dalszy ciąg nastąpi



**LA GRANDE COOPERATIVE
REGIONALE**

OTWARTA DLA WSZYSTKICH KONSUMENTÓW

W DEPARTAMENTACH NORD I PAS-DE-CALAIS

SKLEPY SPÓŁDZIELCZE ROZMIESZCZONE SĄ MIĘDZY
VIEUX-CONDÉ I AUHEL

300 SKLEPÓW — W TYM —
6 „SUPERETTES” i 45 „LIBRE-SERVICE”

CENY BARDZO PRZYSTĘPNE — NAJWYŻSZE GATUNKI — RABATY

POLECAMY w DUŻYM WYBORZE

PIECE KUCHENNE

gazowe

i na węgiel

PALENISKA SZAMOTOWE



WYROBY Z ŻELIWA I EMALIA Z SALLAUMINES
ORAZ URZĄDZENIA GRZEJNICZE

Éts J. VAN DEN WEGHE (S.A.)
TÉL. 112 LENS

24, RUE CONSTANT DARRAS
SALLAUMINES

Z magazynu polsko-francuskich
ciekawostek i różności

„KUZYNKA BIETKA” W TELEWIZJI

W listopadzie oglądaliśmy w telewizji („Première Chaîne”), film zrealizowany na podstawie znanej powieści

Balzaka pt. „La Cousine Bette” („Kuzynka Bietka”), w której znajdujemy m. in. „wątek polski”: jednym z bohaterów tej powieści jest powstaniec polski, rzeźbiarz Wacław Steinbock. Warto wiedzieć, że postać Steinbocka nasunęła m. in. Balzakowi następującą uwagę... „...en fait de bravoure, il n'y a plus la moindre fortanerie chez lez Polonais, tant ils sont réellement et sérieusement braves”.

Jak wiadomo, twórcę „Komedii Ludzkiej” łączyły z Polską liczne więzy (pisaliśmy już w „Tygodniku” o jego romansie i małżeństwie z panią Hańską). Więzy te znalazły oczywiście odzwierciedlenie w jego bogatej twórczości. O tym „polskim aspekcie” życia i dzieła Balzaka wiele się można dowiedzieć z prac p. S. de Korwin-Piotrowskiej: *Balzac et le monde slave: Mme Hanska et l'oeuvre balzacienne* (1933).

Szkola dla Kraju

W połowie grudnia w Casa Radical odbyło się posiedzenie Komisji Tymczasowej Centrum „Pro Donacion de una Escuela a Polonia” skupiającego Argentyńczyków polskiego pochodzenia, którzy podjęli inicjatywę przyczynienia się do ufundowania jednej ze szkół Tysiąclecia w Polsce i nazwania jej „imieniem Republiki Argentyńskiej”.

Inicjatywa ta spotkała się z żywym poparciem burmistrza miasta La Plata — p. Michała Szelągowskiego, również polskiego pochodzenia, a w skład Komitetu weszli: pp. A. Mickiewicz, inż. E. Malinowski, M. Jagieło, E. Lochocki i J. Frydrych.

Polskie stroje i tańce na „święcie bawełny” w Chaco

W argentyńskiej prowincji Chaco — zamieszkałej w dużej części przez emigrantów polskiego pochodzenia — w listopadzie obchodzono tradycyjne „święto bawełny”, związane z zakończeniem zbiorów „białego złota”, jak popularnie określa się tutaj podstawowe bogactwo tego kraju. Centralne uroczystości — święto trwające dwa dni i dwie noce — miały miejsce w uroczej miejscowości Villa Berthet Partido San Lorenzo, gdzie wśród 6 tysięcy mieszkańców Polacy stanowią większość.

POLSCY EMIGRANCI, którzy przybyli tu przed 30 i więcej latami, wnieśli poważny swój wkład w rozbudowę prowincji Chaco. Kiedyś była tu bezładna puszcza chagueńska, gdzie rosła drogocenne drzewa tzw. „guebracho colorado”, z którego wyrabia się poszukiwane barwniki. Nieliczne były osady pierwszych pionierów, którzy prowadzili hodowlę bydła — dziś także jedna z dziedzin gospodarki argentyńskiej — oraz stosowali prymitywną uprawę tradycyjnych zbóż. Dziś — obok licznych fabryk wykorzystujących bogactwa naturalne

kraju, wspomnianej powyżej hodowli bydła — istnieje rozwinięta szeroko uprawa bawełny, głównego obecnie produktu tej prowincji.

Obecna panorama prowincji Chaco to nie dzika puszcza, lecz kraj ogromnych upraw bawełnianych, pocięty wstęgami szos, po których mkną liczne samochody. Ziemię pod uprawy przygotowują traktory. Powstały liczne miasta i miasteczka zamieszkałe przez drugie i trzecie pokolenie pierwszych osadników, wśród których Polacy stanowili liczną grupę. Kraj ten swój rozwój gospodarczy zawdzięcza także wysiłkowi polskiego emigranta, który pracą swą

zdobył tutaj szacunek dla imienia Polaka. Dlatego w czasie dorocznego święta — „dożynek argentyńskich”, na które przybyło ponad 4.000 osób z odległych nieraz stron prowincji Chaco — występy Polskiego Zespołu Folklorystycznego spotkały się z żywym i serdecznym przyjęciem.

Piękne tańce ludowe, skoczne krakowiaki, melodyjne kujawiaki, czy siarczyste z temperamentem wykonane polki — wytworzyły wśród obecnych prawdziwie polską atmosferę. Zespół wystąpił w oryginalnych strojach krakowskich. Jego duszą była p. Elżbieta Wardzińska — nauczycielka polska, której dzieci również były wśród wykonawców tańców.

W wieczorze tym — jak i w trwających uroczystościach i barwnych obchodach wzięli udział przedstawiciele władz prowincji, a miejscowa prasa i telewizja zamieściły fotoreportaże i sprawozdania.

„Aux Meubles Réunis”

162, rue de Dunkerque

LILLE

Tél. 54-95-31

W naszym wielkim, nowo otwartym sklepie znajdziecie w wielkim wyborze

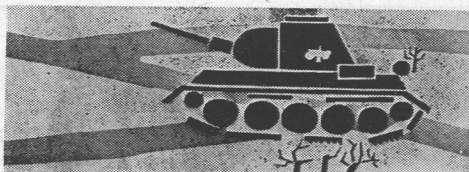
MEBLE oraz wszelkie **APARATY ELEKTRYCZNE SPRZĘTU DOMOWEGO, LODÓWKI, MASZYNY DO PRANIA, TELEWIZORY**

Wysoka jakość i przystępne ceny!

- Duże udogodnienia płatności
- Bezpłatna dostawa do domu
- Przyjmujemy Wasze stare meble i aparaty
- Podarki-niespodzianki za okazaniem niniejszego ogłoszenia
- Otwarte w niedzielę przed południem i w poniedziałek po południu.

WALDEMAR KOTOWICZ

FRONTOWE DROGI



— Więc spadochron był źle złożony albo...
— Nie, tylko kiedy linka była już zahaczona, przed samym skokiem ktoś nadciął ją żyłką.
— Cholera, co za diabelski pomysł!
— No, o mało się wtedy nie wykończyłem. I za co? Czy ja jestem winien, że urodziłem się Żydem? Powiedz pan, czy ja ludziom źle życzę? Przecież to ja powstrzymałem pana wtedy w koszarach, kiedy pan razem z żołnierzami chciał powiesić podoficera żywnościowego. A pan wie, co by z tego wyszło?
— Jasne, nie ma o czym mówić — mruknąłem myśląc, że Klum był rzeczywiście niezłym chłopcem i prawdziwie po przyjacielsku w prywatnych rozmowach dzielił się swoimi bogatymi spostrzeżeniami, udzielał rad. Dzięki temu uniknęliśmy wielu przykrych rozczarowań, a nieraz i kompanii karnej. Chłopcy lubili go także, a że pośpiewali nieraz dla przekory... Cóż to za wojsko, które nie płata przełożonym figli? Przede wszystkim jednak ceniliśmy w chorążym solidarną postawę wojskową. Nie próbował zamelinować się na tyłach, lecz odważnie szedł na front. Ostatnią myśl wypowiedziałem głośno.
— Oj, takie rzeczy pan gada — Klum pokręcił głową. — Przecież moja rodzina od tysiąca lat mieszka w Polsce i jeszcze dziadek jadał słoninę. Więc jak ja mam teraz nie iść na front, kiedy nawet, no... porucznik Kręcki, syn takiej fiszy, a ochotniczo wstąpił do wojska i sam idzie pod kule. A przecież on mógł siedzieć sobie teraz w kraju jak u Pana Boga za piecem, mógł spać w czystej pościeli, chodzić do kina, żyć jak człowiek...
— O to chodzi, że nie mógł — wyrwało mi się.
— No, ja rozumiem, on w czasie okupacji na pewno wycierpiał swoje...
Spojrzałem na chorążego: „Drwi czy głupiego udaje?” Mówił zupełnie poważnie, bez cienia iro-

nii, odruchowo pocierając palcami skrzywiony w miejscu dawnego złamania nos. Uświadomiłem sobie dopiero, że nie słyszał przecież naszej rozmowy z Jurkiem ani pod Wrocławiem, ani dzisiaj, a Kojtych był dyskretny w podobnych sprawach.
„Oj głupiś ty, Klum, głupi, pomimo całej znajomości życia” — chciałem już powiedzieć, lecz przypomniałem sobie ufne, pełne nadziei i radości życia oczy Jurka, więc pokiwałem tylko głową. — Tak, panie Klum, różni są Żydzi, tak jak różni są Polacy.

— Zgoda — odpowiedział chorąży popadając w zamyślenie.

Szosa dudniła rytmem żołnierskich kroków, furkotały taczanki, piszczały nie dotarte bolce w sosnikach dział. Słuch chwycił coraz inne, znane odgłosy wielotysięcznej kolumny w marszu. Nad nami granatowało dołnośląskie niebo, a noc wieszła na nim gruby sierp księżycy. Gdzieś w górze zajączał samolot i lufy dyżurnych kaemów uniosły się, czujnie węsząc między gwiazdami. Żołnierze wydłużali krok. Do końca etapu było jeszcze czterdzieści kilometrów.

III. MASKI I TWARZE

Trawa na stoku rowu jest miękka i świeża, wygrzana słońcem. Rozsiadłem się wygodnie i cniąc grubego skrzyta spoglądałem na okolicę. U naszych stóp dolina mieni się brązowo i żółto na zoranych jesienią zagonach. W mocnej bieli rozkwitłych sadów tkwią czerwone dachy zabudowań. Tasiemki dróg łączą je ze sobą, wiją się, giną pod płachtami lasów, które podcienia unoszący się zmierzch. Dalej mgła matowi dolinę, a z niej na horyzoncie wyrasta masyw gór. Miedziane skały ząbkują tam z dywanów zieleni, błyszczą strzępami lodu, który wgrzył się w szczeliny, a wyżej znów świerki, srebrne na

wierzchu od blasku zachodu, piargi i szczyty w śniegowych narzutach.

Na szczycie stromego zbocza, ostro rysującego się w dali, sterczy coś jak jastrzębie gniazdo, kolczaste i groźne. Przez szkła lornety widać dopiero, że to zamek rogaty basztami, o wysokich, szczerbatych murach, które ogarnia właśnie zwał nocnych chmur, sunących ze wschodu, ciemnych i ciężkich, topiących krawędzie w czerwieni zachodzącego słońca.

Żołnierze stoją na szosie, wylażą na skarpę za rowem, z rąk do rąk podają sobie lornetki. Patrzają, wzdychają: — Ech, to ci widok, jak na obrazku.

— Jakże to góry, panie poruczniku, Karpaty? — pyta mały Stasiak, rozdziawiając usta z zachwytem.

— Skąd Karpaty! Sudety, synku. Chodź, pokażę ci, gdzie zawędrowaliśmy. — Wyciągam z torby mapę. Jest to niemiecka „Westdeutschlant und Generalgouvernement” w wersji fizycznej. Nasze dowództwo nie zatroszczyło się niestety o dostarczenie nam aktualnych sztabówek. Każdy więc kombinował sobie mapy, jakie mógł. Najczęściej wydzielaliśmy je po prostu ze szkolnych niemieckich atlasów, znalezionych na kwaterach. Dobre i to, zawsze łatwiej obliczyć, ile do tego Berlina jeszcze zostało.

Stasiak i paru strzelców patrzył ponad moimi ramionami, tłumacząc wodząc palcem:

— O, stąd, od „Breslau”, szliśmy przez Oborniki, których tu nie zaznaczono, potem, pamiętacie, wtedy nad ranem przeszliśmy Odrę, po nowym, drewnianym moście i kwaterowaliśmy w Ścinawie. Dalej maszerowaliśmy przez „Leignitz”, a dzisiaj był postój w „Bunzlau”, czyli Bolesławcu. Teraz szorujemy drogą na „Görlitz”, wprost nad Nysę. Więc te góry na południe to Sudety.

— Panie poruczniku, a przez „Waldenburg” nie będziemy przechodzić? — pyta jakoby z żalem Stasio.

— Nie. Widzisz, że „Waldenburg” leży daleko od osi naszego marszu i są tam jeszcze Niemcy. Trzymają się wzdłuż pasma gór, a dalej na północ front biegnie nad Nysą i Odrą. Dlaczego pytasz?

— Bo chorąży Klum mówił, że w „Waldenburgu” jest węgiel.

— Jest zagłębie, a po co ci ono?

— Chciałem obejrzeć, bo ja przecież będę górnikami — odparł poważnie „synek kompanii”. Wydał mi się bardzo zabawny, gdy tak mówił tonem pełnym zafrasowania. Nic dziwnego, słyszy ciągle nasze rozmowy o tym, jak to będzie i kto kim będzie po wojnie, a gdzie konie kują, tam i żaba nogę nadstawia.

(14 — d. c. n.)

LISTY Józefa Grzybka

**Dwa obrazy
znad Odry i Nysy**

PANIE REDAKTORZE!

O te dzisiejsze rozmyślenia przyprawił mnie książkowy kalendarz Towarzystwa „Polonia” na rok 1965, który zamówiłem sobie parę dni temu w „La Boutique Polonaise”, i który właśnie oto nadszedł. Akorzy kalendarza eksponują w książce na pierwszy plan kilka polskich miast, m.in. — Szczecin, Kędzierzyn i Opole, tj. miasta, które akurat dwadzieścia lat temu („Przed 20 laty — przypomina jeden z kalendarzowych zapisków — 16 kwietnia 1945 roku, oddziały Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego sforsowały linię Odry i Nysy”), wrócili po wielowiekowej niewoli do Ojczyzny, z sercem wypelnionym radosnym uniesieniem, ale — z pustymi rękami. Postuchajmy: „Ręce opadły, gdy największe bezmateria cementownie Polski leżały w gruzach. Wszystkie maszyny powrywane ze swych fundamentów, popalone budynki, powalone mury...

Oto obraz Cementowni „Groszowice”, jaki się przedstawiał wiosną 1945 roku. Nie było co jeść, nie było gdzie umęczonej głowie schronić, nie było środków transportowych, nie było podnośników. Zostały nam ino te twarde, spracowane robociarskie ręce, zwyczajne roboty, jakie mamy my, polscy robotnicy” — tak relacjonował delegat Cementowni „Groszowice” stan swego zakładu bezpośrednio po wyzwoleniu Opola. Jeśli zaś chodzi o Szczecin, to w jednym ze swoich przemówień po zakończeniu wojny dr Goebels powiedział o tym mieście: „Nikt i nigdy nie potrafi uporządkować się z tym totalnym emantarzem...”

Nikt jednak nie załamał wtedy rąk. Na polskie Ziemię Odzyskane pośpieszyli zdemobilizowani żołnierze, przybywający do wyzwolonego Kraju z różnych kontynentów, reemigranci, chłopci, robotnicy, pisarze i poeci przejęli się wzniosłą chwilą powrotu ziem utraconych

do Macierzy, odbudowy i reorganizacji Ziemi Zachodnich (nawet liryczny i frywolny Gałczyński napisał wtedy króciutki utwór sceniczny, w którym wskrzeszony książę Józef Poniatowski oświadczał, że miast topić się w Elsterze, woli jechać pracować na Ziemię Odzyskane). My zaś, emigranci polscy we Francji, składaliśmy wtedy datki na daninę narodową na rzecz zagospodarowania tych ziem — przypominacie sobie?

Minęło dwadzieścia lat. Mimo jakże często wydawanych w kołach rewizjonistycznych w NRF pesymistycznych opinii (Polacy nie potrafią zagospodarować tych ziem, itp.) Polacy dokonali na Ziemach Zachodnich „un effort considérable”, jak to ostatnio podkreślił w artykule komentującym oświadczenia wicekanclerza NRF Mendego pan Jacques Debu-Bridel. Szczecin liczy dziś: „300 tysięcy mieszkańców, zero ruin, 10 milionów ton przetadowanych rocznie”. Podrzedna prowincjonalna miścina, jaką był przed wojną Kędzierzyn, urosła do rangi wielkiego centrum przemysłowego. Kto był w Opolu, ten wie, że jest to dziś jedno z najschludniejszych i najlepiej zagospodarowanych miast w Polsce w ogóle. Kto oglądał dzisiaj, pulsujący życiem Wrocław, kto jadąc samochodem widział z dala, od strony Trzebnicy to wielkie i pracowite miasto, ten z pewnością — jeśli nie jechał tam z myślą o spłodzeniu jakiejś „dezinformacji własnej”, nie mógł się oprzeć wzbierającemu w nim uczuciu podziwu.

To, czego Polacy dokonali na Ziemach Zachodnich w ciągu ostatnich dwudziestu lat — niezależnie od wyznawanych przez każdego z nas poglądów politycznych — związało te prastare polskie ziemie z Ojczyzną.

**JÓZEF GRZYBEK
z NORDU**

**RADIOODBIORNIKI
TELEWIZORY**

◆ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego ◆

LENG — PICARD ET C-ie

16, Place de la Liberté 423, rue de Lannoy
Telefony: 73.39.42, 73.29.47 ROUBAIX (Nord)

**Nagrody dla Czytelników
za rozwiązanie rozrywek umysłowych**

Za prawidłowe rozwiązanie rozrywek umysłowych z numerów 345—353, w wyniku losowania nagrody książkowe otrzymują:

- 1) Michał ADAMCZEWSKI — Marles-Les-Mines (P. de C.),
 - 2) St. BABULA — Houdain (P. de C.), 3) Maria BANASZAK — Les Gautherets, Saint-Vallier (S. et L.), 4) Alexandre BIELIŃSKI — Breuillet-Village (S. et O.), 5) J. BIESIADA — Nancy (M. et M.), 6) Adam BŁOŃSKI — Vernon (Eure), 7) Eugénie BORKOWSKA — Paris XIX-e, 8) Józef BUJNIEWICZ — Commeny (Allier), 9) Zofia CIEŚLIK — Alfortville (Seine), 10) Irena FRANKIEWICZ — Ostricourt (Nord), 11) P. GOŁASZEWSKA — Vincennes (Seine), 12) Kazimierz GRABOWSKI — Montequieu-Volvestre (Haute-Garonne), 13) Janina GRUSZECKI — Nilvange (Moselle), 14) J. HOLLI — Decazeville (Aveyron), 15) Krystyna JANECKA — Dijon (Côte — d'Or), 16) Irmina KOHUT — Auboué (M. et M.), 17) Paul KOSSOWSKI — Courcelles-les-Lens (P. de C.), 18) Jan KRAWCZYK — Dourges (P. de C.), 19) Maria KUCHARSKA — Manosque (B. A.), 20) Józefa LIPOWSKA — PORTEILS — Torreilles (P. O.), 21) Napoleon ŁUKASZEWICZ — Ptieters (Vienne), 22) Marek MALOSZYC — Chalons-sur-Marne, 23) Ludwik MALWICKI — Tourcoing (Nord), 24) J. MASTERNAK — Bruay-en-Artois (P. de C.), 25) Krystyna MATUSZAK — Barlin (P. de C.), 26) Albin PEŁCZYŃSKI — Barlin (P. de C.), 27) T. PODOLSKA — Longwy-Bas (M. et M.), 28) Fr. POMYKALA — Villeneuve-les-Avignon (Gard), 29) Szczepan RANKE — Libercourt (P. de C.), 30) P. RATKOWSKA — Watrelos (Nord), 31) J. SAKRARELIDZE — Manosque (B. A.), 32) M. SERDECZNY — Ormesson s/M (S. et O.), 33) Marcin SROKA — Hauts-Prés, Lallaing (Nord), 34) SROKA — Perrigny-les-Dijon par Marsanny (Côte — d'Or), 35) L. STUPKA — Beringen-Cité (Limbourg), 36) Ewa SZARZEC — Algrange (Moselle), 37) Stanisław TRAJDER — Joef (M. et M.), 38) Bronisław TYSZEWSKI — Amneville (Moselle), 39) Teresa WĄDOŁOWSKA — Seraing-sur-Meuse (Cité) prov. Liège, 40) Władysław WIECZOREK — Angoulême (Charente), 41) Tadeusz WILCZEK — Beringen-Mynen (Limbourg), 42) Edith WOROWSKA — Villejuif (Seine), 43) Stanisława i Czesław ZABIJAKOWIE — Oignies (P. de C.).
- Nagrody wysłamy pocztą.

ELLE et LUI

DOUAI (na wprost dworca) Tél. 88-60-04

ZAWIADAMIAMY SZANOWNYCH KLIENTÓW, ŻE POSIADAMY NA SKŁADZIE BOGATY WYBÓR ODZIEŻY MĘSKIEJ, I DZIECIĘCEJ

- ▲ NAJNOWSZE MODELE!
- ▲ NAJMODNIEJSZE KOLORY!
- ▲ CENY PRZYSTĘPNE!
5% ZNIŻKI DLA LICZNYCH RODZIN I PENSJONOWANYCH

Posiadamy na składzie gwarantowane i pierwszej jakości:

**PŁÓTNO NA WSYPY © PUCH I PIERZE
© BIELIŻNĘ POŚCIELOWĄ**

**Huzarska
fantazja**

— 5 —

Młody Polak Szymon wcielony siłą do armii pruskiej, stanowiącej załogę twierdzy w Głogowie, ciosem pięści odpowiada pruskiemu majorowi za obelgę i uciekłszy przed aresztowaniem znajduje schronienie u swej dziewczyny, córki karczmarza na Starym Mieście. Nazajutrz wojska francuskie zbliżają się do Głogowa. Szymon chce ułatwić im zdobycie twierdzy.



KATEDRA OPANOWANA. LEĆ ZE SWYMI PRZEZ MOST KU ROTUNDZIE WYTNIJ ZAŁOGE. JA ZE SWOIMI TU ZOSTANĘ... ZASŁONIE, WAŚ OD MIASTA.



ILU WAS JEST? MĄ Z WAMI, OBYWATELU HUZARZE! MOŻE BY DZIAŁA NARZYTOWAC KU MIASTU?



Wkrótce ryglowa pozycja twierdzy: rotunda, most i wały obok katedry zostały opанowane przez huzarów



POLSKIE GWIAZDKI W PÓŁNOCNEJ FRANCJI

Tradycyjnym zwyczajem w różnych ośrodkach zamieszkałych przez Polonię odbywają się imprezy gwiazdkowo-norocne. Nasi korespondenci z Północnej Francji donoszą, że pierwsza gwiazdka odbyła się 20 grudnia w Escaupont (Nord). Impreza ta cieszyła się dużym powodzeniem. Przybyło na nią kilkaset osób — w tym bardzo dużo dzieci.

Warto zaznaczyć, że w ciągu kilku poprzednich lat nie organizowano tu podobnych uroczystości gwiazdkowo-norocnych.

Mer miasta, jego zastępca oraz liczni inni goście francuscy, a także przedstawiciel polskiego konsulatu w Lille p. Korczewski, byli obecni na tym miłym spotkaniu. Wymienieni goście składając wszystkim zebranych życzenia wskazywali na więzy przyjaźni, łączące Francuzów i Polaków.

Dwa zespoły folklorystyczne z Raismes Sabathier (Nord) — młodzieżowy i dziecięcy — pod kierownictwem pana Rozwadowskiego, zaprezentowały bardzo przyjemny program, składający się z widowiska gwiazdkowo-norocnego, piosenek, tańców i recytacji. Był również Père Noël, który rozdał wszystkim dzieciom, znajdującym się na sali, polskie cukierki.

Gwiazdki odbyły się również w Bruay-en-Artois i w Marles-les-Mines.

O dalszych imprezach będziemy informować Czytelników w następnych numerach „Tygodnika”.

* * *

W przeddzień gwiazdki w Escaupont odbyło się uroczyste otwarcie wystawy poświęconej 20-leciu Polski Ludowej. Gospodarzem uroczystości, w której wziął udział konsul polski w Lille p. Józef Klasa, było Stowarzyszenie France-Pologne.

Jakubiak, Kazimierz Palusiewicz i Edward Szumny. Medalem srebrnym odznaczeni zostali pp. Andrzej Król, Wiktor Świerkowski, Erwin Macha, Władysław Antkowiak, Zygmunt Durczewski, Stanisław Jeżewski, Franciszek Grzosek, Jan Lechniak, Franciszek Smigielski, Edmund Pańczak, Jan Obrzy i Jan Zahizny.

AUCHY-LES-MINES. Medalem pracy zostali odznaczeni: pp. Celestyn Siciński, Zygmunt Lipkowski, Franciszek Krajewski, Wincenty Kordek, Felix Wojtkowiak, Józef Waltrowski, Jan Szurmant, Stanisław Prunicki, Czesław Świeńcki, Kazimierz Tyliński, Jan Modliński.

BILLY-MONTIGNY. Medal górniczy „vermeil” otrzymali: pp. Kazimierz Karpiński, Bernard Ladrowski, Franciszek Kasprzak, Władysław Nowiński, Józef Modenca, Marian Pietracz, a medal srebrny Jan Malinowski.

METZ. W ramach poszczególnych zgrupowań pracy otrzymali medale: EXPLOITATION TALAUDIÈRE — medal „vermeil” p. Alojzy Worowy; medal srebrny p. Władysława Michalska i p. Józef Łosiak.

EXPLOITATION COURIOT medal srebrny pp. Czesław Cieply, Antoni Grzędziak, Franciszek Kaźmierczak, Władysław Przybył, Józef Sidorak. EXPLOITATION VARENNE: medal srebrny pp. Franciszek Chojnacki, Adam Drabik, Stanisław Kurzaczek, Józef Majda, Józef Nowaczek, Roman Nowaczek, Mieczysław Sowiński, Stanisław Piechoczek, Franciszek Swoboda, Stanisław Wander i Leon Turon. EXPLOITATION MONTAMBERT: medal „vermeil” p. Edmund Marciniak, medal srebrny — pp. Kazimierz Gołński, Jan Grząbkowski, Józef Kłata, Stefan Ostrowicz, Józef Smarczyński, Alfons Szynszynski, Władysław Szymański, Jerzy Zemelka i Stefan Żóltaszek.

EGZAMINY

METZ. W centrum naukowym Camos poświętnie złożyli egzaminy w zakresie dwóch „certyfikatów” p. Marian Kunicki i p. Jan Książek, zaś w zakresie jednego p. Zenon Wilczyński, p. Georges Waryński, p. Marcelle Michalski, p. Gerard Robakowski i p. J. Gierłowska.

DOUAI. Egzamin zawodowy na księgowego złożył p. Henryk Chrobot.

NOEUX-LES-MINES. Dyplomy samarytańskie uzyskał p. Franciszek Pieniężny i p. Jan Pieniężny.



žadajcie pożyczki inwestycyjnej w banku

CRÉDIT DU NORD

NASZA KRONIKA RODZINNA

100 lat dla Nowożeńców

Ku radości rodzin i przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

SALLAUMINES: Helena Adamczyk i Bernard-Paul Payen. AUTUN: Elisabeth-Laure Jankowicz i François-Marie Henert. MAIZIÈRES-LES-METZ: Denise Heinrich i Henryk Karbowski. MONTCEAU-LES-MINES: Janina Szewczyk i Daniel-Lucien Hilaire. NOEUX-LES-MINES: Marie-Thérèse Musielak i Bernard Ludwikowski, Christiane Dubout i Franciszek Gajewski. DIVION: Marie-Claude Davienne i Juliusz Samiec. LIBERCOURT: Stefania Dorotki i Christian Breem. HERSIN-COUPIGNY: Arlette Cwojda i Jean-Claude Bodart. NOYELLES-SOUS-LENS: Stanisława Gębarowska i Ryszard Wolniewicz, Monique Deswartvaeger i Józef Jakubczak, Alicja Czajkowska i Eugène Blondeau, Stefania Molka i Bolesław Apfelbaum. OSTRICOURT: Regina Lurka i Jean-César Józwiak. CLOUANGE: Monika Domka i Charles Wojtowicz. MEURCHIN. Michèle Lorthois i Jan Chmielewski. WINGLES: Christine Zielińska i Marcelle Pace, Ghislaine Koprowska i Leon Laurent. BÉTHUNE: Irène Jaworska i Claude Anno; DOURGES: Janina Krawczyk i Edmund Ziesman; Regina Kowalska i Edmund Ziesman. LIÉVIN: Maria Pryślak i Francis Mersere. ABSCON: Évelyne Adamczyk i Jean Dugauquier, Denise Veuillet i Jean Rakowski. FLINES-LES-RACHES: Thérèse Myślińska i Hubert Coulmont.

Serdecznie gratulujemy nowożeńcom i życzymy sto lat życia w zdrowiu i radości!

Dnia 26 grudnia zawarty został w Roubaix związek małżeński między p. Krystyną Rychter i p. Albertem Levuer. Serdeczne życzenia Młodej Parze składają Przyjaciele

Urodzili się

Cieszymy się, że możemy donieść o radosnych faktach powiększenia się rodzin naszych Rodaków.

MONTCEAU-LES-MINES: Pierre Banaś. AVION: Alain i Bruno Kopaczewski, Frédéric Czajkowski, Freddy Nowak, A. Bobkiewicz, Serge Patyk. FLINES-LES-RACHES: Patrick Zagórski. LENS-HULLUCH: Daniel Gaik, Jean-Marc Obojtek. SOMAIN: Joël Gościniak, Fabrice Grodowski, Jean-Marc Kubiak, Isabelle Duszyńska, Catherine Kęsa, Corinne Pietrzak. ORCHIES: Alain Werbliński, Fabrice Falaz. OIGNIES: Dominique Kowalski; CARVIN: Christine Futrzyński i Christian Futrzyński. LIÉVIN: Dominique-François Kutaraziński, Cathy Banaszkiewicz, Cathy Jurga. MARLES-LES-MINES: Dany Szykowiak, Geneviève Krawczyk, BÉTHUNE: Corinne Podymski. AUHEL: Philippe Czelandka, Thierry Skrobaczi. LENS: Nathalie Zwolińska, Sylvie Sa-

lecka, Christine Wielebska, Philippe Mądry, Hervé Kombra, Freddy Coppik. NOEUX-LES-MINES: Christine Gierlińska, Dominique Marcinkowska. HÉNIN-LIÉTARD: Bruno Kasparczyk, Frédéric Magdziarek, Patrice Kowalewski, Christophe Ceckowski. SALLAUMINES: Brigitte Ślaska, Nathalie Agasińska, DOUAI: Lydie Łapawa, Christine Nowak, Stefan Kaźmierczak, Alain Kasprzak, Serge Skrzypczak, Frédéric Izydoreczyk, Pascal Zima, Christian Winnicki, Isabelle Kaźmierczak, Louis Szymański, Pascal Radojewski, Marlène Pachulska, Veronique Wróblewska, Eric Szymonek, Anniek Prządza, Martin Sobol, Eric Tamburski; LE CREUSOT: Martial Błaszczak. OSTRICOURT: Pascal Stefański, Jean-Marc Czarnecki, Philippe Rusinek, Martine Dąbkowska, André Murawski. BILLY-MONTIGNY: Patrick Kowalski, Catherine Dudarska. CIRY-LE-NOBLE Gilbert-Philippe Gidaszewski. NOYELLES-SOUS-LENS: Nicole Nowicka, Katarzyna Turkowiak. HAZEBROUCK: Laurent-Pierre Hrycyk. MOYEUVRE-GRANDE: Laurent-Albin Płażewicz, Cyryl Pawłowski. BATTILLY: Filip Wiewióra. MONTCEAU-LES-MINES: Ryszard Kasprzak. LIBERCOURT: Eric Wojciechowski. SAINT-ETIENNE: Philippe Szczerba.

Szczęśliwym Rodzicom dużo radości z tych najmłodszych pociech życzy Redakcja.

Z żałobnej karty

Z głębokim smutkiem donosimy o zgonach naszych Rodaków:

BILLY-MONTIGNY: Daniele Dupas, Józef Radojewski. HOUDAIN. Wiktorja Jankowska z domu Mikołajczak, lat 47. WAZIERS: Maria Lamparska z domu Peda, lat 57; Jadwiga Jankowiak z domu Pawlik, lat 77. SALLAUMINES: Tomasz Gruszka lat 64, Stefan Swiga. BLANZY-LES-MINES: Ignacy Mazurek, lat 68. WINGLES: Juliette Przybyła z domu Janiec, lat 85. OSTRICOURT: Anna Romanowska, lat 65; Franciszek Karpiński, lat 71. ROSELAY: Jakub Hyclak, lat 61. SANVIGNES: Zofia Szlenk. DOUAI: Philippe Kotowicz. DORIGNES: Alain Kasprzak. PECQUENCOURT: Stanisław Trawka. DROCOURT: Andrzej Sarapata. HÉNIN-LIÉTARD: Mikołaj Kobań, lat 60. LENS: Maria Frajka z domu Kabań, lat 71, Marianna Wloch z domu Nawrot, lat 75. Antoni Zwoliński, emerytowany górnik odznaczony złotym medalem pracy; Marian Kraśniński, lat 61; Władysław Radziński, lat 60, Antoni Jędrzejczak, lat 53. GREY: Antoine Zytyniewski, lat 67. ANGRES: Stanisław Rogalski, lat 74. AUHEL: Leon Borowiczak, lat 52. GUESNAIN: Józef Gruszczyk, lat 55. ECAILLON: Władysław Pera. LIBERCOURT: Katarzyna Rupocińska z domu Sowińska, lat 75. MONTTOY-FLAN-

VILLE: Laurence Pawlak. FROIDCUL: Wiera Kostrzewa z domu Balcicka; AUBY: Jadwiga Fraszczyk z domu Szczyrzyk. DECHY: Marianna Korek z domu Wujek, lat 68. UCKANGE: Mieczysław Pszczeliński, lat 35. SANVIGNES-LES-MINES: Zofia Mitochir z domu Skrzypkowski, lat 37. DIVION: Leon Kulula, lat 69. NOYELLES-SOUS-LENS: Franciszek Brendel, lat 74. MONTCEAU-LES-MINES: Franciszek Nowak, lat 83; Ryszard Kasprzak, lat 26. ABSCON: Jan Kaczmarek, lat 57; Ludwik Ziętek, lat 65; Jan Paterek, lat 68, ESCAUDAIN: Pierre Sosnowski; Martin Małecki; Franciszka Kusztełak z domu Rózewicz, lat 86; Franciszek Ozdoba, lat 71, Wiktorja Grzechowiak z domu Schulz, lat 76. FLINES-LES-RACHES: Maria Wawrzyczek z domu Zaworska, lat 58. SOMAIN: Weronika Cyrskowska z domu Bandoz, lat 78. BÉTHUNE: Jan Zmuda-Trzebiałowski, lat 67, Marianna Góra z domu Malek, lat 52. WINGLES: Julianna Przybyła z domu Janiec, lat 84. METZ: Józef Chudoba, lat 63, mistrz krawiecki. MAZINGARBE: Stanisław Białobłocki.

Rodzinom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

W Travers-la-Grande-Paroisse zmarł niedawno w wieku lat 67 śp. Jan PORADA, emeryt.

Zonie i Synowi Zmarłego oraz całej Rodzinie składa „Tygodnik Polski” szczerze wyrazy współczucia.

Z okazji ślubu Młodej Parze: Stefani i Bernardowi Wojciechowski z Auby-les-Douai (Nord) najserdeczniejsze życzenia szczęścia na nowej drodze przesyła rodzina Kasków wraz z dziećmi z Polski.
ROBERT KASEK

EKPOZYCJA O POLSCE W LILLE

„Vingt années de la Pologne nouvelle” — to tytuł ekspozycji, którą urządzone niedawno temu w Salle des Den-tellières w Lille pod honorowym przewodnictwem mera Lille, prezesa rady generalnej — p. Augustin Laurent i konsula PRL — p. Józefa Klasy. Na wystawę, którą zorganizowało „France-Pologne” złożyły się fotosy, planse, wykresy itp. przedstawiające rozwój i osiągnięcia Polski w ciągu powojennego dwudziestolecia.

W wernisażu wzięły udział liczne osobistości a wśród nich: p. Doyennette i p. Lempreur — zastępcy mera miasta Lille, p. Camelot — radny miejski, prof. Godlewski z Faculté des Lettres, prof. Razemon z Faculté de Médecine i inni. Obecny był również konsul polski w Lille p. Klasa i konsul Wielkiej Brytanii — p. Pickles.

W pierwszym dniu wystawy zorganizowano także specjalny seans filmu polskiego.



Z ŻYCIA TOWARZYSTW

BRUAY-EN-ARTOIS. Stowarzyszenie górnicze św. Barbary wybrało nowy zarząd, w skład którego weszli: jako prezes honorowy p. Jan Szambelańczyk, p. Walenty Marek został prezesem, p. Franciszek Stelmańczyk zastępcą prezesa. P. Marian Szambelańczyk — sekretarzem, a p. Alojzy Wróblewski — skarbnikiem.

HERSIN-COUPIGNY. Zimowy konkurs strzelecki dał pierwsze miejsce p. Stanisławowi Szymańskiemu w kategorii „excellence” i trzecie — Andrzejowi Wolskiemu w kat. „honneur”. P. Trinel i p. Blondel zajęli trzecie i czwarte miejsca w serii „promotion”.

MEDALE PRACY

ABSICON. Medale srebrne za 25 lat pracy górniczej otrzymali p. Władysław Cui-piał, p. Józef Kucharzak i p. Stefan Siedliński, zaś medale „vermeil” za 35 lat pracy p. Władysław Jarzembowski i p. Józef Ludowicz.

CARVIN. Medal za 27 lat pracodawanych w przedsiębiorstwie Louis Lebas otrzymał p. Jan Myldar.

HÉNIN-LIÉTARD. Wielki złoty medal otrzymał p. Andrzej Kula. Medalami pracy „vermeil” zostali odznaczeni pp. Czesław Ciemniejewski, Józef Dudek, Stanisław Andrzejczak, Józef Bukiewicz, Edmund Czernasty, Franciszek Jankowski, Jan Jankowski, Stanisław Juśkowiak, Bronisław Górny, Franciszek Kaleta, Józef Królik, Alojzy Książek, Antoni Luczak, Stefan Madzgon, Gérard Matuszczak, Franciszek Owsński.

ANNEQUIN-FOSSE 9. Medal „vermeil” otrzymał p. Jan Beloniak.

BARLIN. Wśród wyróżnionych dużym medalem złotym znaleźli się pp. Kzimirz Stachowiak, Józef Łysek, Jan Roszak, Stefan Szczepaniak, Józef Wojtaszek, Adalbert Woźniak i Bogdan Kubicki.

VERQUIN. Wielkim medalem złotym zostali wyróżnieni: pp. Józef Kiebasiewicz, Rudolf Turek, Adalbert Sobkowiak Felix Włodarczyk i Stanisław Mistalski. Medal „vermeil” otrzymali: pp. Józef

JĘŚLI NIE ZAPRENUMEROWALIŚCIE JESZCZE „Tygodnika Polskiego“ na rok 1965



przypominamy nasze konto pocztowe:
we Francji: C.C.P. 92.20.76, Paris; w BELGII: C.C.P. 66.69.45
Uwaga: w numerach świątecznych w ogłoszeniu o prenumeracie podano mylnie numer naszego konta pocztowego we Francji. Przepraszamy.

Na blankiecie (mandat-carte) podać należy adres redakcji: „Tygodnik Polski” — „La Semaine Polonaise”, 23, rue Taitbout Paris IX oraz cel wplaty: prenumerata.

„Zośkę“ dla Zosi ofiarował „Tygodnik“ GRATULACJE dla KOPY i jego MAŁŻONKI



„Zośka” — pierwsza laleczka do kolekcji nowo narodzonej córki Kopaszewskiego — Zosi



Pierwszy mecz Kopy po urodzeniu się córki przypadł na niedzielę 6 grudnia. Było to spotkanie Reims — Metz, zakończone zwycięstwem drużyny Reims (2:0), której Kopa jest kapitanem. Zdjęcie to zrobiliśmy po pierwszej połowie meczu w Reims

Liczni przyjaciele i wielbiciel talentu piłkarskiego Raymonda Kopy (Kopaszewskiego) z wielką przyjemnością przyjęli wiadomość o urodzeniu się dnia 1 grudnia 1964 r. córki — Zofii. Czytelnicy „Tygodnika Polskiego” a wraz z nimi redakcja i administracja składają z tej okazji państwu Kopaszewskim gratulacje i serdeczne życzenia.

Składając życzenia szczęśliwym Rodzicom przedstawiciel „Tygodnika Polskiego” przekazał państwu Kopaszewskim piękną lalkę krakow-

ską dla nowo narodzonej Zosi. Warto dodać, że „krakowianka” ofiarowana przez „Tygodnik” otrzymała imię „Zośka”. Kopa serdecznie podziękował za gratulacje i za „Zośkę” oraz prosił nas o przekazanie od niego wszystkim Czytelnikom życzeń noworocznych.

Na prośbę Czytelników, którzy pragną bezpośrednio przekazać życzenia pp. Kopaszewskim z okazji urodzenia się córki, podajemy ich adres:

3, RUE BUIRETTE — REIMS (MARNE) FRANCE.



Polski Związek Hokeja powziął decyzję zgłoszenia reprezentacji do tegorocznych mistrzostw świata, które zostaną rozegrane w marcu w Finlandii. Warto przypomnieć, że drużyna polska w turnieju olimpijskim zajęła 9 miejsce na świecie.

Hokej w Polsce bardzo się teraz rozwija, ponieważ przybywa sztucznych lodowisk. Jest ich obecnie 12. Dwa ostatnie zostały otwarte na Śląsku, w Janowie pod Katowicami i w Opolu. Lodowisko w Janowie zostało zbu-

downe dzięki górnikom kopalni „Wieczorek”. Załoga kopalni przepracowała bezinteresownie 25 tysięcy godzin i pokryła z własnych funduszy połowę ogólnych kosztów budowy (8,5 miliona złotych). Miejscowa drużyna hokejowa „Naprzód” gra w I lidze krajowej. Duszą zespołu jest rodzina Gansinów: Walter — wieloletni działacz, jego brat Alfred — grał w reprezentacji Polski i jest teraz trenerem drużyny „Naprzód” a syn Waltera — Janusz należy do najlepszych napastników Śląska.

Album Życzeń i Pozdrowień „Tygodnika Polskiego”

☉ Kochanej Mamusi — Monice JANECKIEJ z Poznania; siostrze p. Annie GORSKIEJ z rodziną; bratu Marianowi JANECKIEMU, zamieszkałemu w Tarnobrzegu oraz siostrze p. Irenie KADZIELSKIEJ z rodziną — ze Szczecina i bratu Jerzemu JANECKIEMU odbywającemu służbę wojskową w Oleśnicy Śląskiej.

Wesołych Świąt i Dosiego Roku życzy córka i siostra Krystyna JANECKA z Francji.

☉ Janowi KRUSZELNICKIEMU wraz z rodziną, Henrykowi KRUSZELNICKIEMU oraz rodzinie, Włodzimierzowi KRUSZELNICKIEMU i rodzinie, Tadeuszowi KRUSZELNICKIEMU wraz z rodziną, Władysławowi KRUSZELNICKIEMU wraz z rodziną, Kazimierzowi DASZKIEWICZOWI, Jadwidze NOCULAK z dziećmi składa serdeczne życzenia Szczęśliwego Nowego Roku Józef KRUSZELNICKI z Le Creusot (Saône-et-Loire).

O Puchar Europy

W ćwierćfinale grają koszykarki Polski i Francji

Koszykarki Wisły (Kraków), mistrzyni Polski, po dwóch zwycięstwach nad Standart Liège (mistrz Belgii) — 62:31 w Liège i 91:54 w Krakowie, przeszły do następnej rundy rozgrywek o Puchar Europy. W ćwierćfinale krakowianki spotkają się z mistrzowską drużyną Francji La Gerbe

Montceau-les-Mines. Francuzki awansowały do ćwierćfinału ponieważ z rozgrywek wycofała się mistrzowska drużyna Portugalii.

Po pierwszym meczu na terenie Francji (6 stycznia) Polki gości będą u siebie w Krakowie drużynę La Gerbe Montceau-les-Mines w dniu 13 stycznia.

D. DOWOJNA - BIENAIME

TŁUMACZKA PRZYŚIĘGŁA PRZY WYŻSZYCH SĄDACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17 METRO: PONT-MARIE

Walka 5 reprezentacji

Reprezentacja koszykarzy walczy w turnieju „Pucharu 5 Narodów”. Polska na Olimpiadzie w Tokio zajęła szóste miejsce, a w 1963 we Wrocławiu zdobyła wicemistrzostwo Europy.

W turnieju „Pucharu 5 Narodów” obok Polski, grają jeszcze reprezentacje: Francji, Czechosłowacji, Jugosławii i Włoch. Po zwycięstwie nad Jugosławią 87:78 (45:35) w Krakowie, Polacy ponieśli porażkę 97:87 (46:38) w meczu z Czechosłowacją rozegranym w Ołomuńcu. Następne mecze odbędą się w późniejszym terminie.

KĄCIK

HODOWCY GOŁĘBI

NOEUX-LES-MINES. Miejscowy klub wyraził swoje uznanie 70-letniej pani Katarzynie Babińskiej, najstarszej czynnej członkini klubu.

AUCHEL. Robotnicze stowarzyszenie przyjaciół gołębi odbyło doroczne zebranie. Nagrody otrzymali: Michał Stachowiak i Władysław Kosiek. W kat. „championnat de vieux” Stachowiak był czwarty a Kosiek dziewiąty. W serii „des jeunes d'un an” Kosiek zajął trzecie miejsce. W serii 1964 Stachowiak uzyskał trzecią lokatę a Kosiek — piątą.

ORCHIES. Wśród członków stowarzyszenia „Le Venger” wyróżnił się wynikami Pietrzyk. W każdej kategorii zajmował on nie gorsze niż czwarte miejsce. Po zsumowaniu wszystkich wyników (100 pkt) Pietrzyk otrzymał pierwszą nagrodę.

AVION. W zestawieniu wyników dorocznej wystawy stowarzyszenia Union Colombophile wybijają się: Spaczyński, Mastalarz i Ziółkowski.

LENS. Stowarzyszenie gołębiarskie „Fosse 2” urządziło doroczną wystawę. Dwie pierwsze nagrody zdobył Klój. ROOST-WARENDIN. Skarbnikiem Stowarzyszenia „L'Avener” został wybrany Sefan Gola.

MONTCEAU-LES-MINES. Klasyfikacja roczna stowarzyszenia „Les Voltigeurs” przedstawia się następująco: w kat. „vieux pigeons” 1) Siwiak, 2) Hasik, 4) Miśkowiak, 5) Furczyk, 6) Teneta, 8) Stachowski, 9) Pliwacz, 13) Błaszczak, 14) Gul, 15) Leon Nowak.

Vars-les-Claux HAUTES-ALPES

HOTEL SKAL

w VARS-les-CLAUX (H. Alpes) — tél. 36

● Przystępne ceny ● Wyśmienita kuchnia ● Biblioteka zaopatrzona w książki polskie i francuskie

Mówi się po polsku! Doskonałe warunki narciarskie

Czy chcesz spędzić piękne wakacje zimowe w Alpach?

Komfortowe warunki pobytu
zapewni Ci

TYGODNIK POLSKI
La Semaine Polonaise
23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii
OL. KUC
179, rue des Hamendes
LODELINSART
C.C.P. 66.69.45 Belgique

Przedstawiciel w Polsce
RUCH — Warszawa
ul. Wilcza 46

Cena prenumeraty:

rocznie: 17 F. - 210 Fr. B.
półrocznie: 10 F. - 120 Fr. B.
kwartalnie: 6 F. - 70 Fr. B.

Directeur
de la Publication:
M. DARCHE

IMPRIMERIE
Zakład Graficzny „Ruch”
Varsovie, ul. Ludna 4



LA SAISON DU CARNAVAL va bientôt battre son plein et les Polonaises se demandent dans quoi danseront-elles. La maison polonaise de haute couture „Moda Polska” a partiellement répondu à cette question en présentant sa collection de robes du soir. C'est maintenant aux femmes de choisir d'après leur goût, leurs possibilités et... leur silhouette. Ce choix individuel s'impose d'autant plus que les propositions sont audacieuses, surtout pour ce qui est des décolletés. „Moda Polska” lance les tissus classiques pour les grandes

toilettes (les étoffes brochées et lamées, les dentelles) et introduit une nouveauté pour le soir: la laine. Le noir continue à être la vedette, mais une nouvelle couleur s'affirme: le marron. Les grands décolletés s'allient même avec des cols de fourrure. „Moda Polska” a également préparé des robes aux modèles plus classiques et aux décolletés plus sages. Les modèles sont originaux et ne s'inspirent que dans leurs grandes lignes des propositions des grands couturiers français.



NA KARNAWAŁOWY BAL

SEZON KARNAWAŁOWYCH szaleństw w pełni. Dla kobiet, zwłaszcza bardzo młodych, głównym problemem jest nie to z kim tańczyć, ale w czym tańczyć. Wprawdzie ludowe przysłowie głosi, że „nie suknią zdołbi człowieka”, ale po pierwsze — nie odnosi się to do balów karnawałowych, a po drugie — kobieta lubi, chce być dobrze ubrana.

Moda karnawałowa na rok 1965 oparta jest na zasadzie, że kobiety przy szybkich rytmach oddychać muszą bez ograniczeń. Dekolty sięgają zatem niemal pasa, stanik, jeśli już musi być, to zmniejszony do ostateczności i dowiecznie zakryty np. w środku dekolty kokardą.

Kolekcja sukien karnawałowych opracowanych przez warszawski dom „Mody Polskiej” jest bardzo urozmaicona. Są to najczęściej suknie z brokatu, lamy i koronek, odznaczające się ciekawymi fasonami. Oto niektóre z nich: (pierwsza od prawej) kreacja ze srebrnego brokatu, spód której na przodzie wystaje wstawka z koronkowych falban. Ramiączka sięgające aż do pasa naszyte są perełkami. Dekolt modny, to znaczy bardzo śmiały; (druga od prawej) suknia w kolorze złotym ze „skrzydełkami” na spódnicy, z bardzo głębokim dekoltem obszytym futerkiem.

Nadal oczywiście modne są „klasyczne” suknie balowe na wążutkich ramiączkach, w których ciemny spód z jedwabiu, weluru lub lamy nakryty jest tkaniną przezroczystą, cienką koronką, szyfonem (bardzo modny!). Z kolorów najmocniejszy jest nadal czarny, mogą być odcienie ciemnej zieleni, szafiru i brązu, wszystko to można łączyć z kolorem białym, srebrnym lub złotym. Wszystkie suknie są na ogół luźne, ale trzymające się „blisko ciała”.

Pamiętajmy, że kobieta idzie na bal nie tylko po to, aby tańczyć, ale zobaczyć, kto, co na siebie włoży.



Zdjęcia: J. TARAN



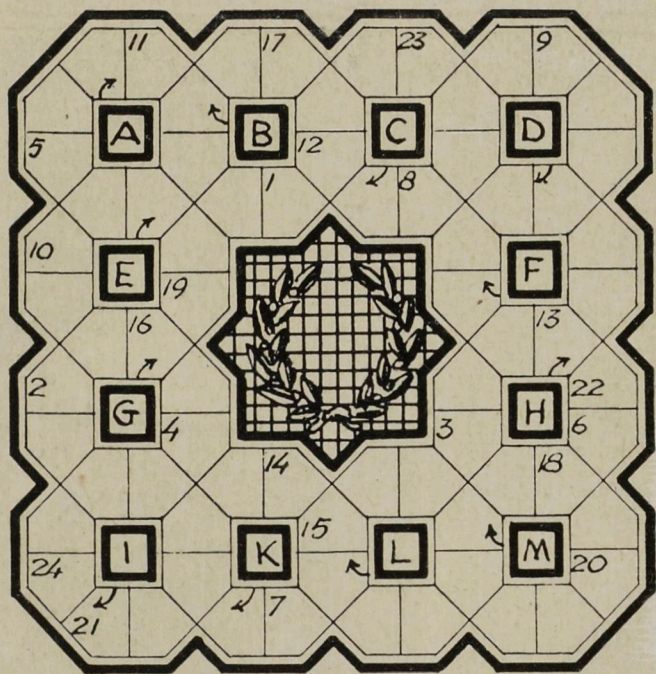
Poznajmy Polskę

BIERUTOWICE — osiedle górskie u podnóża Karkonoszy i jedna z największych stacji klimatycznych i turystyczno-sportowych w Polsce. Liczne domy wypoczynkowe i hotele położone są malowniczo na północnych stokach. Znajdują się tu różne urządzenia sportów zimowych, m.in. krzesełkowy wyciąg narciarski i tor bobslejowy, a także przepiękny zabytek sztuki staronorweskiej — kościółek Wang. Znakomite położenie i wygodny dojazd ściągają tu licznych turystów.

Rozrywki umysłowe

KOŁÓWKA

Prosimy odgadnąć 12 wyrazów ośmioliterowych o podanych niżej znaczeniach i wpisać je dookoła dużych liter. Miejsce początkowych liter i kierunek wpisywania poszczególnych wyrazów wskazują strzałki. Litery, które się znajdują w polach oznaczonych liczbami, czytane w kolejności od 1 do 24 dają hasło zadania.



ZNACZENIE WYRAZÓW: A) zbytnia pretensjonalność, przesadzanie, przebieranie miary, B) zgromadzenie uczestników wspólnej narady lub zabawy, C) wilk morski, majtek, D) cenne futro ze skórek jagniąt owiec azjatyckich, E) rodzaj stawu do hodowli ryb lub jako upiększenie parku, F) okres odbywania stażu lub terminowania w jakimś zawodzie, G) nauka o zwierzętach, H) popularna rozrywka w wesołych miasteczkach, przyprawiająca o zawrót głowy, I) najnowocześniejsze pływająco-latające łodzie, K) przykładowa jadłodajnia, L) miesiąc-plecień, bo przeplata trochę zimy, trochę lata, M) tkliwe pieszcoty lub czule, pieścizłowe słowa.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane **NAGRODY KSIĄZKOWE**.

ROZWIĄZANIE SPIRALI Z HASŁEM Z NR 51/52

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) monopol, 2) laska, 3) arkusz, 4) zaciąg, 5) gaża, 6) autokar, 7) rekonesans, 8) sejm, 9) milion, 10) nie-toperz, 11) zamieszki, 12) trys, 13) szampan, 14) nagroda, 15) autorkloma, 16) armia, 17) anemia, 18) agent, 19) twist, 20) tłumacz, 21) zawodnik, 22) korowód, 23) dyliżans, 24) sanatorium.

Hasło zadania: **POLSKA KSIĄZKA NAJLEPSZYM PODARKIEM GWIAZDKOWYM**.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI „POLSKIE MIASTA” Z NR 51/52

POZIOMO: 5) podarunek, 8) przebój, 9) Mikołaj, 11) „Treny”, 13) drzemka, 15) wigilia, 16) ferment, 17) romanse, 18) dysputa, 20) urodzaj, 22) respekt, 23) zagadka, 24) toast, 29) schówek, 30) oponent, 31) matrikuła.

PIONOWO: 1) bomba, 2) kasjer, 3) furman, 4) deski, 6) trofeum, 7) gadzina, 10) przeżytek, 12) niesnaski, 14) antrak, 15) wirtuoz, 19) popioch, 21) diament, 25) oskard, 26) szopka, 27) zwiąd, 28) Gopio.

ROZWIĄZANIE ROZETKI Z NR 51/52

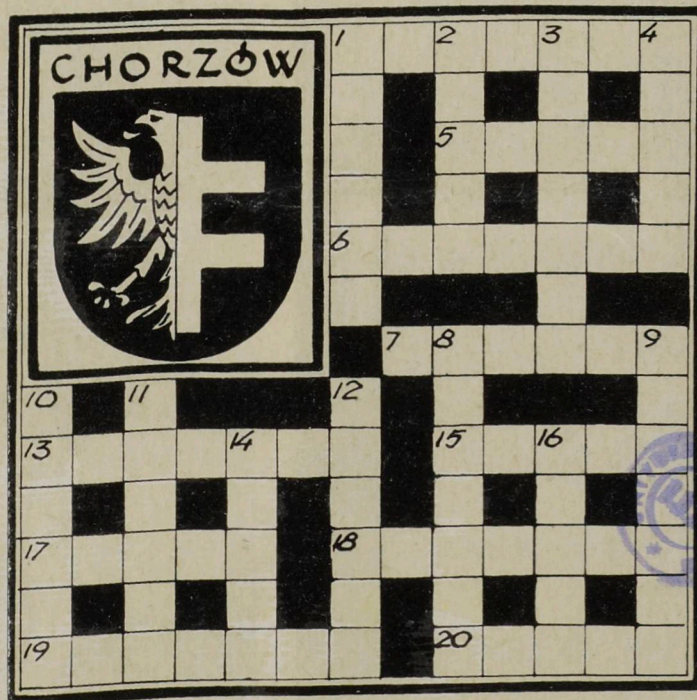
ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) łowy, 2) tlen, 3) fosa, 4) grot, 5) muly, 6) szyk, 7) cech, 8) echo, 9) waśń, 10) niwa, 11) plik, 12) swąd, 13) buta.

Hasło zadania: **WESOŁYCH ŚWIĄT!**

POLSKIE MIASTA (25)

POZIOMO: 1) sprawa trudna do rozwiązania, zagadnienie poważne wymagające decyzji, 5) plac miejski albo targowisko, 6) podwyższenie z desek, przeznaczone na występy artystów, recytacje i koncerty, 7) coś, co wywołuje przerażenie i ponoć ma wielkie oczy, 13) żartobliwa nazwa zamasztyego polskiego tańca ludowego o bardzo szybkim tempie, 15) strona ujemna, wada albo znak odejmowania, 17) gruby przewód używany do podziemnych lub podwodnych linii elektrycznych i telefonicznych, 18) średnica kuli lub pocisku, 19) typ staroświeckiego Polaka, sarmata, 20) kosztowny naszyjnik wysadzany drogimi kamieniami.

PIONOWO: 1) legendarny książę gnieźnieński, który jak głosi podanie został zjedzony przez myszy, 2) ogólna nazwa jednostki floty wojennej w odróżnieniu od handlowej lub rybackiej, 3) stara karetka, duży, niezgrabny powóz, 4) najlepszy gatunek drobnziarnistej kawy arabskiej, 8) taśma szeroka lub chusta zawieszona u szyi dla podtrzymania chorej ręki, 9) skrzydlata jazda polska, która pod wodzą króla J. Sobieskiego sprawiła tęgie lanie Turkom pod Wiedniem, 10) podziemny korytarz, loch, 11) bęben wojskowy z pałeczkami, 12) psota, żart, figiel złośliwy, 14) największy francuski port wojenny nad Morzem Śródziemnym, 16) szwedzki inżynier-chemik, wynalazca dynamitu, fundator nagrody nazwanej jego imieniem.



— Uwaga! Idźcie już!



— Od kogo masz to futro?
— Od Mikołaja!



— Miałem butelkę, ale było mi tak zimno...